BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP

Rok XXXI KWIECIEŃ Zeszyt 4

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1949

TREŚĆ

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP

Rok XXXI KWIECIEŃ Zeszyt 4

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«
WARSZAWA 1949

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Rakowiecka 4a

Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy, że administracja miesięcznika „Bellona" została przejęta przez **Centralny Kolportaż Prasy Wojskowej** i mieści się obecnie pod adresem **Warszawa, Al. Jerozolimskie 55.**

W związku z powyższym prosimy kierować zamówienia i korespondencję dotyczącą spraw administracyjnych pod powyższym adresem, a należności za prenumeratę przekazywać na **konto P. K. O. Warszawa, nr I—9110.**

Warunki prenumeraty bez zmian: miesięcznie — zł 150, kwartalnie — zł 450.

„Prasa Wojskowa" Druk. w Łodzi

L A — 20/49 D-02078

Płk I. S. KOROTKOW

ROZSTRZYGAJĄCE OPERACJE ARMII RADZIECKIEJ W WIELKIEJ WOJNIE W OBRONIE OJCZYZNY [1])

Podajemy w pełnym przekładzie studium płk I. S. Korotkowa. Jest ono syntetycznym, niezmiernie przejrzystym obrazem przebiegu Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny i ujmuje osiągnięcia i rozwój radzieckiej sztuki wojennej w jej zasadniczych zarysach. Stanowi przeto niezwykle wartościowy materiał dla studiujących historię drugiej wojny światowej, a więc — dla wszystkich oficerów WP (Red.).

W Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny 1941—1945 r. Armia Radziecka w oparciu o swoje najbardziej spośród wszystkich armii świata zwarte i pewne zaplecze, uzbrojona w stalinowską naukę zwyciężania odniosła historyczne zwycięstwo i rozgromiła armie Niemców hitlerowskich i imperialistycznej Japonii. Zwycięstwo to było głównym wynikiem drugiej wojny światowej.

Rozkaz towarzysza Stalina z dn. 1 maja 1945 r. mówi o zwycięstwach Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny:

„Wspaniałe zwycięstwa odniesione przez wojska radzieckie w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny wykazały siłę i męstwo Armii Czerwonej i jej wysoki kunszt wojenny. Ojczyzna nasza w toku wojny posiadła pierwszorzędną armię kadrową, zdolną obronić wielkie osiągnięcia socjalistyczne naszego narodu i zabezpieczyć interesy państwowe Związku Radzieckiego".

Armia Radziecka w czasie Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny zwiększyła swe siły życiowe, napływali do niej ludzie i sprzęt techniczny, kroczyła ona pewnie drogą dalszego rozwoju radzieckiej sztuki wojnnej.

Nasze zwycięstwo w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny jest zwycięstwem radzieckiego ustroju społecznego, radzieckiego ustroju państwowego, radzieckich Sił Zbrojnych, mądrej polityki partii bolszewików.

Sukcesy stalinowskiej polityki uprzemysłowienia gospodarki narodowej i kolektywizacji rolnictwa, ukoronowane budową w naszym

---

[1]) Wyd. „Prawda", Moskwa 1948 r. — odczyt wygłoszony w Domu Kultury zakładów samochodowych im. Stalina w Moskwie.

kraju społeczności socjalistycznej, stworzyły wszystkie konieczne, materialne i polityczno-moralne przesłanki dla obrony i niezależności naszej Ojczyzny. Dzięki ciągłej trosce partii bolszewików, rządu radzieckiego i towarzysza Stalina o wzmożenie ekonomicznej i wojennej potęgi naszej socjalistycznej Ojczyzny — Armia Radziecka stała się najpotężniejszą armią świata, wyposażoną bojowo w najnowszy sprzęt techniczny i zdolną nie tylko odeprzeć ciosy wroga, ale również dobić go na jego własnej ziemi. Zarówno w okresie poprzedzającym Wielką Wojnę jak i w toku wojny — o wychowanie i doskonalenie kunsztu wojennego Armii Radzieckiej troszczyła się partia bolszewików i towarzysz Stalin.

Jednocześnie z powstaniem radzieckich Sił Zbrojnych zrodziła się radziecka nauka wojenna. Zapoczątkował ją i stworzył towarzysz Stalin. „...Radziecka nauka wojenna — mówił towarzysz Bułganin — przejęła wszystko najlepsze od sztuki wojennej przeszłości i na podstawie nauki marksistowsko-leninowskiej wyznaczyła drogi rozwoju w warunkach współczesnych" [1]).

W czasie Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny przejawiła się z całą siłą skuteczność radzieckiej nauki wojennej — przodującej nauki wojennej, odpowiadającej naszemu postępowemu ustrojowi społecznemu.

Radziecka nauka wojenna, ściśle związana ze wszystkimi naukami, jest nieodłączna od naszego socjalistycznego ustroju społecznego. Nie ogranicza się ona do rozpatrzenia jedynie zagadnień sztuki wojennej, tzn. sposobów prowadzenia wojny, a obejmuje cały kompleks zagadnień ekonomicznych i moralnych możliwości kraju. Czynniki ekonomiczne i moralne, wypływające z samej istoty naszego ustroju społecznego, dają radzieckiej nauce wojennej siłę, której wynikiem jest ogromna przewaga nad burżuazyjną nauką wojenną.

„Główny błąd niemieckich i w ogóle burżuazyjnych dowódców polega na tym — powiedział minister Sił Zbrojnych ZSRR marszałek Związku Radzieckiego N. A. Bułganin — że przypisują oni zbyt wielkie znaczenie planom wojennym i rozpatrują je w **oderwaniu** od ekonomicznych i moralnych możliwości, ograniczając się w najlepszym razie do uwzględnienia potencjału wojennego kraju, wówczas kiedy chodzi o to, aby uwzględniać jego potencjał **ekonomiczny i moralny**" [1]).

Sztuka wojenna stanowi składową część nauki wojennej. Obejmuje ona taktykę, sztukę operacyjną i strategię, tzn. zajmuje się studiowaniem zagadnień, odnoszących się do sposobów prowadzenia działań wojennych i wojny w całości.

Cały przebieg Wielkiej Wojny wykazał przewagę radzieckiej sztuki wojennej nad niemiecką sztuką wojenną. Radzieckie Siły Zbrojne przebyły ciężką a zarazem szlachetną drogę walki. Musiały one walczyć samotnie, bez pomocy sprzymierzeńców umyślnie opóź-

---

[1]) N. A. Bułganin, Tridcat' liet sowietskich Woorużonnych Sił. Str. 11 — Gospolitizdat. 1948.

[1]) Tamże str. 13.

niających stworzenie drugiego frontu w Europie, z przebiegłym i doświadczonym wrogiem, którego towarzysz Stalin scharakteryzował w następujący sposób:

„Trzeba przyznać, że w wojnie obecnej Niemcy hitlerowskie i ich faszystowska armia okazały się bardziej potężnym, przebiegłym i doświadczonym przeciwnikiem niż Niemcy i ich armia we wszystkich wojnach minionych“ [1]).

W zaciekłych bitwach z takim wrogiem rozwinęła się w pełni sztuka wojenna Armii Radzieckiej, której oficerowie i generałowie zademonstrowali niezwykłe wzory operacyjno - taktycznej i strategicznej twórczości.

Radziecki ustrój socjalistyczny dający nieograniczone możliwości harmonijnego rozwoju wszystkich moralnych, materialnych i fizycznych sił naszego narodu, zapoczątkował nową epokę w historii sztuki wojennej — epokę stalinowskiej sztuki wojennej. Żaden kraj, żadna armia na świecie, zarówno w przeszłości jak i obecnie, nie mogły i nie mogą wytworzyć takich warunków rozwoju operacyjnotaktycznej i strategicznej twórczości, jakie wytworzył ZSRR. Wielka Wojna w Obronie Ojczyzny podniosła jeszcze bardziej poziom rozwoju radzieckich Sił Zbrojnych. W czasie tej wojny towarzysz Stalin wychował i wysunął na odpowiedzialne stanowiska nowych wybitnych dowódców, którzy w pełni opanowali sztukę dowodzenia.

Genialną stalinowską sztukę dowodzenia cechuje głęboki realizm. Stalinowska sztuka dowodzenia we wszystkich okresach wojny uwzględniała wszystkie czynniki w całości, oceniając ich wzajemny wpływ i określając rolę i znaczenie każdego z nich. Przy tym brano pod uwagę całokształt wszystkich danych zarówno dodatnich jak i ujemnych, zarówno własne siły i możliwości jak i przeciwnika. Podstawą strategii radzieckiej jest marksistowsko-leninowska nauka o wojnie i armii. Obcy jej jest szablon. Podchodzi ona do rozwiązania wszystkich zadań wojny nie w sposób mechaniczny, a twórczy, w myśl zasady sformułowanej przez towarzysza Stalina jeszcze na długo przed Wielką Wojną w Obronie Ojczyzny:

„Sposoby prowadzenia wojny, formy wojny nie zawsze są jednakowe. Zmieniają się one w zależności od warunków rozwoju, przede wszystkim w zależności od rozwoju produkcji. W czasach Dżingis-Chana wojnę prowadzono inaczej niż w czasach Napoleona III, w XX wieku prowadzi się ją inaczej niż w XIX.

Sztuka prowadzenia wojny w warunkach współczesnych polega na tym, ażeby, opanowawszy wszystkie formy wojny i wszystkie osiągnięcia nauki w tej dziedzinie, rozsądnie je wykorzystać, umiejętnie kojarzyć lub w odpowiednim czasie stosować tę czy inną formę w zależności od sytuacji“ [2]).

---

[1]) J. Stalin O Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie Sowietskowo Sojuza, str. 156.

[2]) J. W. Stalin. Soczinienja, t. 5, str. 168—169.

Radzieckie kierownictwo wojenne, opierając się na twierdzeniu Stalina o czynnikach stale działających, decydujących o losach wojny, za każdym razem obierało tę formę walki, która odpowiadała istniejącej sytuacji.

W początkowym, na przykład, okresie Wielkiej Wojny dowództwo radzieckie nie nakazywało wojskom działań zaczepnych na wielką skalę, lecz zgodnie z położeniem i rzeczywistym stosunkiem sił, wszystkie działania podporządkowywało obronie strategicznej. Tłumaczy się to tym, że w początkowym okresie wojny przeciwnik posiadał przewagę wynikającą z takich pobocznych momentów, jak zaskoczenie zdradzieckim napadem, ilościowa przewaga czołgów i lotnictwa i całkowicie zmobilizowane siły. Jednakże operacje obronne wojsk radzieckich miały aktywny charakter. Z punktu widzenia technicznego obrona nasza była głęboko urzutowana i przeciwpancerna, przeniknięta ideą zadawania przeciwnikowi silnych ciosów i przejścia następnie do kontrofensywy. Podstawowe zadanie obrony strategicznej polegało na tym, ażeby zachować nienaruszone główne siły naszych wojsk, nadszarpnąć żywe siły i sprzęt techniczny przeciwnika i przygotować warunki do działań zaczepnych.

W listopadzie i grudniu 1941 r. radzieckie Siły Zbrojne z rozkazu Naczelnego Dowódcy towarzysza Stalina przeszły od obrony do kontrofensywy, która następnie rozwinęła się w wielkie, niewidziane dotychczas, ogólne natarcie strategiczne. Zaczepne operacje wojsk radzieckich miały konsekwentny charakter, to znaczy składały się z szeregu bitew, zaplanowanych zawczasu i związanych ze sobą wyznaczonym wspólnym celem. Operacje te wynikały z jednego planu i były rozwinięciem jednej myśli strategicznej.

Działania planowano i organizowano w ten sposób, żeby każda operacja była punktem wyjścia dla następnej, bezpośrednim przejściem do niej, żeby całokształt operacyj doprowadzał do głównego celu, wyznaczonego dla danej kampanii, okresu lub wojny w całości.

Działania zaczepne Armii Radzieckiej w czasie Wielkiej Wojny toczyły się w warunkach wielkiego rozmachu w przestrzeni, udział w nich brały wielkie masy ludzi i wszelkiego rodzaju sprzętu technicznego.

Ważniejsze operacje radzieckich Sił Zbrojnych z zasady prowadziły grupy frontów, planowało je i nimi kierowało bezpośrednio Naczelne Dowództwo. Takimi operacjami były moskiewska, stalingradzka, kurska, korsuń-szewczenkowska, białoruska, jassko-kiszyniowska, budapeszteńska, wschodnio-pruska, berlińska i wiele innych. Rozwijały się one na ogromnej przestrzeni. W 1943 r. natarcie wojsk radzieckich prowadzono na froncie od Witebska do Półwyspu Tamańskiego. W 1944 r., kiedy Armia Radziecka zadała Niemcom dziesięć druzgocących uderzeń stalinowskich, operacje rozwinęły się od Morza Barentsa do Morza Czarnego, w ostatnim zaś roku wojny, 1945, decydujące natarcie strategiczne rozwinęło się na całym froncie i skończyło się w Berlinie. Wynik szeregu wielkich bitew kończył cały okres wojny.

Organizacja współdziałania w operacjach grup frontów była wyłącznie funkcją Naczelnego Dowództwa i ono realizowało je przez wyznaczenie zawczasu zadań frontom i bezpośrednie kierowanie nimi oraz przez swych przedstawicieli wysyłanych na obszary działań celem koordynacji działań frontów na miejscu. Przedstawiciele ci nie wykluczali jednakże kierowania operacjami przez samo Naczelne Dowództwo. Była zachowywana jedność kierownictwa operacji przez połączenie bezpośredniego kierownictwa przez Naczelne Dowództwo i przez jego przedstawicieli.

W wojnach minionych nie było operacji prowadzonych przez grupy frontów ani scentralizowanego nimi dowodzenia. Realizacja tego rodzaju operacji i scentralizowane dowodzenie nimi było dla armii państw kapitalistycznych zadaniem nie do rozwiązania. Historia wojen daje na to niemało przykładów.

W 1914 r. w czasie ofensywy niemieckich armii prawego skrzydła na Paryż i Marnę naczelne dowództwo niemieckie próbowało scentralizować dowodzenie tymi armiami, ale — bezskutecznie. Kierownictwo armiami wkrótce wyśliznęło mu się z rąk i w wirze walki nad Marną trzeba było wysłać „przedstawiciela" naczelnego dowództwa — podpułkownika Hentsch'a.

Lub inny przykład. W marcu 1916 r. carskie naczelne dowództwo planowało ogólną ofensywę przeciwko Austriakom i Niemcom. Ale w rzeczywistości natarcie prowadził tylko jeden Południowo - Zachodni Front pod dowództwem gen. Brusiłowa przy całkowitej bierności Frontu Zachodniego i Północno-Zachodniego.

W czasie drugiej wojny światowej w operacjach Amerykanów, Anglików i Francuzów w 1944—1945 r. w Europie Zachodniej ich armie faktycznie działały samodzielnie i generał amerykański Eisenhower, nominalnie tylko uważany za naczelnego dowódcę sił sprzymierzonych, nie kierował operacjami.

Jedynie nowa strategia stalinowska po raz pierwszy w historii wojen i sztuki wojennej rozwiązała zagadnienie kierowania operacjami grup frontów. Wszystkimi, tak licznymi frontami Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny kierował jeden umysł i jedna wola wielkiego wodza Generalissimusa Związku Radzieckiego towarzysza Stalina. Towarzysz Stalin rozwiązał w pełni problem scentralizowanego dowodzenia frontami i grupami frontów przez Naczelne Dowództwo.

Istotnie, żadnej bitwy przeszłości nie można porównać z operacjami, które Armia Radziecka przeprowadziła w Wielkiej Wojnie i zwycięstwami, jakie w nich odniosła.

W bitwie pod Austerlitz, generalnej bitwie 1805 r., cesarz francuski Napoleon dowodził armią liczącą zaledwie kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Pod Borodino, w największej bitwie ówczesnych czasów, w r. 1812 po obu stronach brało udział 250 tysięcy ludzi. Bitwa toczyła się na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych.

Bitew pierwszej wojny światowej 1914—1918 również nie można porównać z operacjami wojsk radzieckich w czasie Wielkiej Wojny

w Obronie Ojczyzny. Największa operacja pierwszej wojny — przełamanie Brusiłowa — rozwinęła się na froncie 375 km przy całkowitej bierności armii innych frontów. Walki na Marnie w sierpniu i wrześniu 1914 r., nazwane następnie „bitwą nad Marną“, toczyły się w łuku między Paryżem i twierdzą Verdun, na froncie długości nie wiele ponad 200 km, przy czym naprawdę aktywne działania prowadzono na odcinku niespełna 100 km. Siła uderzenia przy tym była niewielka. Wynikiem tej bitwy było, że Niemcy odeszli z Marny na rzekę Aisne nie utraciwszy żadnej ze swych armii. Żadne dowództwo naczelne państw walczących w pierwszej wojnie światowej nie mogło rozwiązać zagadnienia scentralizowanego dowodzenia armiami i frontami. Zupełnie inny obraz widzimy w czasie Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny. Rozpatrzenie szeregu wybitnych operacji Armii Radzieckiej w tej wojnie wykazuje, jaką siłę osiągnęły Radzieckie Siły Zbrojne.

Charakteryzując sukcesy radzieckiej sztuki wojennej w Wielkiej Wojnie minister Sił Zbrojnych ZSRR marszałek Związku Radzieckiego towarzysz Bułganin powiedział:

„Co się tyczy radzieckiej sztuki wojennej, to, jak wiadomo, strategia radzieckiego Naczelnego Dowództwa w okresie Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny odznaczała się operacjami o nieznanym dotychczas rozmachu, wyjątkową celowością, starannym i wszechstronnym zabezpieczeniem zamierzonych operacji, umiejętnością znajdowania nowych form i sposobów walki najbardziej odpowiednich dla osiągnięcia zamyślonych celów, wytworzonego położenia oraz niespodziewanych dla przeciwnika.

Historia Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny zawiera niezwykłe wzory stalinowskiej strategii i sztuki operacyjnej, kiedy w zależności od położenia przeprowadzano operacje z równoczesnym przełamaniem frontu przeciwnika na kilku kierunkach lub też kiedy — w ślad przełamania frontu przeciwnika na jednym kierunku — następowało uderzenie lub szereg uderzeń na innych kierunkach“.[1])

Wielka bitwa o Moskwę w 1941—1942 r. była pierwszą wielką operacją zaczepną Armii Radzieckiej, która dała duże wyniki strategiczne.

W pierwszych miesiącach wojny z powodu nagłej i nieoczekiwanej niemiecko-faszystowskiej napaści Armia Czerwona zmuszona była cofać się, opuszczając czasowo szereg własnych obszarów. Ale cofając się, zużywała siły wroga, zadawała mu krwawe ciosy. „W toku wojny Armii Czerwonej przybywało wciąż sił, uzupełniano ją ludźmi i sprzętem technicznym, z pomocą jej przybywały nowe dywizje rezerwowe. I nadszedł czas, kiedy Armia Czerwona mogła przejść do natarcia na głównych odcinkach ogromnego frontu. W krótkim czasie Armia Czerwona zadała niemiecko-faszystowskim wojskom, jedno po drugim, uderzenie pod Rostowem nad Donem i Tychwinem, na Krymie

---

[1]) N. A. Bułganin. Tridcat‘ liet sowieckich Woorużonnych Sił, str. 13.

i pod Moskwą. W zaciętych walkach pod Moskwą rozbiła ona niemiecko-faszystowskie wojska, grożące okrążeniem stolicy radzieckiej. Armia Czerwona odrzuciła wroga od Moskwy i ciśnie go na zachód...

Niemcy nie posiadają obecnie tej przewagi wojennej, którą mieli w pierwszych miesiącach wojny w wyniku zdradzieckiej i niespodziewanej napaści. Moment zaskoczenia jako rezerwy niemiecko-faszystowskich wojsk, wyczerpał się całkowicie. Tym samym została zlikwidowana nierówność warunków wojny wynikła z zaskoczenia przez napaść niemiecko-faszystowską".[1])

Te słowa pisał towarzysz Stalin w lutym 1942 r., kiedy Niemcy w wyniku wielkiej bitwy pod Moskwą ponieśli pierwszą w czasie drugiej wojny światowej klęskę, która rozwiała na zawsze stworzoną przez hitlerowców legendę o niezwyciężoności armii niemieckiej.

Rozmach bitwy pod Moskwą widoczny jest choćby z tego, że toczyła się ona na przestrzeni 120 tysięcy kilometrów kwadratowych, a walczyło w niej po obu stronach około miliona ludzi. Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej w bitwie tej, zarówno jak we wszystkich następnych operacjach, nie tylko planowało wszystkie działania, ale również samo bezpośrednio nimi kierowało. W wyniku tej bitwy Niemcy zostali odrzuceni od Moskwy w pewnych miejscach o 400 km i stracili ponad 300 tysięcy szeregowych i oficerów zabitych i zamarzniętych, jak również ogromną ilość zniszczonego przez nasze wojska lub porzuconego sprzętu technicznego. W bitwie pod Moskwą dowództwo Armii Radzieckiej skoncentrowawszy odwody strategiczne zastosowało formę silnych uderzeń w oskrzydlające zgrupowania wroga i w krótkim czasie osiągnęło duże powodzenie.

Radzieckie Dowództwo w bitwie tej zastosowało z powodzeniem taki rodzaj działań zaczepnych jak kontrofensywa, którą towarzysz Stalin nazwał „...bardzo interesującym rodzajem działań zaczepnych". Jej istota polegała na tym, że wojska nasze w czasie obrony aktywnej początkowego okresu wojny i w czasie bitwy obronnej na przedpolach Moskwy wyczerpały i wykrwawiły wroga, pozbawiły go czasowej przewagi, same zaś uzupełniły swe siły, a następnie uderzyły potężnie na północy i południu od Moskwy. Uderzenia te rozwinęły się w decydującą kontrofensywę, która objęła znaczną część radziecko-niemieckiego frontu. Operacje zaczepne wojsk radzieckich pod Rostowem i Jelcem, pod Kalininem i Tychwinem były ogniwami w jednolitym łańcuchu pierwszej strategicznej kontrofensywy Armii Radzieckiej w 1941 r. Doświadczenia operacji pod Moskwą stały się podstawą nowego zastosowania artylerii i lotnictwa, które znalazło swój wyraz w natarciu artyleryjskim i lotniczym.

Ogromne znaczenie wielkiej bitwy pod Moskwą odbiło się na przebiegu drugiej wojny światowej. W zaciętych walkach Armia Radziecka odebrała Niemcom inicjatywę strategiczną i zmusiła do przejścia na pewien czas od działań zaczepnych do obrony. Cały świat zro-

---

[1]) J. Stalin. O Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie Sowietskowo Sojuza, str. 43.

zumiał jasno, że Związek Radziecki zdolny jest nie tylko się bronić, ale również zadawać wrogowi uderzenia zmieniające w zasadniczy sposób bieg wojny na naszą korzyść.

Jednakże brak drugiego frontu w Europie, którego utworzenie reakcyjne koła Anglii i USA rozmyślnie opóźniały, pozwoliło Niemcom zebrać świeże siły, rzucić je na front radziecko-niemiecki i posunąć się na Wołgę i Kaukaz. Ale już w lipcu 1942 r. rozpoczęła się seria obronnych, następnie zaś zaczepnych operacji Armii Radzieckiej, które zakończyły się w lutym 1943 r. i znanych pod ogólnym mianem bitwy pod Stalingradem. Bitwa ta, jak wiadomo, toczyła się początkowo w warunkach dużej przewagi przeciwnika, który wobec nieistnienia drugiego frontu mógł rzucić przeciwko nam wszystkie swe niczym niezwiązane odwody i koncentrując je na jednym kierunku — południowo-zachodnim — stworzyć tu dużą przewagę sił i osiągnąć znaczne powodzenie taktyczne. Jednakże w następstwie stosunek sił na froncie radziecko-niemieckim, w tej liczbie i na tym kierunku, uległ zasadniczej zmianie. „Chodzi o to — pisał towarzysz Stalin w rozkazie nr 95 z dn. 23 lutego 1943 r. — że Niemcy faszystowskie stają się coraz bardziej wycieńczone i słabe, a Związek Radziecki mobilizuje coraz więcej swych rezerw i staje się coraz silniejszy“. Poczynając od marca 1942 r. produkcja przemysłowa u nas szybko zaczęła wzrastać i zaplecze poczęło zaopatrywać armie — w wciąż wzrastających rozmiarach — w niezbędny sprzęt techniczny. Radzieccy żołnierze w bitwie pod Moskwą zakosztowali już słodyczy zwycięstwa nad wrogiem. Aureola „niezwyciężoności“ armii niemieckiej ostatecznie już zgasła. Niezwykła wytrzymałość naszego narodu, wielki patriotyzm radziecki, tytaniczna wola zwycięstwa zapewniły koncentrację wszystkich sił narodów ZSRR do decydującego uderzenia i rozgromienia wroga pod Stalingradem.

Stalingradzką bitwę 1942—1943 r. cechuje przeprowadzenie w niespotykanych dotychczas rozmiarach manewru okrążającego. Pod Stalingradem zostały okrążone i całkowicie unicestwione dwie armie niemieckie — 6 armia i 4 armia pancerna.

W operacji tej, jak również w szeregu późniejszych wielkich operacji, radzieckie Naczelne Dowództwo z powodzeniem zrealizowało w doskonałej, skończonej formie manewr okrążający z celem zniszczenia wielkich zgrupowań wroga.

Ażeby lepiej przedstawić sobie rozmach gigantycznej bitwy pod Stalingradem, wystarczy zauważyć, że toczyła się ona na froncie 650 km. W początkach naszego natarcia odległość pomiędzy oskrzydlającymi zgrupowaniami uderzeniowymi — Frontem Stalingradzkim i Południowo-Zachodnim — wynosiła 250 km, zewnętrzny obwód pierścienia okrążającego — 175 km. Uderzenie było planowane na całą głębokość operacyjną: dla Frontu Południowo-Zachodniego — na głębokość około 150 km, a dla Frontu Stalingradzkiego — około 120 km. W bitwie po obu stronach brało udział ponad 1 milion 200 tysięcy ludzi. Jak podkreślił towarzysz Stalin „Stalingrad był zmierzchem armii niemiecko-faszystowskiej. Po klęsce pod Stalingradem,

jak wiadomo, Niemcy nie mogli się już podnieść" [1]). Bitwa pod Stalingradem znaczyła zasadniczy przełom w całej drugiej wojnie światowej. W czasie tej bitwy poniosły katastrofalną klęskę i zostały całkowicie rozgromione armie rumuńska, włoska i węgierska rzucone przez Hitlera na front radziecko-niemiecki. Niewątpliwie odpadnięcie Włoch we wrześniu 1943 r. było skutkiem zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem. Na rozległych przestrzeniach stepów dońskich pękła „oś" faszystowskiego bloku.

Zwycięstwo Armii Radzieckiej odwróciło uderzenie państw „osi" na Suez, otworzyło drogę naszym sprzymierzeńcom wojennym do Tunisu. Po klęsce Niemców pod Stalingradem rządy Japonii i Turcji zmuszone były całkowicie poniechać zamiarów zbrojnego wystąpienia przeciwko Związkowi Radzieckiemu, które uzależniali od wyników tej bitwy.

Bitwa pod Stalingradem była zwrotnym punktem w drugiej wojnie światowej. W naszym kraju bezpośrednio po zlikwidowaniu zgrupowania niemiecko-faszystowskiego pod Stalingradem rozpoczął się okres masowego wypierania wroga z ziemi radzieckiej. Bitwa pod Stalingradem obok jej ogromnego znaczenia międzynarodowego była ukoronowaniem radzieckiej sztuki wojennej. Operację tę charakteryzuje umiejętny wybór kierunku głównego uderzenia, koncentracja przeważających sił i środków na tym kierunku i odpowiednio wybrany czas uderzenia. Wojska radzieckie przeszły do decydującej kontrofensywy wówczas, kiedy wyczerpał się dynamizm natarcia wroga pod Stalingradem i nie mógł on już ani kontynuować natarcia, ani osłonić w dostatecznym stopniu linii frontu rozciągniętego na ogromnej przestrzeni. Dotkliwie dał się odczuć brak odwodów — jeden z zasadniczych braków strategii niemieckiej.

W bitwie pod Stalingradem wystąpiły z całą wyrazistością wszystkie dodatnie strony radzieckiej nauki wojennej. Pod Stalingradem, jak i pod Moskwą, Kurskiem czy w innych bitwach zwyciężyły przeciwnika nie tylko nasze Siły Zbrojne, ale cały naród radziecki, który skupił wszystkie swe siły i dążenia na zadaniu rozgromienia i unicestwienia wroga.

W wyniku bitwy pod Stalingradem Armia Radziecka stanęła na mocnych nogach taktyki manewru, którą opracował towarzysz Stalin i która w następnych operacjach Wielkiej Wojny rozwijała się nadal.

W realizacji manewru okrążającego w bitwie pod Stalingradem wielką rolę odegrały radzieckie związki pancerne i zmotoryzowane. Posuwały się one poprzedzając oskrzydlające zgrupowania naszych wojsk i zamykały pierścień okrążenia.

Bitwa pod Stalingradem zapoczątkowała wszystkie dalsze operacje okrążające zgrupowania nieprzyjaciela, przeprowadzone z powodzeniem w następnych latach wojny. Takimi operacjami są —

---

[1]) J. Stalin. O Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie Sowietskowo Sojuza, str. 113.

korsuń-szewczenkowska, „drugi Stalingrad" według określenia towarzysza Stalina, witebska, bobrujska, mińska, jassko-kiszyniowska, wschodnio-pruska, berlińska i szereg innych.

Od czasu Stalingradu operacje okrążające i likwidujące wielkie zgrupowania przeciwnika stały się zjawiskiem normalnym, właściwym sztuce wojennej Armii Radzieckiej. Towarzysz Stalin powiedział o nich: „Nie można uważać za wypadkowy tego faktu, że dowództwo Armii Czerwonej nie tylko wyzwala od wroga ziemię radziecką, ale i nie wypuszcza z naszej ziemi wroga żywym, realizując okrążające i likwidujące wrogie armie takie poważne operacje, które mogą służyć za wzór sztuki wojennej".[1])

Pod Stalingradem Armia Radziecka przeprowadziła drugą w toku Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny kontrofensywę strategiczną. Różnica jej w porównaniu z kontrofensywą pod Moskwą polega po pierwsze na tym, że kontrofensywę pod Stalingradem prowadzono w oparciu o znacznie wzmocnioną ekonomikę Związku Radzieckiego, po drugie, że w końcu 1942 r. wytworzyły się znacznie korzystniejsze dla nas warunki realizacji zdecydowanych form manewru — całkowitego okrążenia przeciwnika — i po trzecie, że dn. 19 listopada 1942 r. pod Stalingradem rozpoczęła się od razu decydująca kontrofensywa. Nie poprzedzały jej bezpośrednio przeciwnatarcia, jak to było pod Moskwą. Przeciwnatarcia przygotowujące do kontrofensywy były przeprowadzone nieco wcześniej.

Z punktu widzenia radzieckiej sztuki wojennej zasadniczą rzeczą w bitwie pod Stalingradem było wspaniałe, bez przykładów w przeszłości przeprowadzenie manewru okrążającego. Stalingrad jak gdyby zapoczątkował szereg operacji tego typu, przeprowadzonych pomyślnie w następnych okresach wojny. Wszystkie jednak następne operacje okrążające ze swej strony różniły się w swej istocie i miały cechy charakterystyczne właściwe danej tylko operacji. Ogromna większość operacji okrążających w 1944 r. przeprowadzona była w wyjątkowo krótkim czasie. W tym znalazł swój wyraz dalszy rozwój radzieckiej sztuki wojennej.

W 1945 r. Niemcy, ażeby rozbić potężne kliny naszych nacierających zgrupowań, nierzadko rozmyślnie pozostawali w pierścieniu okrążającym, ale, z reguły, rezultat był odwrotny w stosunku do zamierzonego i nie osiągali oni powodzenia. Dowództwo radzieckie powierzało zadanie zniszczenia okrążonych zgrupowań przeciwnika drugim i trzecim rzutom, a główne siły szybko i bezustannie posuwały się naprzód, ażeby wypełnić podstawowe zadanie — dobić faszystowskiego zwierza w jego własnym legowisku i szybciej zakończyć wojnę.

W przeprowadzaniu naszych operacji okrążających w czasie Wielkiej Wojny nowym elementem było ubezpieczenie operacyjne. Zwykle przeprowadzano je dwoma sposobami: przez wydzielenie

---

[1]) J. Stalin. O Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie Sowietskowo Sojuza, str. 93.

z oskrzydlających zgrupowań uderzeniowych części sił na skrzydła celem utworzenia frontu ubezpieczającego lub przez uderzenie na zgrupowania przeciwnika usiłujące natarciem z zewnątrz uwolnić otoczone zgrupowania. W większości wypadków ubezpieczenie operacyjne zapewniano przez kombinowanie obydwóch tych sposobów.

W lipcu i sierpniu 1943 r. Armia Radziecka przeprowadziła trzecią operację strategiczną. Operacja ta stanowiła kompleks operacyj zarówno frontów jak i grup frontów i weszła do historii Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny pod nazwą bitwy pod Kurskiem. Jak stwierdził towarzysz Stalin bitwa pod Kurskiem postawiła niemiecko-faszystowską armię w obliczu katastrofy. Rozmiary tej bitwy były wyjątkowo wielkie. Zaczęła się ona obroną naszych wojsk na łuku kurskim, następnie rozwinęła się w kontrofensywę Armii Radzieckiej, która przerodziła się w ogólną strategiczną ofensywę.

W bitwie pod Kurskiem brały udział po obu stronach milionowe masy wojsk i ogromne ilości sprzętu technicznego. Po naszej stronie na kierunku orłowsko-kurskim działały wojska Frontu Zachodniego, Briańskiego i Centralnego; na kierunku biełgorodzko-charkowskim — wojska Frontu Woroneskiego, Stepowego i Południowo-Zachodniego. Po stronie przeciwnika w bitwie tej brały udział wojska grupy centralnej i południowej. Działania toczyły się na ogromnej przestrzeni.

Jedna z charakterystycznych cech bitwy pod Kurskiem polegała na tym, że rozpoczęła się ona obroną wojsk radzieckich na łuku kurskim, przy tym obroną o strategicznym znaczeniu. Ale obrona ta miała, po pierwsze, w końcowym rachunku pomocnicze znaczenie w stosunku do przygotowywanej kontrofensywy, po drugie, pod względem technicznym była wzorem organizacji obrony. Była ona doskonale rozbudowana pod względem saperskim, głęboka, przeciwpancerna, przeciwlotnicza, dobrze zabezpieczona z punktu widzenia ognia i silnie obsadzona przez wojska, przygotowana do aktywnych działań — przeciwuderzeń i przeciwnatarć. Naczelne Dowództwo samo organizowało tę obronę wydając podstawowe wytyczne.

Organizacja takiej obrony dała wyniki. Niemcom nie udało się przełamać nawet jej taktycznej głębokości. Zużyli oni swe siły i sami w następstwie przeszli do działań obronnych, które zmuszeni byli prowadzić już do końca wojny.

Strategiczna kontrofensywa, trzecia z kolei w czasie Wielkiej Wojny, która nastąpiła potem, była konsekwentnym wyrazem dalszego rozwoju radzieckiej sztuki wojennej. Rozpoczęła się ona potężnymi przeciwnatarciami w skali frontów i rozwinęła się w dalszym ciągu w ogólne natarcie. W wyniku bitwy kurskiej wojska niemiecko-faszystowskie zmuszone były przejść do obrony na całym froncie i z natury rzeczy wyrzekły się myśli o ponownym natarciu na podobieństwo natarć pod Moskwą i Stalingradem. Rok 1943, jak powiedział towarzysz Stalin, był „rokiem przełomowym w Wojnie w Obronie Ojczyzny".

Prawie wszystkie operacje kampanii 1943 r. zaczynały się przełamaniem zawczasu przygotowanej i głęboko urzutowanej obrony przeciwnika. To zadanie armia nasza wypełniała łącznymi wysiłkami wszystkich rodzajów wojsk, przy czym decydującą rolę odgrywała artyleria — główna siła uderzeniowa Armii Radzieckiej. W zaciętych walkach na Kubaniu na wiosnę 1943 r. uzyskano lokalną przewagę w powietrzu. W bitwie pod Kurskiem lotnictwo nasze ostatecznie wywalczyło panowanie w powietrzu na całym froncie strategicznym. W operacjach orłowskiej i biełgorodzko-charkowskiej, które były składowymi częściami bitwy pod Kurskiem, rozwiązano pomyślnie zagadnienie stworzenia zgrupowań uderzeniowych do działań na głównych kierunkach i uderzenia na sąsiadujących skrzydłach frontów i armii.

W bitwie pod Kurskiem wzięły udział silne związki pancerne, które wykazały umiejętność prowadzenia działań zarówno zaczepnych jak i obronnych.

W toku bitwy pod Kurskiem, jak i w całej kampanii w lecie i na jesieni 1943 r., wojska Armii Radzieckiej zmuszone były forsować wiele linii wodnych. Tę odmianę natarcia wojska nasze przyswoiły sobie całkowicie. Zasadnicze zadanie polegało na tym, aby nie pozwolić nieprzyjacielowi usadowić się na nowych pozycjach a wykorzystując zaskoczenie sforsować rzekę i umocnić się na przeciwległym brzegu celem wykorzystania uchwyconych przyczółków do dalszego natarcia. Zadanie to wojska nasze wypełniały wspaniale.

W operacji orłowskiej i biełgorodzko-charkowskiej znalazły szerokie zastosowanie oskrzydlenia i obejścia, a w biełgorodzko-charkowskiej — zrealizowano ponadto rozcięcie frontu przeciwnika z maksymalnym, jak na owe czasy, skutkiem. Planując śmiały manewr dowództwo radzieckie zabezpieczało go zarówno pod względem środków technicznych, jak również w szczególności przez wprowadzenie do walki w odpowiedniej chwili silnych odwodów.

Jeśli sięgnąć do przebogatych doświadczeń decydujących operacji 1944 r., to dostrzeżemy dalszy wzrost ich zasięgu i zastosowanie nowych form walki.

Operacje 1944 r. zadecydowały o rozgromieniu niemiecko-faszystowskich sił zbrojnych. „Dziesięć druzgocących uderzeń — powiedział towarzysz Bułganin — które zadała Armia Radziecka niemiecko-faszystowskim wojskom w 1944 r. i które naród nasz nazywa uderzeniami stalinowskimi, zadecydowały o rozgromieniu niemieckich sił zbrojnych. Wojska radzieckie wyzwoliły naszą ziemię od niemiecko-faszystowskich napastników i przeniosły działania wojenne poza granice Związku Radzieckiego".[1])

Już pierwsze trzy uderzenia stalinowskie w kampanii 1944 r. — pod Leningradem i Nowgorodem, na prawobrzeżnej Ukrainie oraz na Krymie — przesądziły wynik drugiej wojny światowej. Armia

---

[1]) N. A. Bułganin. Tridcat' liet sowietskich Woorużonnych Sił, str. 10.

Radziecka wykazała, że zdolna jest własnymi siłami ostatecznie rozgromić faszystowskie Niemcy i wyzwolić Europę z faszystowskiego jarzma. Ta okoliczność, jak wiadomo, zmusiła Anglię i USA, których koła reakcyjne nie tylko rozmyślnie zwlekały z utworzeniem drugiego frontu, ale także próbowały prowadzić z Niemcami pertraktacje o pokój separatystyczny, do przyśpieszenia inwazji na kontynent europejski, ażeby przeszkodzić wtargnięciu Armii Radzieckiej głęboko do zachodniej Europy.

Utworzenie drugiego frontu w Europie nie pociągnęło za sobą zasadniczej zmiany położenia na frontach drugiej wojny światowej. „...Dowództwo niemieckie — jak zauważył towarzysz Bułganin — nie tylko trzymało do końca swoje główne siły przeciwko Armii Radzieckiej, ale nawet wzmacniało je kosztem osłabienia frontu zachodniego". [1])

Skutkiem tego działania wojenne 1944 r. były niemniej zacięte, niż w poprzednich latach wojny. Ale Armia Radziecka prowadziła działania w 1944 w oparciu o jeszcze bardziej potężny potencjał ekonomiczny, moralno-polityczny i wojenny. Cechą charakterystyczną ofensywy Armii Radzieckiej w 1944 r. jest to, że operacje rozpoczęte w styczniu 1944 trwały bez przerwy do końca roku. Przy tym prowadzono je z jeszcze większym rozmachem, ogromnymi masami wojsk i sprzętu technicznego. Różniły się one od operacji poprzedniego okresu wojny jeszcze większym tempem działań zaczepnych.

I tak operacje 1, 2, 3 i 4 Frontów Ukraińskich w lutym i marcu 1944 r. (drugie stalinowskie uderzenie) rozwinęły się w pasie szerokości 1300 km i wynikiem ich były wielkie zwycięstwa odniesione nad niemiecko-faszystowskimi wojskami. Jedynie tylko w czasie natarcia 1 Frontu Ukraińskiego Niemcy od 4 do 31 marca stracili w zabitych i jeńcach 208 tysięcy żołnierzy, około 2200 czołgów i dział pancernych, ponad 7000 dział i ogromną ilość innego sprzętu technicznego.

Operacje wojsk radzieckich wyzwalające Białoruś (piąte stalinowskie uderzenie) rozwinęły się w pasie szerokości ponad 700 km na głębokości ponad 600 km (od Żłobina do Warszawy). W operacjach tych, które prowadziły jednocześnie cztery fronty (1, 2 i 3 Białoruskie i 1 Nadbałtycki), brały udział po obu stronach milionowe masy wojsk i wielkie ilości sprzętu technicznego. W ciągu zaledwie miesiąca walk Niemcy stracili na Białorusi w zabitych i jeńcach ponad 540 tysięcy żołnierzy. W pościgu wojska nasze rozwijały duże tempo wynoszące niekiedy ponad 30 km na dobę. Operacja lwowsko-sandomierska 1 Frontu Ukraińskiego (szóste stalinowskie uderzenie) rozwinęła się w pasie szerokości około 400 km na głębokość 300 km (do przyczółka pod Sandomierzem na Wiśle).

Równie wielki rozmach i tempo miały także inne operacje. Operacja jassko-kiszyniowska rozpoczęła się 20 sierpnia i ukończyła się

---

[1]) N. A. Bułganin. Tridcat' liet sowietskich Wooružonnych Sił, str. 10.

5 września. Wynikiem jej było całkowite rozgromienie niemieckiej grupy „Ukraina Południowa“, przy czym tempo natarcia wynosiło ponad 30 km na dobę.

Każde spośród dziesięciu stalinowskich uderzeń dało wyniki operacyjne i strategiczne. Rezultatem drugiego stalinowskiego uderzenia było wyzwolenie Ukrainy Prawobrzeżnej i wytworzenie korzystnych warunków dla następnych uderzeń. Uderzenia te przeprowadzono (siódme i dziewiąte) w okresie od sierpnia do października i doprowadziły one do całkowitej zmiany położenia na południowym skrzydle radziecko-niemieckiego frontu. Rumunia i Bułgaria odpadły od Niemiec i zwróciły broń przeciwko nim. Po pewnym czasie odpadły również i Węgry. Armia Radziecka, spełniając swą historyczną misję wyzwolenia narodów, uwolniła Jugosławię z faszystowskiego jarzma. W wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej położenie na Bałkanach zmieniło się w sposób zasadniczy.

Szczególnie doniosłe były rezultaty piątego stalinowskiego uderzenia — jednego z głównych uderzeń 1944 r. W wyniku potężnego natarcia Armii Radzieckiej został rozerwany front wojsk niemieckich. Po dojściu naszych wojsk do Wisły i Niemna wytworzyły się pomyślne warunki operacyjne do natarcia na berlińskim kierunku strategicznym i w Prusach Wschodnich. Jak widać pomiędzy operacjami na Białorusi w 1944 r. a operacjami w 1945 r. istniał najściślejszy związek: łączyła je wspólna strategiczna myśl przewodnia Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej. To samo zauważyć można na przykładzie innych operacji.

W ofensywie Armii Radzieckiej w 1944 r. radziecka sztuka wojenna wzniosła się na wyższy jeszcze poziom, a jednym z jej przejawów była taktyka przełamywania frontu przeciwnika w różnym czasie, co nie miało miejsca w 1941—1943 r.

Przy rozpatrywaniu operacji 1944 r. rzuca się w oczy niezmiernie ważna okoliczność: uderzenia stalinowskie zadawane były na przeciwległych kierunkach całego frontu strategicznego.

Pierwsze uderzenie przeprowadzono pod Leningradem i Nowgorodem, tzn. na północnym zachodzie naszego kraju; drugie i trzecie na południu; czwarte — znowu na północnym zachodzie; piąte i szóste — w środku frontu strategicznego; a siódme i ósme — znowu na przeciwległych skrzydłach frontu strategicznego; tak samo i dwa ostatnie uderzenia stalinowskie.

Ta kolejność uderzeń prowadzonych w różnym czasie kierowała się w swym założeniu określonym celem: po pierwsze pozbawiała dowództwo niemieckie możności określenia zawczasu kierunków naszych uderzeń; po drugie, kiedy Niemcy wyjaśniali wreszcie kierunek uderzenia, zmuszeni byli tracić czas i siły na przegrupowanie swych wojsk, które zwykle nie mogły zdążyć na czas na kierunki, gdzie nasze wojska prowadziły to lub inne uderzenie. A wówczas na wroga spadały nowe uderzenia Armii Radzieckiej.

W ramach operacji frontów i grup frontów dowództwo radzieckie z powodzeniem stosowało taktykę przełamywania obrony przeciwnika

jednocześnie na kilku odcinkach frontu. Na Białorusi np. przełamano front jednocześnie na sześciu odcinkach. Tego rodzaju działania pozbawiały nieprzyjaciela możności manewrowania odwodami w obrębie tego czy innego frontu lub grupy frontów.

W operacjach 1944 r. wojska radzieckie stosowały wspaniale pościg, prowadząc go nieprzerwanie aż do ostatecznego rozgromienia ściganych zgrupowań wroga. Przy tym decydującą rolę odgrywały straże przednie i specjalnie formowane silne oddziały pościgowe, które niejednokrotnie wyprzedzały siły główne o 100 km. Zadanie pościgu polegało na tym, ażeby pozbawić przeciwnika możności zorganizowania obrony na liniach pośrednich. W 1944 r. osiągnięto to w pełni.

W wyniku operacyj Armii Radzieckiej w 1944 r. Niemcy zostali wygnani z naszej ziemi, a ich straty wyniosły 136 dywizji. Na szeregu odcinków działania bojowe przesunęły się na terytorium wroga.

Dowództwo radzieckie we wszystkich operacjach pomyślnie rozwiązało zadanie koncentracji przeważających sił na kierunku głównego uderzenia. Z zasady przewaga sił na kierunkach głównych uderzeń była trzy- lub czterokrotna zarówno w siłach żywych jak i sprzęcie technicznym. W niektórych operacjach osiągano przewagę sił dosłownie dziesięciokrotną.

Rok 1945 znaczą jeszcze większe operacje Armii Radzieckiej. Takimi były operacje 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego między Wisłą a Odrą w styczniu i lutym, wschodnio-pruska operacja 2 i 3 Frontów Białoruskich w okresie od stycznia do maja, wiedeńska i pomorska operacje i wreszcie operacja berlińska, która ostatecznie uwieńczyła zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi Niemcami. Wspólna właściwość tych operacji polegała na tym, że ofensywa radzieckich Sił Zbrojnych w 1945 r. prowadzona była w warunkach naszej przewagi sił nie tylko na kierunkach głównego uderzenia, ale również przygniatającej przewagi sił i środków na całym froncie, co było wynikiem dalszego rozwoju stale działających czynników wojny. Drugą cechą charakterystyczną kampanii 1945 r. było to, że Niemcy w 1944 r. pod ciosami Armii Radzieckiej utracili wszystkich swoich sprzymierzeńców i zostali osamotnieni. Trzecią — że Armia Radziecka działania zaczepne w 1945 r. rozpoczynała wychodząc nie z własnych obszarów, jak to miało miejsce w poprzednich latach wojny, a z ziem państw sprzymierzonych — Polski i Czechosłowacji — i z terytorium samych Niemiec. I wreszcie czwarta cecha szczególna polegała na tym, że Armia Radziecka w 1945 r. przeszła do działań zaczepnych na całym froncie strategicznym; w poprzednich kampaniach uderzenia zadawano na oddzielnych kierunkach i dopiero w następstwie rozszerzały się one obejmując znaczną część frontu strategicznego, jak to np. było w 1943 r., lub cały front strategiczny, jak to było w 1944 r.

W 1945 r. Armia Radziecka rozpoczęła z rozkazu towarzysza Stalina działania zaczepne nie dn. 20 stycznia, jak to przewidziano

w planie, a dnia 12 stycznia, ażeby odciążyć Amerykanów i Anglików, którzy znaleźli się w ciężkim położeniu wskutek kontrofensywy Niemców w Ardenach w grudniu 1944 r. W ciągu trzech dni od 12 do 14 stycznia ruszył ogromny front — od północnej granicy Prus Wschodnich do południowej granicy Polski — i rozwinęły się potężne działania zaczepne 3, 2 i 1 Frontów Białoruskich i 1 Frontu Ukraińskiego, a 4, 2 i 3 Fronty Ukraińskie kontynuowały ofensywę rozpoczętą przez nie jeszcze w 1944 r.

O działaniach zaczepnych Armii Radzieckiej w 1945 r. towarzysz Stalin w rozkazie nr 5 z dn. 23 lutego 1945 r. pisał:

„W styczniu bieżącego roku Armia Czerwona uderzyła z niebywałą siłą na całym froncie od Bałtyku do Karpat. Przełamała ona na przestrzeni 1200 kilometrów silną obronę Niemców, którą budowali oni w ciągu szeregu lat".[1])

W operacjach zaczepnych 1945 r. brały udział milionowe masy wojsk i ogromna ilość sprzętu technicznego. W czasie operacji berlińskiej nacierało na przeciwnika 6300 czołgów radzieckich, 8400 samolotów, 41 tysięcy dział wszystkich kalibrów i moździerzy. Setki reflektorów skierowały swe promienie na nieprzyjaciela, oślepiając go i oświetlając drogę wojskom radzieckim. Armia Radziecka pod Berlinem umiejętnie rozerwała zgrupowanie niemieckie na dwie części i szybko je zniszczyła.

Ten sam los spotkał również zgrupowania niemieckie w Prusach Wschodnich, na Pomorzu, pod Wiedniem i w Czechosłowacji. Na skutek uderzeń wojsk radzieckich wojska niemiecko-faszystowskie poniosły ogromne straty: w Prusach Wschodnich ponad milion ludzi, pod Berlinem i w Berlinie — tyleż. Realizacja jedynie pierwszej fazy operacji na Pomorzu przez 1 Front Ukraiński kosztowała Niemców około 244 tysięcy żołnierzy zabitych i rannych i ogromną ilość sprzętu.

Wojska radzieckie rozwinęły wyjątkowo duże tempo natarcia. W czasie operacji między Wisłą i Odrą 1 Frontu Białoruskiego — tempo sięgało 35—40—45 km na dobę.

Jeżeli w 1941—1942 r. decydującym wojennym wydarzeniem Wielkiej Wojny była bitwa pod Moskwą, w 1942—1943 r. — bitwa pod Stalingradem, w 1943 r. — bitwa pod Kurskiem, a w 1944 r. — dziesięć stalinowskich uderzeń, to w 1945 r. zasadniczą operacją była — berlińska.

Niemcy całą uwagę, siły i środki skupili na uporczywej obronie Berlina organizując silną obronę zarówno miasta jak i przedpola. Hitlerowcy liczyli na zmianę międzynarodowego położenia politycznego na ich korzyść. Zastosowali oni szereg środków, ażeby sprowokować rozłam wśród koalicji narodów zjednoczonych. Niemcy rzucili hasło: „Lepiej jest poddać Berlin Amerykanom niż wpuścić do niego Rosjan".

---

[1]) J. Stalin. O Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie Sowietskowo Sojuza, str. 178.

Kierownicy Niemiec hitlerowskich niejednokrotnie usiłowali nawiązać pertraktacje z dowództwem anglo-amerykańskim na temat separatystycznego pokoju. Ze swej strony dowództwo anglo-amerykańskie pragnęło opanować Berlin uprzedzając nasze wojska i w tym celu przedsięwzięło szereg środków.

Radzieckie Dowództwo Naczelne licząc się z wytworzoną sytuacją wojenno-polityczną postanowiło zadać przeciwnikowi decydujący cios w krótkim czasie. Berlin znalazł się jak gdyby w strategicznym ognisku wysiłków radzieckiego i anglo-amerykańskiego dowództwa. Okazało się, że przygniatająca przewaga jest po stronie radzieckich Sił Zbrojnych.

Operacja berlińska rozpoczęła się dn. 16 kwietnia 1945 r. Po naszej stronie udział w niej wzięły wojska 2 i 1 Frontów Białoruskich i 1 Frontu Ukraińskiego. W wyniku zaciętych walk obrona Niemców pod Berlinem została przełamana i już 21 kwietnia wojska radzieckie rozpoczęły szturm miasta, a rano 2 maja bitwa zakończyła się naszym pełnym zwycięstwem. Niemiecko-faszystowskie wojska, stanowiące załogę Berlina, nie wytrzymały zaciętych walk i kapitulowały. Dn. 8 maja 1945 r. nastąpiła bezwarunkowa kapitulacja faszystowskich Niemiec.

W operacji berlińskiej znalazły wyraz nowe osiągnięcia radzieckiej sztuki wojennej: przełamanie potężnej, zawczasu przygotowanej obrony Niemców, sięgającej około 100 km w głąb; umiejętnie zrealizowany manewr okrążający i pełne zniszczenie dwóch wielkich zgrupowań przeciwnika, umiejętne użycie artylerii, lotnictwa i czołgów, godne podziwu działania grup szturmowych i oddziałów, które złamały obronę nieprzyjaciela wewnątrz miasta.

Radziecka sztuka wojenna, która wspaniale rozwiązała podstawowe zagadnienia współczesnej operacji zaczepnej i obronnej, rozwiązała również w nowy sposób problem współdziałania wszystkich rodzajów wojsk i broni w walce i operacji. W szczególności należy podkreślić, że wielkie operacje naszych Sił Zbrojnych prowadzone były w ścisłym współdziałaniu wojsk lądowych z marynarką i lotnictwem, które zapisały się świetnymi zgłoskami na stronicach historii Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny. Współdziałanie to realizowano zarówno w skali operacyjno-taktycznej jak i strategicznej. Operacje mające na celu wyzwolenie Krymu w kwietniu i maju 1944 r. i rozgromienie Niemców w rejonie Pieczengi w październiku tegoż roku przeprowadzono w ścisłym współdziałaniu wojsk lądowych Armii Radzieckiej z marynarką wojenną. Siły Morskie ZSRR odgrywały dużą rolę również w szeregu innych operacji szczególnie na Dalekim Wschodzie przeciwko imperialistom japońskim.

Działania bojowe wojsk radzieckich na Dalekim Wschodzie rozpoczęte dnia 9 sierpnia 1945 r. stanowiły wspólną operację strategiczną trzech rodzajów Sił Zbrojnych — armii lądowej, lotnictwa i marynarki wojennej i zakończyły się dn. 2 września całkowitym rozgromieniem imperialistycznej armii Japonii i jej bezwarunkową kapitulacją. Kwantuńska armia Japonii w tym krótkim okresie straciła

674 tysięcy żołnierzy w zabitych i rannych. Radzieckie Siły Zbrojne wyzwoliły z jarzma japońskiego 60-milionową ludność. Rozgromienie Japonii było końcem drugiej wojny światowej.

W przeprowadzanych przez Armię Radziecką operacjach ogromną rolę odgrywało ich staranne przygotowanie pod względem materiałowo-technicznym, politycznym i wojskowym. Materiałowe zabezpieczenie takich operacji, jak moskiewska, stalingradzka, kurska i inne było w istocie dziełem całego naszego kraju, całego narodu radzieckiego.

Co do politycznego przygotowania operacyj — należy przede wszystkim zauważyć, że opierało się ono na trwałych podstawach moralno-politycznego potencjału naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Polityczne przygotowanie jak czerwona nić przewija się przez wszystkie operacje. Organy polityczne i organizacje partyjne Armii Radzieckiej spełniając wolę partii prowadziły ogromną pracę podnosząc morale i wzmagając ducha zaczepnego wojsk. Komuniści i komsomolcy znajdowali się w pierwszych szeregach żołnierzy radzieckich, dając przykład odwagi i bohaterstwa oraz samozaparcia się w służbie dla Ojczyzny. Najlepsi żołnierze radzieccy — szeregowi i oficerowie — w latach wojny uzupełniali szeregi partii bolszewickiej. W czasie operacji berlińskiej, bezpośrednio przed natarciem, kilka tysięcy radzieckich żołnierzy zgłosiło się do partii. Przykłady takie były liczne.

„Jeżeli przed wojną — powiedział towarzysz Malenkow — w szeregach partii było 3800 tysięcy członków i kandydatów, to obecnie liczy ona 6300 tysięcy ludzi. Prawie połowa tej liczby — to komuniści, którzy wstąpili do WKP(b) w ciągu wojny i w ostatnich czasach.

Takiego gwałtownego wzrostu ilościowego partia nasza nie znała w ciągu całej swej historii. Ogromna większość nowowstępujących przyszła do nas w okresie, w którym Ojczyzna znajdowała się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, a to znaczy, że do partii zgłosił się najbardziej odporny element naszego narodu“ [1]).

Podstawowym źródłem nieugiętej siły Armii Radzieckiej i Floty jest nasz radziecki ustrój państwowy i społeczny, potęga naszego państwa socjalistycznego. Z tego podstawowego źródła wypływa patriotyzm radziecki, wysokie wartości moralne żołnierza radzieckiego i w wyniku — hart bojowy, zdecydowanie, zaprawienie w walce naszych wojsk. Duch moralny armii jest jednym z kamieni węgielnych, na których wódz buduje swój operacyjno-strategiczny zamiar. Duch moralny naszej armii wynika z istoty samej armii, jako armii nowego typu, całkowicie różnej od wszystkich kiedykolwiek istniejących armii świata i powołanej do obrony swej socjalistycznej Ojczyzny.

---

[1]) G. Malenkow. O diejatielnosti Centralnowo Komitieta Wsiesojuznoj Komunisticzeskoj Partii (bolszewikow). Sb. Informacionnoje sowieszczanje priedstawitielej niekotorych kompartii w Polsze w konce sientiabria 1947 goda, str. 144—145. Gospolitizdat. 1948.


ZWYCIĘSTWA ARMII RADZIECKIEJ
W WIELKIEJ WOJNIE W OBRONIE OJCZYZNY
1941 – 1945 r.
150 0 150 300 450 600
Linia najdalszego zasięgu Niemców
Linia frontu - koniec marca 1942 r. i tereny wyzw. zimą 1941-42 r.
Linia frontu - koniec marca 1943 r. i tereny wyzw. zimą 1942-43 r.
Linia frontu w końcu 1943 r. i tereny wyzw. latem 1943 r.
Linia frontu w końcu 1944 r. i tereny wyzw. w 1944 r. (cyfry - 10 uderzeń Stalina)
Linia frontu w końcu wojny i tereny wyzw. w 1945 r.
Okrążone i zniszczone zgrupowania npla.
Spotkanie się Armii Radzieckiej z armiami zachodnimi
MORZE BAŁTYCKIE
MORZE CZARNE
MORZE KASPIJSKIE
MORZE ADRIATYCKIE
F. LENINGRADZKI
F. WOŁCHOWSKI
F. PŁNC - ZACH.
F. KALININSKI
F. ZACH.
Moskwa
3 F. NADBAŁTYCKI
2 F. NADBAŁTYCKI
1 F. NADBAŁTYCKI
3 F. BIAŁORUSKI
2 F. BIAŁORUSKI
1 F. BIAŁORUSKI
F. ZACHODNI
F. PŁD.-ZACH. (1941)
F. CENTRALNY
F. WORONESKI
F. PŁD.-ZACH. (1942)
F. DOŃSKI
F. STALINGR.
F. STEPOWY
F. PŁD.
F. PŁNC. KAUK.
F. ZAKAUK.
ODDZ. A. NADMORSKA
1 F. UKRAIŃSKI
2 F. UKRAIŃSKI
3 F. UKRAIŃSKI
4 F. UKRAIŃSKI
2 F. KARELSKI
LUDOWO-WYZWOLEŃCZA ARMIA JUGOSŁAWII
Berlin
Warszawa
Praga
Wiedeń
Budapeszt
Belgrad
Bukareszt
Sofia
Helsinki
Kopenhaga
A.ang.
A.am.
3.05
25.04
9.05
10.5

Armia nasza jest prawdziwą armią ludową, armią braterstwa i przyjaźni pomiędzy narodami naszego kraju, armią broniącą ich wolności i niepodległości. Gorący patriotyzm żołnierza radzieckiego, jego bezgraniczna miłość Ojczyzny, jego wierność partii Lenina-Stalina znalazły swój jasny wyraz w masowym bohaterstwie właściwym jedynie naszej armii — armii kraju socjalizmu.

Źródłem siły i potęgi naszych Sił Zbrojnych jest odpowiednie kierownictwo partii bolszewików — inspiratora i organizatora wszechnarodowej walki przeciwko cudzoziemskim napastnikom. Wielka partia komunistyczna wychowała radzieckich bojowników w duchu bezgranicznej miłości i wierności Ojczyźnie, wyjaśniła im sens i cele wojny, wzmacniała ducha bojowego i dyscyplinę, zaszczepiała nieustraszoność i nienawiść do wroga.

Sukcesy operacji Armii Radzieckiej były zabezpieczone nieprzerwanym zasilaniem frontu odwodami, bronią i materiałem wojennym, dostarczanymi z zaplecza. „Należy przyznać — powiedział towarzysz Stalin — że kraj nasz nie posiadał jeszcze nigdy takiego mocnego i zorganizowanego zaplecza".[1])

Powodzenia naszych operacji wynikały ze sztuki manewrowania, sztuki operacyjno-taktycznego dowodzenia wojskami, skojarzonej z silną wolą dowódców wszystkich szczebli doprowadzenia wyznaczonych zadań do końca. Powodzenie operacji opierało się na umiejętnym wyborze kierunku głównego uderzenia i koncentracji na nim przeważających sił i środków, co zapewniano przygotowaniem na czas broni i dywizji tak ilościowym jak i jakościowym. I wreszcie — na dobrze organizowanym i we wszystkich szczegółach opracowanym współdziałaniu wszystkich rodzajów wojsk i broni Sił Zbrojnych — armii lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa.

Takie są ogólne rysy wybitnych operacji Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny. Organizacja ich i przeprowadzenie, jak również wszystkie zwycięstwa w tej wojnie, są nieodłącznie związane z imieniem wielkiego wodza Generalissimusa towarzysza Stalina, który stał na czele narodu radzieckiego i jego Sił Zbrojnych i pewną ręką prowadził je do decydującej walki z wrogiem, do nieznanych dotychczas wielkich zwycięstw.

„To nasze szczęście — powiedział towarzysz Mołotow — że w trudne lata wojny Armię Czerwoną i naród radziecki prowadził mądry i doświadczony wódz Związku Radzieckiego — Wielki Stalin. Wraz z imieniem Generalissimusa Stalina wejdą do historii naszego kraju i do historii całego świata sławne zwycięstwa naszej armii. Pod kierownictwem Stalina, wielkiego wodza i organizatora przystąpiliśmy teraz do pokojowej budowy, ażeby osiągnąć rzeczywisty rozkwit sił społeczeństwa socjalistycznego i urzeczywistnić najlepsze nadzieje naszych przyjaciół na całym świecie" [2]).

---

[1]) J. Stalin. O Wielikoj Otieczestwiennoj Wojnie Sowietskowo Sojuza,

[2]) W. M. Mołotow, 28-aja godowszczina Wielikoj Oktiabrskoj Socjalisticzeskoj Rewolucji, str. 18—19. Gospolitizdat. 1945

Płk K. SZEWCZENKO

BROŃ PANCERNA W BITWIE POD KURSKIEM

Położenie ogólne

(szkic 1)

Wiekopomna bitwa stalingradzka rozpoczęta w listopadzie 1942 r. zapoczątkowała szereg potężnych uderzeń Armii Radzieckiej przeciwko armiom niemiecko-faszystowskim na różnych odcinkach rozległego Frontu Wschodniego. Armia niemiecka ponosiła porażkę za porażką. W styczniu 1943 r. wojska frontów Leningradzkiego i Wołchowskiego przełamały blokadę Leningradu. W wyniku tych uderzeń armia niemiecka została zmuszona do opuszczenia całego obszaru zajętego podczas ofensywy letniej 1942 r., tj. Północnego Kaukazu i Kubania oraz miast: Rostowa, Kurska, Rżewa, Wiaźmy. W rezultacie tych działań dowództwo radzieckie coraz skuteczniej przejmowało inicjatywę strategiczną w swoje ręce.

Jednak porażka wojsk niemieckich w zimowym natarciu Armii Radzieckiej, pomimo że osłabiła armię niemiecko-faszystowską, jednakże nie pozbawiła jej zdolności do prowadzenia aktywnych działań. Po klęsce stalingradzkiej i opuszczeniu pod uderzeniami wojsk radzieckich znacznej części terytorium ZSRR, hitlerowskie Niemcy nie zaniechały myśli odzyskania utraconej inicjatywy oraz rewanżu za poniesioną porażkę.

Generalissimus Stalin w swoim rozkazie z dn. 23 lutego 1943 r. zwracając się do żołnierzy radzieckich pisał:

„Armiom wroga zadane zostały potężne ciosy, ale wróg nie jest jeszcze pokonany. Napastnik, uporczywie broniąc się, przechodzi do przeciwnatarć, usiłuje utrzymać się na liniach obronnych w ciągłej gotowości do wszczęcia nowych awantur".

W marcu 1943 r. Niemcy rozpoczęli przygotowanie do nowej ofensywy. Celem uzupełnienia swej armii przeprowadzili ponownie mobilizację „totalną". Znaczna ilość zakładów przemysłowych zaniechała produkcji, a robotnicy tych zakładów zostali zmobilizowani do służby wojskowej. Zmobilizowano również robotników szeregu fabryk wojennych, a na ich miejsce przysłano robotników z krajów okupowanych przez Niemców.

Jako rejon nowego natarcia Niemcy wybrali odcinek frontu pod Kurskiem, znany pod nazwą „łuku kurskiego". W chwili zakończenia przez wojska radzieckie operacji wiosennych, front przebiegał w rejonie łuku kurskiego (zach. Kursk) wzdłuż linii: Czernyszewo—Mceńsk—Małoarchangielsk, na wschód od Orła, na południe od Dmitrowska—Orłowskiego, na wschód od Siewska—Rylska—Sum—Biełgorodu, na zach od Wołczańska i dalej na południe wzdłuż wschodniego brzegu rz. Północny Doniec (linia frontu — szkic 1). Wybrzuszenie to było skierowane w stronę Niemców. Uważali je oni za dogodny obszar wyjściowy dla wojsk radzieckich, stanowiący wrota do wtargnięcia na Ukrainę. Jednocześnie z tym jednak dwa wgięcia tworzące zakończenie linii frontu w rejonie Orła i Charkowa stanowiły dla Niemców wygodne podstawy wyjściowe do uderzenia na skrzydła wojsk radzieckich znajdujących się w łuku kurskim. Wgięcia te odgrywały wyjątkową rolę w planach dowództwa niemieckiego.

Przygotowując natarcie pod Kurskiem Niemcy postawili przed sobą następujące cele:

po pierwsze
— uderzeniami od północy i południa ściąć łuk kurski, okrążyć i zniszczyć znajdujące się tam wojska radzieckie;

po drugie
— przez szybkie zwycięstwo armii niemieckiej podnieść zachwiany prestiż wojenny faszystowskich Niemiec;

po trzecie
— przez likwidację tego wybrzuszenia stworzyć dogodne warunki do dalszego uderzenia na Moskwę.

Dla wykonania tego zadania Niemcy skoncentrowali 17 dywizji pancernych, 3 dywizje zmotoryzowane oraz 18 dywizji piechoty wspartych dużą ilością artylerii i lotnictwa, które tworzyły 3 armie: 9, 2 i 4 pancerną oraz 4 flotę powietrzną o łącznym stanie: 433 000 ludzi, 6 763 działa, 3 200 moździerzy, 3 155 czołgów i 1 850 samolotów. Fakt znacznej przewagi broni pancernej nad piechotą oraz koncentracja dużych sił lotniczych wskazują na to, że Niemcy liczyli na błyskawiczne przełamanie obrony radzieckiej taranami pancernymi, którym miały utorować drogę zmasowane ataki lotnictwa bombowego.

Natarcie Niemców pod Kurskiem nie zaskoczyło Armii Radzieckiej. Dla Naczelnego Dowództwa nie było nieoczekiwane ani miejsce, ani też dzień natarcia przeciwnika. Wojska radzieckie wiedziały zawczasu o mającym nastąpić natarciu i spotkały je w całkowitej gotowości bojowej.

Rozpoczęte pod Kurskiem przy udziale z obydwu stron wielkiej ilości czołgów, artylerii i lotnictwa zaciekłe walki zakończyły się porażką niemieckich wojsk, która zadecydowała o dalszych losach wojny. Generalissimus Stalin oceniając znaczenie walk pod Kurskiem mówił:

„Jeżeli bitwa pod Stalingradem stanowiła punkt zwrotny, od którego rozpoczął się upadek niemiecko-faszystowskiej armii, to bitwa pod Kurskiem postawiła ją w obliczu katastrofy".

Walki Armii Radzieckiej pod Kurskiem rozpoczęte w lipcu 1943 r. obejmują okres 2-miesięczny i składają się z bitwy obronnej w łuku kurskim i operacji zaczepnych w obszarze Orła i Charkowa.

Broń pancerna w bitwie obronnej w łuku kurskim

Bitwa obronna o wybrzuszenie kurskie rozpoczęła się od świtu dnia 5 lipca. Dwa silne zgrupowania Niemców miały za zadanie jednoczesnym uderzeniem według zbieżnych kierunków, z północy od Orła i z południa od Biełgorodu (szkic 1), w ogólnym kierunku na Kursk, okrążyć i zniszczyć jednostki Armii Radzieckiej broniące się w rejonie łuku kurskiego. Następnie, wykorzystując uzyskane powodzenie w oparciu o silnie ufortyfikowany obszar orłowski, rozwinąć natarcie na Moskwę oskrzydlając ją z południa. Uderzenie pomocnicze na północnym odcinku frontu zostało skierowane na Małoarchangielsk siłami 23 korpusu, a na południu na Biełgorod — Korocza siłami 3 i 11 korpusów pancernych.

Cechą charakterystyczną natarcia Niemców było to, że dowództwo niemieckie skoncentrowało wielką ilość techniki w tej liczbie i czołgi na wąskich odcinkach frontu, na północy na odcinku Głazunowka — Tagino szerokości 32 km i na południu koło Biełgorodu — 80 km. Nowością w zastosowaniu czołgów przez Niemców było użycie wielkiej ilości czołgów ciężkich 60 t T-VI „Tygrys", które mogły prowadzić skuteczny ogień na znaczne odległości, a także zastosowanie w ugrupowaniach bojowych ciężkich dział pancernych (70 t) „Ferdynand". Wszystko to powiększało zdolność przebojową uderzeń związków pancernych i pomagało odpierać przeciwuderzenia i przeciwnatarcia czołgów radzieckich. Pewne inowacje stwierdzono także w taktyce czołgów. Czołgi niemieckie w walce z czołgami radzieckimi nie zbliżały się na bliskie odległości, a spotykały je ogniem z miejsca wykorzystując do maksimum dalekonośność armat (88 mm) ciężkich czołgów i dział pancernych. W porównaniu z 1941 r. w ugrupowaniach bojowych wszystkich nacierających wojsk środki przeciwpancerne zostały zwiększone o 60%. O sile nacisku Niemców na wojska radzieckie broniące łuku kurskiego świadczy ilość czołgów niemieckich użytych w natarciu lipcowym. Z 28 dywizji niemieckich, działających na kierunkach głównego uderzenia 15 — to dywizje pancerne. Zgrupowanie przeznaczone do uderzenia na Kursk od północy (9 armia) posiadało około 1500 czołgów, drugie natomiast przeznaczone do uderzenia na Kursk od południa (4 armia pancerna) posiadało około 1 700 czołgów. Przeciętne więc nasycenie bronią pancerną na 1 km frontu na odcinku północnym wynosiło od 40 do 50 czołgów, a na południowym do 42 czołgów. Tak wysokie nasycenie ugrupowań bojowych czołgami zostało wsparte przeszło 5 000 dział i 1 800 samolotami. Na poszczególnych ważniejszych kierunkach działań nasyce-

nie czołgami dochodziło nawet do 100 wozów na 1 km frontu. Jak więc widzimy, ażeby powstrzymać natarcie wielkich sił i utrzymać teren, wojska radzieckie broniące łuku kurskiego musiały oprócz wysiłku wykazać niebywałą umiejętność. Co się tyczy radzieckich jednostek pancernych, to wszystkie łącznie z wielkimi zgrupowaniami pancernymi były wprowadzone do walki już w pierwszym dniu operacji i brały udział w odpieraniu uderzeń czołgów nieprzyjaciela w przeciągu całego natarcia. Czołgi radzieckie były włączone w ugrupowania bojowe piechoty pierwszych rzutów. Celem obrony oddzielnych kierunków wydzielane były poszczególne oddziały i jednostki pancerne (pułki, brygady). Wielkie jednostki pancerne (brygady, korpusy) zajmowały samodzielne odcinki obrony stałej i broniły ich współdziałając z piechotą i artylerią (brygady, korpusy). Wielkie zgrupowania pancerne (korpusy, armie) używane były do wykonywania przeciwnatarć na jednostki pancerne Niemców, które włamały się w głąb obrony.

Włączenie czołgów do ugrupowań bojowych piechoty było wywołane koniecznością, gdyż piechota wsparta ogniem artyleryjskim z głębi obrony nie była w stanie powstrzymać posuwania się czołgów niemieckich i utrzymać bronionego terenu. Nasycenie ugrupowań bojowych piechoty artylerią (aż do artyleri wielkiej mocy włącznie) i czołgami znacznie powiększyło ilość luf artyleryjskich i środków przeciwpancernych, co podniosło odporność piechoty na uderzenia czołgów niemieckich. Wobec tego, że użycie tych środków nie wystarczyło jednak, ażeby powstrzymać nacisk wielkiej ilości czołgów niemieckich, trzeba było — w obronie stałej — użyć wielkich jednostek pancernych do działań samodzielnych.

Kierunek orłowsko-kurski

Na odcinku orłowsko-kurskim zgrupowanie czołgów gen. Rodina po otrzymaniu zadania zatrzymania Niemców zbudowało głęboko urzutowaną obronę stałą, której podstawę stanowiły pozycje obronne wielkich jednostek pancernych. Jednostki piechoty, opierając się na pozycjach zajętych przez wielkie jednostki pancerne, odchodząc z pierwszej pozycji staczały walki obronne. Czołgi prowadząc z miejsca ogień z okopów czołgowych do niemieckich kolumn pancernych tworzyły odrębne rejony walki i pomagały tym samym artylerii polowej w wykonywaniu jej zadań.

Pod osłoną silnego ognia artylerii i lotnictwa orłowskie zgrupowanie Niemców ruszyło do natarcia. W pierwszym rzucie posuwały się czołgi ciężkie (T-VI) w grupach 10—15 sztuk wspierane przez działa pancerne „Ferdynand". Za nimi — posuwał się drugi rzut składający się z czołgów średnich (T-IV, T-V). Wreszcie jako trzeci rzut posuwała się piechota zmotoryzowana na transportowcach opancerzonych. Piechota nacierała bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym czołgów. Natarcie czołgów było wspierane falowymi nalotami lotnictwa bombowego, które torowało im drogę.

Pierwsze uderzenie czołgów niemieckich zostało odparte z wielkimi dla nich stratami. Np. przed frontem 13 armii Niemcy przechodzili do natarcia czterokrotnie i tyleż razy zmuszeni zostali do wycofania się na stanowiska wyjściowe, dopiero po piątej próbie ku schyłkowi dnia Niemcom udało się włamać w pozycje radzieckie na głębokość 6—8 km.

Następnego dnia (6 lipca) podciągnąwszy w nocy nowe siły Niemcy wznowili rozpoczęte natarcie, ale zostali zaskoczeni nieoczekiwanym przeciwnatarciem wojsk Frontu Centralnego. O intensywności zaciekłych walk czołgów przeciwko czołgom w tym dniu świadczy ilość ponad 10 000 zabitych Niemców, 110 zniszczonych czołgów i 113 strąconych samolotów. W dniach 7 i 8 lipca dowództwo niemieckie ponawiało próbę przełamania obrony radzieckiej celem otwarcia drogi na Kursk. Szczególnie zacięte walki toczyły się w rejonie miejscowości Ponyri, silnego ośrodka oporu, zamykającego drogę na Kursk wzdłuż linii kolejowej. W końcu dnia 7 lipca Niemcom udało się wedrzeć do północnego skraju tej miejscowości, lecz silnym przeciwuderzeniem jednostki radzieckie zmusiły ich wkrótce do wycofania się z dużymi stratami. Do wieczora 8 lipca straty niemieckie sięgały już 42 000 ludzi oraz ponad 800 czołgów i dział pancernych. W ten sposób siła przebojowa niemieckiego taranu uderzeniowego została złamana, przerzucenie zaś sił z sąsiednich odcinków frontu wobec braku silnych odwodów na wschód i północ od Orła stwarzało niebezpieczeństwo działań okrążających ze strony wojsk radzieckich. Jak widzimy, natarcie Niemców na tym kierunku już w pierwszych dniach walk spełzło na niczym.

Stosując taką formę obrony stałej czołgi radzieckie wspólnie z jednostkami broni połączonych odparły wszystkie natarcia Niemców. W walkach na tym kierunku zniszczono i uszkodzono 1 152 czołgi niemieckie. W ciągu sześciu dni natarcia Niemcy zdołali posunąć się naprzód w głąb radzieckiej obrony zaledwie o 9 km, nie przełamując pasa obronnego. W rezultacie dowództwo niemieckie zmuszone zostało do przerwania dalszego natarcia i przejścia do obrony.

W godzinach rannych dnia 15 lipca wojska prawego skrzydła Frontu Centralnego po silnym przygotowaniu artyleryjskim i lotniczym przeszły do działań zaczepnych, złamały opór nieprzyjaciela i do dnia 17 lipca zdołały odtworzyć położenie wyjściowe.

Kierunek biełgorodzko-kurski

Na kierunku biełgorodzko-kurskim podobne zgrupowanie pancerne gen. Katukowa zajęło obronę stałą jeszcze pierwszego dnia natarcia niemieckiego, kiedy stało się jasne, że jednostki piechoty wsparte artylerią nie będą w stanie powstrzymać zmasowanego uderzenia czołgów niemieckich. Z głębi wysunięto dwie wielkie jednostki pancerne, które obsadziły drugi pas obrony armii. Zgrupowania te w ciągu całej operacji obronnej z przygotowanych pozycji obronnych,

wspólnie z jednostkami broni połączonych. z powodzeniem odpierały wszystkie zmasowane uderzenia czołgów niemieckich.

Bitwa obronna na tym kierunku trwała bez przerwy z niesłabnącym natężeniem do 23 lipca. Od rana dnia 5 lipca, celem uzyskania szybkiego sukcesu, Niemcy wprowadzili do walki około 1 000 czołgów i dział pancernych, z czego 700 na kierunku głównego uderzenia wzdłuż szosy na Obojań. Kosztem wielkich strat w ludziach (około 10 000) i sprzęcie (około 200 czołgów i dział pancernych oraz 180 samochodów) Niemcom udało się w pierwszym dniu operacji wgryźć się w obronę radziecką na głębokość 3—4 km. W następnych dwóch dniach Niemcy podciągnęli swe odwody i kontynuowali natarcie zawiązując szereg walk czołgowych. Stopień nasilenia tych walk i wielkość poniesionych przez nacierającego strat ilustruje choćby ten fakt, że o godz. 13.00 dn. 7.07 w rejonie Jakowlewo widziano około 200 palących się czołgów niemieckich. W dniach 8 i 9 lipca Niemcy ściągnęli do rejonu Jakowlewo główne siły dwóch korpusów pancernych i uderzyli najkrótszą drogą na Kursk przez Obojań. Próba ta również nie dała oczekiwanego rezultatu. Po 5 dniach zaciętych walk Niemcy wdarli się na tym kierunku na głębokość do 35 km, jednakże mężna i uporczywa postawa obrońców nie pozwoliła przeciwnikowi na uzyskanie sukcesu operacyjnego, a tym samym i uzyskanie swobody działania. Podczas tych walk wojska radzieckie często przechodziły do przeciwnatarć i przeciwuderzeń na skrzydła i tyły, wiążąc tym samym znaczne siły nacierającego.

Dnia 9 lipca Niemcy zostali zmuszeni do przejścia na kierunku Obojań—Kursk do obrony. W tym dniu rozpoczął się kryzys natarcia niemieckiego, zapoczątkowany wycofaniem przez 4 armię pancerną Niemców odwodów koniecznych do wykorzystania osiągniętego powodzenia.

Natarcie na pomocniczym kierunku na Koroczę nie przyniosło Niemcom poważniejszych sukcesów, gdyż udało się im opanować jedynie wąski pas w rejonie Mielechowa. Mimo to jednak dowództwo niemieckie w dniu 9 lipca nie zrezygnowało jeszcze z dalszych prób przedarcia się na Kursk, zmieniło jedynie kierunek głównego uderzenia z rejonu Obojań na Prochorówkę, gdzie rozgorzało nowe ognisko walki czołgów. Wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane gen. Rotmistrowa (później marszałka broni pancernej) wykonując w dniu 11 lipca przeciwnatarcie wspólnie z jedną armią ostatecznie załamały natarcie wielkiego zgrupowania pancernego Niemców. Ilość czołgów, które uczestniczyły w tej walce z obu stron, wynosiła około 1 500 wozów, straty zaś Niemców w czołgach — ponad 400 wozów w ciągu jednego dnia. Niemcy poniósłszy tak wielkie straty nie byli już zdolni do dalszego prowadzenia natarcia.

Z powyższego widzimy, jak wielkie znaczenie miały zgrupowania pancerne generałów Rodina i Katukowa dla działania jednostek pancernych i zmotoryzowanych generała Rotmistrowa wykonujących przeciwnatarcia w skali operacyjnej.

W dniach 13 i 15 lipca Niemcy usiłowali jeszcze rozszerzyć wykonany w czasie natarcia wyłom przy pomocy pojedynczych uderzeń, lecz próby te nie dały już żadnych rezultatów. Począwszy od dnia 16 lipca wojska niemieckie przeszły ostatecznie do obrony na całym Froncie Woroneskim.

Od rana 17 lipca wojska lewego skrzydła Frontu Woroneskiego przeszły do natarcia i po szeregu następujących po sobie uderzeń oczyściły do dnia 23 lipca cały zajęty przez Niemców w dotychczasowym natarciu rejon.

Wnioski

Z przebiegu walk obronnych pod Kurskiem widzimy, że radziecka broń pancerna odegrała bardzo poważną rolę. Natarcie niemieckie rozbiło się o stalową ścianę radzieckich czołgów i zostało powstrzymane na kierunku orłowsko-kurskim w 6 a na biełgorodzko-kurskim w 11 dniu natarcia. Próba nowego marszu na Moskwę i odwetu za Stalingrad przyniosła Niemcom następujące straty w ciągu 11 dni natarcia: rannych i zabitych — 70 000, uszkodzonych i zniszczonych: czołgów — 2 592, dział pancernych — 195, dział polowych — 844, samolotów — 1 392 i ponad 5 000 samochodów.

Za cenę tak kolosalnych strat Niemcom udało się włamać w głąb obrony radzieckiej: na kierunku orłowsko-kurskim do 9 km, na kierunku biełgorodzko-kurskim od 15 do 35 km nie uzyskując przy tym przełamania operacyjnego.

Celem uzupełnienia tak wielkich strat, szczególnie w czołgach, Niemcy zmuszeni byli już w pierwszych dniach operacji przerzucać wielkie ilości czołgów z głębokich tyłów operacyjnych.

Po 7—10 dniach natarcia Niemcy zaniechali swych zaczepnych planów i zmuszeni zostali przejść do obrony, podczas gdy Armia Radziecka już 12 lipca rozpoczęła natarcie pod Orłem, a po kilku dniach pod Biełgorodem. Wspierając jednostki piechoty przy przełamywaniu pierwszego pasa obrony i współdziałając z nimi w głębi obrony nieprzyjaciela, łącząc obronę stałą z silnymi przeciwnatarciami i przeciwuderzeniami przeciwko włamującym się w głąb obrony czołgom przeciwnika, radziecka broń pancerna zadawała wielkie straty broni pancernej Niemców.

W walkach w łuku kurskim radziecka broń pancerna wykazała swe wartości obronne. Istniejące dotychczas twierdzenie, że jednostki pancerne nie są w stanie utrzymać terenu, w tej historycznej bitwie obronnej nie potwierdziło się. Okazało się, że broń pancerna może wykonywać zadania obrony stałej. Dzięki związaniu i wykrwawieniu doborowych dywizji Niemców w ciągu walk obronnych pod Kurskiem wojska radzieckie mogły przejść do operacji zaczepnych w wyjątkowo korzystnych warunkach.

Broń pancerna w operacji zaczepnej pod Orłem
(szkic 2)

W bitwie pod Kurskiem wojska radzieckie wykrwawiły i zatrzymały natarcie niemieckie. Następnym zadaniem było — ostatecznie rozgromić przeciwnika. Z chwilą kiedy wygasło niemieckie natarcie i kiedy w toku bitwy obronnej zaznaczył się wyraźny przełom i wytworzyły się korzystne warunki, Armia Radziecka 12 lipca przeszła do natarcia, które trwało do 18 sierpnia 1943 r.

Pierwsze druzgocace uderzenie wykonano pod Orłem. W ciągu 22 miesięcy, w czasie których Orioł znajdował się w rękach niemieckich, umocniono go niezwykle silnie. Został rozbudownay w głąb system obronny składający się z szeregu pasów i pozycji obronnych, pozycji ryglowych, którego przełamanie wymagało wielkiego wysiłku oddziałów radzieckich i masowego użycia czołgów i lotnictwa. Do obrony obszaru orłowskiego Niemcy skoncentrowali duże siły: na północy — 7 dywizyj piechoty i 1 dywizję pancerną, w środku — 5 dywizyj piechoty i dywizję zmotoryzowaną, na południu — 9 armię w odwodzie około 4 dywizji piechoty i 1 dywizję pancerną. Oprócz tego w toku bitwy przerzucono jeszcze 9 dywizji.

Zgodnie z planem Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej rozgromienie wojsk niemieckich zostało wykonane silnymi koncentrycznymi uderzeniami kilku silnych zgrupowań z kierunków: północnego, północno - wschodniego i południowego w kierunku ogólnym na Orioł. Rozcinając i oskrzydlając przeciwnika zamknęły one wewnętrzne koło okrążenia w rejonie Orła, stworzyły na zewnętrznych skrzydłach głębokie oskrzydlenie całego zgrupowania Niemców na obszarze orłowskim (szkic 2) i kole no zniszczyły go. W składzie każdego z frontów — Zachodniego (dowódca gen. Sokołowski), Briańskiego (gen. Popow) i Centralnego (gen. Rokossowski) znajdowały się wielkie zgrupowania broni pancernej, przy czym nie tylko pomagały one w wykonaniu postawionych frontom zadań, ale swymi działaniami wpływały na losy operacji orłowkiej w ogóle. Silne uderzenia tych zgrupowań pomagały w posuwaniu się naprzód armiom na ważniejszych kierunkach i ułatwiały im opanowanie mających tak wielkie znaczenie ośrodków jak Orioł, Bołchow, Mceńsk i Karaczew.

Przygotowanie natarcia rozpoczęto zawczasu i prowadzono bardzo starannie zachowując ścisłą tajemnicę. W końcu dnia 11 lipca jednostki radzieckie zajęły położenie wyjściowe. Szczególnie wielkie znaczenie dla losów operacji orłowskiej miały działania zgrupowania pancernego gen. Badanowa, który nacierał z kierunku północno - zachodniego od Orła. W chwili wprowadzenia do walki tego zgrupowania wytworzyła się następująca sytuacja: w drugiej połowie lipca 1943 r. dowództwo niemieckie pod ciosami jednostek frontów Zachodniego, Briańskiego i Centralnego pozostawiło główny umocniony pas obrony i zaczęło wycofywać swe wojska w kierunku zachodnim. Wycofanie to osłaniano silnymi strażami tylnymi, dysponującymi dużą ilość artylerii. Oprócz tego cofające się wojska nie-

mieckie wykorzystywały dogodne warunki terenowe celem organizacji przejściowych pasów obronnych. Na dzień 26 lipca zgrupowanie bołchowskie Niemców było oskrzydlone przez wojska radzieckie z północnego zachodu, północy i północnego wschodu. Wojska gen. Bagramiana znacznie przybliżyły się do takich ważnych węzłów, jak Chotyniec i Karaczew, oraz zagrażały przecięciem zasadniczej arterii komunikacyjnej Niemców Orioł—Briańsk.

Powyższa sytuacja wymagała natychmiastowego dalszego prowadzenia operacji zaczepnej celem rozgromienia zgrupowania bołchowskiego i wyjścia na skrzydła i tyły orłowskiego zgrupowania Niemców. Jednak wojska dla prowadzenia dalszego natarcia wymagały nie mniej jak 10—15 dni niezbędnych dla uzupełnienia i zgrania oddziałów i wielkich jednostek. W tym czasie przeciwnik mógłby doprowadzić swe jednostki do porządku i uzupełnić je. W tym momencie w wyniku rozkazu radzieckiego Naczelnego Dowództwa szybko i skrycie przerzucono z odwodu do rejonu na północny zachód od Bołchowa (Gorodok—Jagodnaja) wielkie zgrupowanie pancerne gen. Badanowa, które otrzymało zadanie — wejść w dokonany wyłom, przeciąć drogi kolejowe i szosy łączące Orioł i Briańsk i tym samym stworzyć dogodne warunki do okrążenia całego orłowsko-bołchowskiego zgrupowania Niemców. Wprowadzenie do walki nowego wielkiego zgrupowania pancernego oznacza początek decydującej fazy operacji na całym obszarze orłowskim, ostatecznie pozbawiając dowództwo niemieckie możności stabilizacji frontu i utrzymania obszaru orłowskiego.

Wprowadzenie 26 lipca do walki czołgów Badanowa zmieniło od razu przebieg całej operacji na korzyść Armii Radzieckiej.

Nacierając wspólnie z lewoskrzydłowymi oddziałami gen. Bagramiana wieczorem dnia 27 lipca jednostki radzieckie doszły do północno-zachodnich skrajów Bołchowa, 28 lipca opanowały Łutowinowo, ważny ośrodek oporu Niemców, osłaniający podejścia do Bołchowa z południowego wschodu, i szosę Bołchow—Orioł. Walki w mieście osiągnęły największe nasilenie 27 lipca, kiedy Niemcy przedsięwzięli szereg silnych przeciwnatarć celem wyrzucenia oddziałów radzieckich z wschodnich i południowych krańców miasta. Wszystkie te przeciwnatarcia zostały odparte. Po upływie trzech dni od początku natarcia i przełamania głównego pasa obrony niemieckiej, wojska radzieckie wzięły Bołchow zadając straty 14 dywizjom niemieckim, zdobywając 100 czołgów, ponad 600 dział i około 900 karabinów maszynowych. Osiągnięty sukces w rejonie Bołchowa i zagrożenie wyjściem dużych sił czołgów radzieckich na skrzydła i tyły orłowskiego zgrupowania Niemców ostatecznie załamało wolę dowództwa niemieckiego i przesądziło losy całego obszaru. Niemcy zmuszeni byli rozpocząć odwrót. Za okres operacji tylko jedno zgrupowanie gen. Badanowa złamało opór trzech pancernych, dwóch zmotoryzowanych dywizji oraz jednej dywizji piechoty nieprzyjaciela

broniących się na dogodnych horyzontach przeciwpancernych, posiadających dużą ilość artylerii przeciwpancernej i pancernej. W nieprzerwanych walkach zgrupowanie posunęło się 150 km naprzód. Zadając silne uderzenia utorowało ono drogę czterem armiom i zdecydowanie pomogło w opanowaniu miasta Karaczew.

Drugie wielkie zgrupowanie pancerne gen. Rybałko (późniejszego marszałka broni pancernej), które działało na wschód od Orła, także wydajnie pomogło w wykonaniu przez wojska postawionych im zadań. Wojska gen. Rybałko wprowadzone w wyłom pod osłoną silnego lotnictwa o godzinie 11.30 dnia 19 lipca wyminęły piechotę na linii Arsenjewo—Bortnoje. Współdziałając z piechotą i lotnictwem jednostki pancerne odrzucały Niemców, którzy usiłowali organizować obronę. Interwencja niemieckiego lotnictwa nie powiodła się z powodu przeciwdziałania myśliwców radzieckich. 20 lipca po przełamaniu obrony Niemców, przecięciu linii kolejowej Mceńsk—Orioł i osiągnięciu rzeki Oki zgrupowanie wyszło na tyły przeciwnika i zadecydowało tym samym o losach walki wojsk Frontu Briańskiego z zgrupowaniem Niemców w rej. Mceńska. Następnie do połowy sierpnia zgrupowanie pancerne gen. Rybałko nacierając na północny wschód, wschód, południowy wschód i południowy zachód od Orła ułatwiło posuwanie się naprzód czterem własnym armiom i zadecydowało o opanowaniu Orła i oczyszczeniu od przeciwnika całego obszaru orłowskiego. Na polach bitew pod Orłem zadano Niemcom ogromne straty: zniszczono całkowicie 8 dywizji, 8 dywizji pancernych i 4 zmotoryzowane poniosły duże straty wynoszące 1 500 czołgów, ponad 3 000 dział i moździerzy, 281 samolotów i 2 300 samochodów.

Trzecie zgrupowanie pancerne, gen. Rodina, nacierało na południe od Orła w trudnych warunkach, musiało bowiem przełamywać umocnioną obronę stałą Niemców. Pomimo to umożliwiło ono odrzucenie nieprzyjaciela z rejonu opanowanego przezeń w dniach 5—11 lipca do rejonu wyjściowego i dopomogło wojskom Frontu Centralnego do wykonania zasadniczych zadań.

Wszystkie zgrupowania pancerne używane w operacji orłowskiej wyróżniały się dużą siłą uderzeniową i wielką ruchliwością. Niejednokrotnie przełamywały one zorganizowaną obronę Niemców. Na skutek wielkiej ruchliwości zgrupowania pancerne zmieniały często kierunki natarcia i zadawały uderzenia zabezpieczające działania armii na szczególnie ważnych i odpowiedzialnych kierunkach.

W operacji orłowskiej wielką rolę odegrały także samodzielne wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane oraz jednostki broni pancernej bezpośrednio współdziałające z piechotą.

Natarcie frontów Zachodniego, Briańskiego i Centralnego, prowadzone na obszarze o powierzchni 42.000 km², zakończone zostało dn. 18 sierpnia 1943 r. rozgromieniem zgrupowania Niemców w rejonie Orła i likwidacją nieprzyjaciela na tym obszarze.

Broń pancerna w operacji zaczepnej w rejonie Biełgorodu i Charkowa
(szkic 3)

W rezultacie bitwy obronnej przeprowadzonej na kierunku biełgorodzko - kurskim jednostki niemieckie wdarły się klinem w ugrupowanie wojsk radzieckich, ale do dnia 23 lipca zostały z powrotem odrzucone na swe podstawy wyjściowe. W dniu 3 sierpnia Armia Radziecka przeszła do natarcia celem rozbicia biełgorodzko-charkowskiego zgrupowania Niemców i likwidacji nieprzyjaciela na zajętym przez niego obszarze operacyjnym. Powyższe zadanie wykonały 23 sierpnia wojska dwóch frontów — Woroneskiego (pod dowództwem gen. Watutina) i Stepowego (pod dowództwem gen., obecnie marsz. Koniewa) rozbijając 4 armię pancerną nieprzyjaciela.

Plan Naczelnego Dowództwa przewidywał zadanie obronie przeciwnika kilku silnych uderzeń, których celem było rozczłonkowanie nieprzyjaciela na kilka odosobnionych części, które następnie miały być otoczone i zniszczone. Główne uderzenie planowano zadać z rejonu na północny zachód od Biełgorodu w ogólnym kierunku na południe, na Charków. Zgrupowanie to miało zadanie rozbić główne siły niemieckie skoncentrowane w rejonie Biełgorodu i Charkowa i opanować te miasta. Uderzenie pomocnicze planowano z rejonu na południe od Krasnaja Jaruga na południowy zachód w ogólnym kierunku na Grajworon—Achtyrka i z rejonu na północny wschód od Pieczeniegi na Merefa.

W powyższej operacji brały udział dwa wielkie zgrupowania pancerne gen. Rotmistrowa, (obecnie marszałka broni pancernej), i gen. Katukowa, które wespół z samodzielnymi wielkimi jednostkami pancernymi i zmotoryzowanymi stanowiły silne ruchome zgrupowanie główne na lewym skrzydle Frontu Woroneskiego liczące w składzie około 1 500 wozów bojowych. Miały one za zadanie — po rozbiciu Niemców w rejonie Tomarowka—Borysowka działać w dalszym ciągu w kierunku na Zołoczew — Olszany — Wałki obchodząc Charków od zachodu.

3 sierpnia o godz. 8.00 po trzygodzinnym przygotowaniu artyleryjskim na umówiony sygnał radiowy czołgi radzieckie i piechota przeszły do natarcia i posuwając się bezpośrednio za wałem ogniowym przełamywały opór ocalałych gniazd ogniowych i punktów oporu, niszczyły ich załogi i szybko posuwały się naprzód. O godzinie 13.00 czołowe jednostki Frontu Woroneskiego wyszły na linię Dragunskoje — Bierezowyj, gdzie wyminęły je wprowadzone w wyłom i szybko prące naprzód wielkie zgrupowania pancerne gen. Rotmistrowa i Katukowa. Ażeby przyśpieszyć przełamanie niemieckiej obrony rzucono do walki na południu od nich jednostki pancerne gen. Sołomatina, które wyminąwszy piechotę złamały opór nieprzyjaciela i przełamały jego główny pas obrony.

Pod koniec dnia zgrupowanie pancerne gen. Katukowa odrzucając podchodzące odwody niemieckie wdarło się na głębokość 12 km w system obrony. Jego czołowe oddziały osiągnęły linie Tomarowka—

Domnin i nacierały dalej w kierunku Kalinin—Kuleszowka. W ten sposób z końcem dnia jednostki pancerne przecięły główną drogę łączącą Biełgorod z Tomarowka. Jednostki pancerne zgrupowania gen. Rotmistrowa włamały się 26 km w głąb obrony niemieckiej i z końcem dnia osiągnęły rejon Sajenkow—Dobraja Wola.

Z końcem dnia 5 sierpnia jednostki pancerne zgrupowania gen. Katukowa osiągnęły rejon Klimow—Aleksandrowka—Odnorobowka—Gorodok i po przejściu w ciągu dwóch dni około 50 km zagroziły rozerwaniem charkowskiego zgrupowania Niemców na dwie odosobnione części. Jednostki pancerne zgrupowania gen. Rotmistrowa, po przełamaniu uporczywego oporu Niemców, wyszły na linie Worozbity—Wierzunki. Ze szczególną szybkością posuwały się jednostki pancerne gen. Katukowa. Pomimo że Niemcy uporczywie utrzymywali silne ośrodki oporu: Borysowka, Gołowczyno, Grajworon, jednostki te w końcu dnia 7 sierpnia w wyniku nieoczekiwanego manewru wdarły się do jednego z ważniejszych ośrodków oporu Niemców i węzła drogowego — miasta Bogoduchow, przechodząc w walkach w ciągu 5 dni 90—100 km i wyprzedzając oddziały piechoty o 40—45 km. W rejonie tym zdobyły one wielkie zapasy materiałów pędnych i duże składy różnych materiałów wojennych. Dnia 8 sierpnia ostatecznie oczyszczono miasto.

Jednostki pancerne zgrupowania gen. Rotmistrowa współdziałały z Frontem Stepowym w opanowaniu Biełgorodu, w końcu dnia 6 sierpnia opanowały ważny ośrodek oporu Zołoczew, osłaniający Charków od północnego zachodu i wdarły się do Kazaczja Łopań.

Zgrupowania pancerne więc w pierwszych dniach operacji w wyniku opanowania miasta Bogoduchow rozcięły całe zgrupowanie biełgorodzko-charkowskie Niemców na dwie części zgodnie z przewidywaniami planu dowództwa radzieckiego.

Drogi prowadzące z Charkowa na północny zachód były przerwane, drogi zaś prowadzące z Charkowa na Połtawę — zagrożone.

W dalszym ciągu jednostki pancerne poprzedzające armie zawiązały zaciekłe walki obronne z podciągniętymi silnymi odwodami Niemców (około 3 dywizji pancernych) i trzymały w głębi operacyjnej Bogoduchow do czasu podejścia armii.

W dniu 8 sierpnia jednostki pancerne gen. Katukowa walczące w rejonie na południowy wschód od Bogoduchowa posunąć się dalej nie mogły. Niemcy wykonali kilka przeciwnatarć odpartych krwawo przez radzieckie oddziały pancerne. Część sił gen. Katukowa walczyła na północy od Bogoduchowa z zadaniem zniszczenia oddzielnych dużych grup niemieckich rozbitych pod Tomarowką, Borysowką i Gołowczyno usiłujących się przerwać na południe. Zniszczono tu niemiecką kolumnę w składzie 35 czołgów i 200 samochodów z piechotą przedzierającą się na południowy zachód w kierunku Kupiewacha.

9 sierpnia oddziały pancerne wspólnie z piechotą sforsowały rzekę Merła i opanowały Murafa—Chruszczewaja Nikitowka—Aleksandrowka. Jednakże Niemcy zdołali zorganizować tu obronę i powstrzy-

mać dalszy ruch radzieckich jednostek pancernych. Gen. Katukow przeprawił w nocy swe główne siły na południowy brzeg, rankiem 11 sierpnia ponowił natarcie i o godz. 9.00 swymi przednimi oddziałami włamał się do Aleksiejewka, Wysokopolje i na stację Kowiagi, przecinając linię kolejową Charkow—Połtawa. Przeciwnik kilkakrotnie przeciwnacierał czołgami i piechotą z rejonu Wałki i pod koniec dnia zdołał przedostać się na tyły radzieckich oddziałów pancernych. Walki w tym rejonie przeciągnęły się aż do 15 sierpnia.

Na lewym skrzydle Frontu Woroneskiego, gdzie działały jednostki pancerne gen. Rotmistrowa, wydarzenia od 8 do 11 sierpnia rozwijały się równie intensywnie. 8 sierpnia czołgi wspólnie z piechotą prowadziły ciężkie walki z przeciwnikiem na linii Zołoczew—Kazaczja Łopań.

Odparłszy liczne przeciwnatarcia czołgów przeciwnika oddziały radzieckie w końcu dnia 9 sierpnia osiągnęły linię B. Rogozianka—Mironowka. Na tej linii Niemcom udało się znowu zorganizować obronę i utrzymać się tu aż do 12 sierpnia.

Na południe od Bogoduchowa w godzinach popołudniowych dnia 11 sierpnia Niemcy natarli na związki pancerne gen. Katukowa od zachodu i wyszli na ich tyły. Gen. Katukow, ażeby rozerwać pierścień nieprzyjaciela i nawiązać łączność ze swymi jednostkami w rejonie Wysokopolje, użył część swych odwodów do uderzenia z Murafa. Po całonocnej walce odwody te w godzinach rannych dnia 12 sierpnia odrzuciły Niemców na południe nacierając na Czerwony Prapor i Szarowka. Pod wieczór opanowały Szarowka, a następnie przerwały się do swych oddziałów walczących w rejonie Wysokopolje.

Niemcy w okresie od 13 do 15 sierpnia podciągnąwszy tu dodatkowe dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty niejednokrotnie ponawiali natarcia, lecz dywizje pancerne gen. Katukowa i przerzucone do tego rejonu dywizje gen. Rotmistrowa odparły je z dużymi dla nieprzyjaciela stratami.

W wyniku tych walk przeciwnik 16 sierpnia zmuszony został do przejścia na tym kierunku do obrony.

W drugiej połowie sierpnia jednostki broni pancernej po dwutygodniowych ciągłych walkach wykonywały nadal poważne zadania bojowe okazując decydujący wpływ na dalszy przebieg operacji biełgorodzko-charkowskiej.

Kiedy w rejonie Achtyrka Niemcy rozwinęli do walki ponad 200 czołgów, przełamali front i pod wieczór 18 sierpnia opanowali Kapłunowka, zgrupowanie pancerne gen. Katukowa szybko przegrupowało się na nowy kierunek na północny-zachód od Bogoduchowa i wspólnie z armiami udaremniły natarcie Niemców z kierunku Achtyrka na Bogoduchow. Po zapadnięciu zmroku Niemcy znaleźli się w worku i na drugi dzień zostali wyrzuceni z miejscowości Wiesiołyj Gaj i Wysokoje, a dnia 20 sierpnia także i z Kapłunowka. Podobnie załamała się próba Niemców przedarcia się do Bogoduchowa z południa.

Jednocześnie natarcie zgrupowania pancernego gen. Rotmistrowa, działające na zachód od Charkowa w kierunku na Korotycz z celem przecięcia linii komunikacyjnych biegnących z Charkowa na zachód, wpłynęło na przebieg operacji w rejonie Charkowa. Szybki manewr tego zgrupowania i jego wyjście na zachód od Charkowa oraz opanowanie ważnego punktu oporu Korotycz we współdziałaniu z armią działającą na południowy wschód od Charkowa zmusiły Niemców, celem uratowania swych sił od całkowitego zniszczenia, do zaniechania obrony Charkowa i rozpoczęcia odwrotu.

Jednakże udział broni pancernej w powyższej operacji nie ograniczał się tylko do wyżej opisanych działań. Dużą rolę odegrały jeszcze wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane, które swymi działaniami pomagały do pomyślnego rozwiązania takich zadań, jak szybkie natarcie wojsk do rzeki Psieł i opanowanie ważnych punktów oporu jak Troscianiec, Achtyrka i Kotielwa. Np. jednostki pancerne gen. Burkowa działające z piechotą prawego skrzydła Frontu Woroneskiego przeszły 9 sierpnia około 20 km i pod koniec dnia opanowały węzeł drogowy Troscianiec przecinając ważną drogę rokadową Sumy—Boromla—Achtyrka. 10 i 11 sierpnia odpierały one natarcie dywizji pancernej Niemców rzuconej z rejonu Achtyrki. Czołgi gen. Połubojarowa w dniu 11 sierpnia wdarły się na wschodnie krańce Achtyrki i zawiązały zaciekłe walki uliczne, a czołgi gen. Krawczenko włamały się do Kotielwy i w następnym dniu opanowały całkowicie tę miejscowość.

Zakończenie

Udział broni pancernej w operacji biełgorodzko-charkowskiej miał nie mniejsze znaczenie aniżeli w operacji orłowskiej lub w bitwie obronnej w łuku kurskim. Jednostki pancerne w tych operacjach używane były w zależności od sytuacji i zadań, jakie wykonywały na różnych kierunkach. Tam, gdzie najważniejszym zadaniem było wyjście na głębokie tyły operacyjne Niemców i przecięcie ich komunikacji, wielkie jednostki pancerne były wykorzystywane do głębokich uderzeń na znacznych odległościach od sił głównych. W warunkach metodycznej walki wewnątrz głębokiej obrony Niemców czołgi działały w ścisłej łączności z piechotą i artylerią.

W decydujące dni walki w łuku kurskim silne zgrupowania pancerne torowały drogę armiom na głównych kierunkach. Wszystkie jednostki broni pancernej w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że duże zgrupowanie Niemców, broniące silnie i starannie umocnionego obszaru, zostało rozgromione w krótkim okresie — 21 dni.

We wszystkich trzech operacjach w łuku kurskim jednostki broni pancernej nie tylko pomagały armiom w wykonaniu zadań, ale i w znacznym stopniu wpływały na losy operacji, które wymagały dużego wysiłku i współdziałania kilku frontów.

W walkach tych ostatecznie zostały pogrzebane fantastyczne plany hitlerowskiego dowództwa ponownego pochodu na Moskwę.

Bitwa pod Kurskiem zapoczątkowała kontrofensywę Armii Radzieckiej, rozwiała również mit stworzony przez propagandę hitlerowską o zależności strategii radzieckiej od pór roku. Armia Radziecka wykazała, że potrafi bić Niemców zarówno zimą jak i latem.

Natarcie Armii Radzieckiej w lecie 1943 r. zaczęte pod Kurskiem rozrosło się następnie na południe i północ.

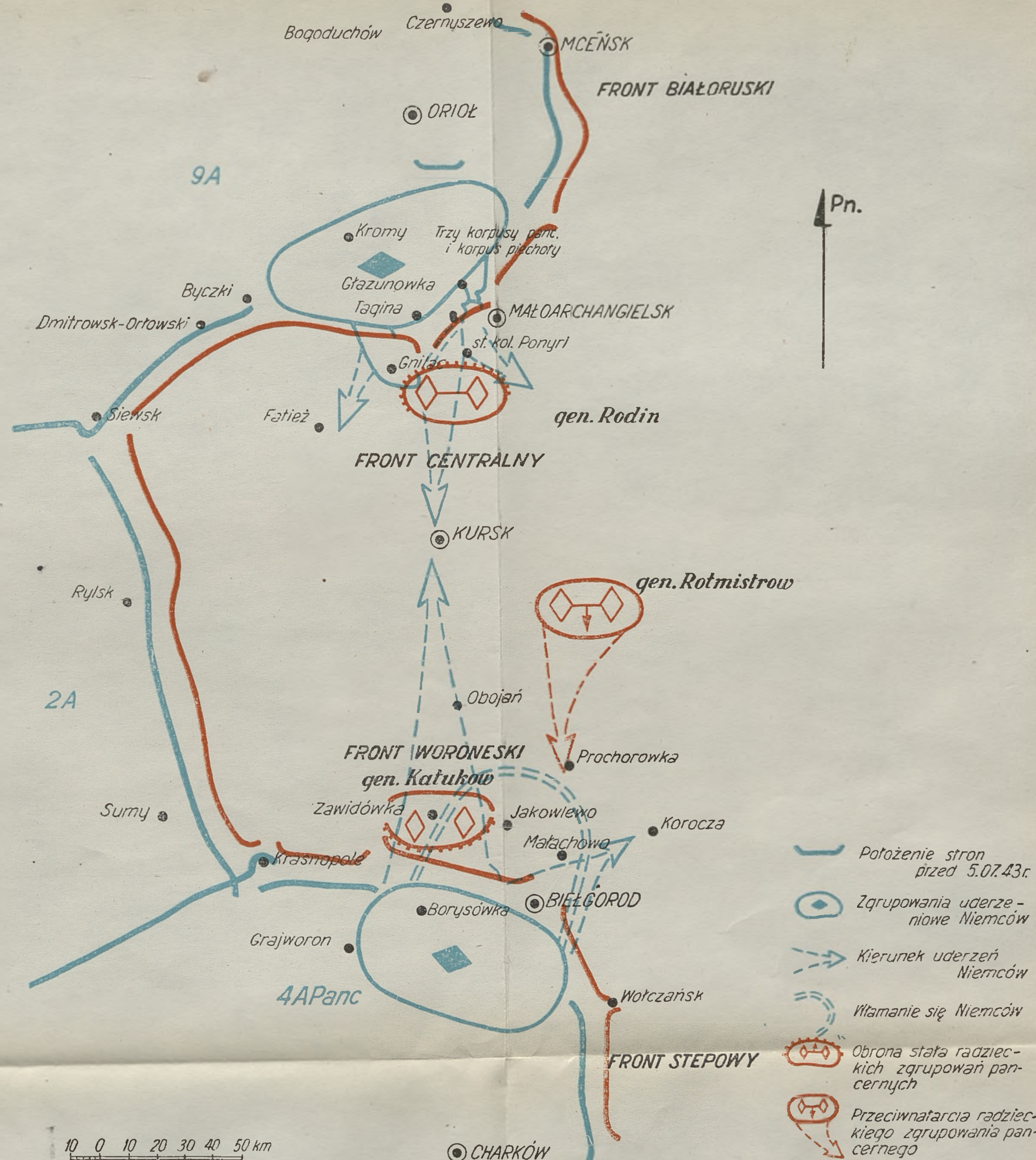
Zadając jedno uderzenie za drugim Armia Radziecka ku końcowi września 1943 r. doszła do Dniepru. W okresie letniej ofensywy Armia Radziecka oczyściła od Niemców Zagłębie Donieckie, lewobrzeżną Ukrainę, zlikwidowała przyczółek niemiecki na Tamani, podeszła do Perekopu i zamknęła Niemców na Krymie. W ciągu czterech miesięcy natarcia letniego rozbito 144 dywizje Niemców, w czym wielka zasługa przypada broni pancernej.

ŹRÓDŁA:

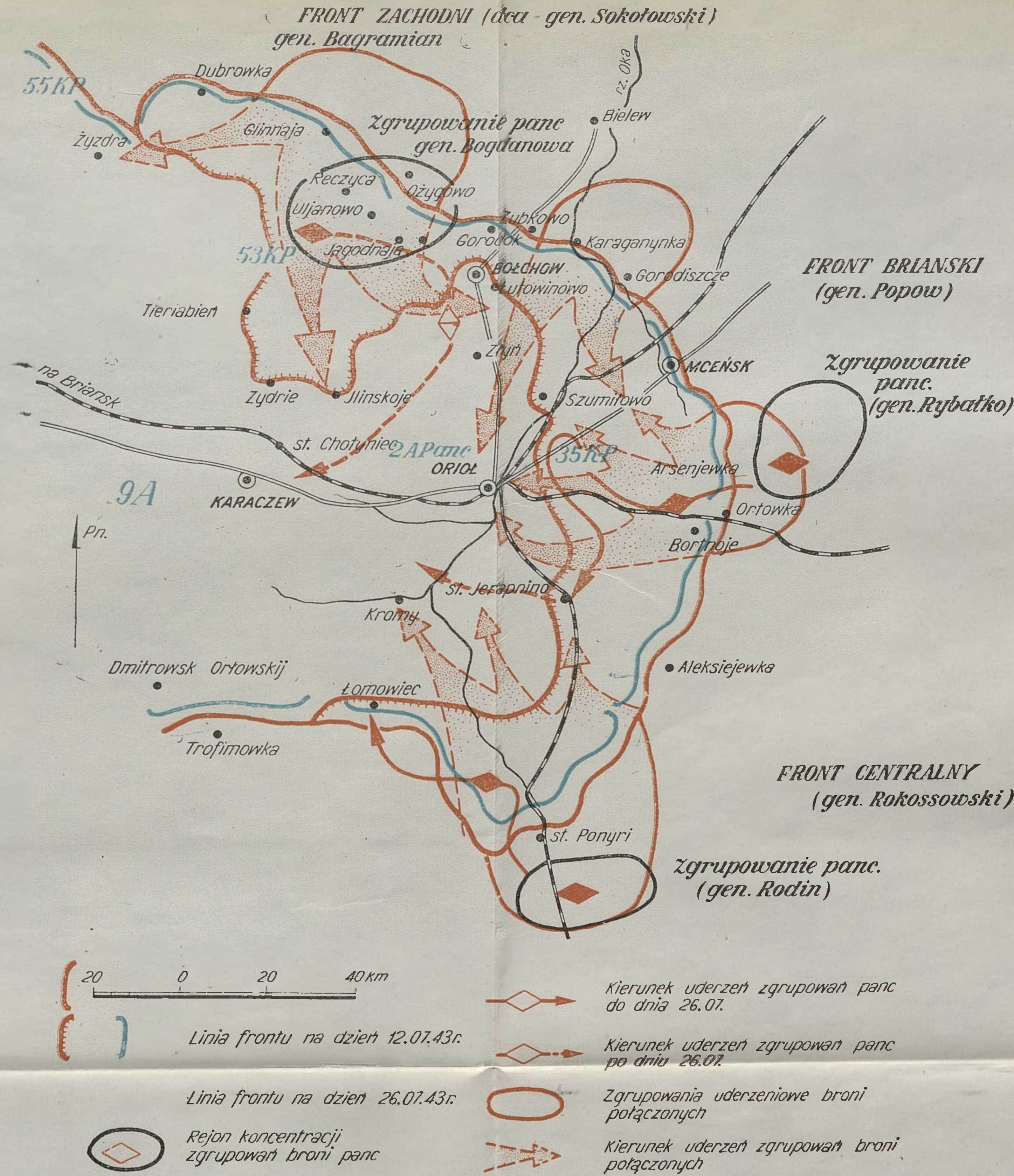
1. Bellona nr 5 i 6 1948 r. — „Operacja zaczepna w obszarze Orła i Charkowa" i nr 8/1947 r. — „Bitwa obronna pod Kurskiem w lipcu 1943 r.".

2. Żurnał BT i MW Ka nr 7 1945 r. art. płk N. Krasickiego pt. „Tanki w opieracjach po rozgromu Niemcew na kurskoj dugie".

3. Gazeta „Krasnaja Zwiezda" nr 90 z 16.04.47 artykuł gen. Zubkowa.


Bogoduchów
Czernyszewo
MCEŃSK
FRONT BIAŁORUSKI
ORIOŁ
9A
Pn.
Kromy
Trzy korpusy panc. i korpus piechoty
Głazunowka
Byczki
Tagina
MAŁOARCHANGIELSK
Dmitrowsk-Orłowski
st. kol. Ponyri
Gniłec
Siewsk
Fatież
gen. Rodin
FRONT CENTRALNY
KURSK
gen. Rotmistrow
Rylsk
Obojań
2A
FRONT WORONESKI
Prochorowka
gen. Katukow
Zawidówka
Jakowlewo
Korocza
Sumy
Małachowo
Krasnopole
BIEŁGOROD
Borysówka
Grajworon
4APanc
Wołczańsk
FRONT STEPOWY
CHARKÓW
10 0 10 20 30 40 50 km
Położenie stron przed 5.07.43r.
Zgrupowania uderzeniowe Niemców
Kierunek uderzeń Niemców
Włamanie się Niemców
Obrona stała radzieckich zgrupowań pancernych
Przeciwnatarcia radzieckiego zgrupowania pancernego

Szkic 1.



FRONT ZACHODNI (dca - gen. Sokołowski)
gen. Bagramian
rz. Oka
Bielew
55KP
Dubrowka
Żyzdra
Glinnaja
Zgrupowanie panc
gen. Bogdanowa
Reczyca
Ożygowo
Uljanowo
Zubkowo
Karaganynka
Gorodok
Jagodnaja
53KP
BOŁCHOW
Łutowinowo
Gorodiszcze
FRONT BRIANSKI
(gen. Popow)
Tieriabień
Zgrupowanie
panc.
(gen.Rybałko)
MCEŃSK
Zhyń
na Briańsk
Zydrie
Jlinskoje
Szumitowo
st. Chotyniec
2APanc
35KP
ORIOŁ
Arsenjewka
9A
KARACZEW
Ortowka
Pn.
Bortnoje
st. Jerapnino
Kromy
Aleksiejewka
Dmitrowsk Orłowskij
Łomowiec
Trofimowka
FRONT CENTRALNY
(gen. Rokossowski)
st. Ponyri
Zgrupowanie panc.
(gen. Rodin)
20 0 20 40km
Linia frontu na dzień 12.07.43r.
Linia frontu na dzień 26.07.43r.
Rejon koncentracji zgrupowań broni panc
Kierunek uderzeń zgrupowań panc do dnia 26.07.
Kierunek uderzeń zgrupowań panc po dniu 26.07.
Zgrupowania uderzeniowe broni połączonych
Kierunek uderzeń zgrupowań broni połączonych

Szkic 2.



OBOJAŃ
FRONT WORONESKI (gen. Watutin)
Zgrupowania panc gen. Katukowa
WJ. panc i zmot gen. Połubojarowa, gen. Żadowa i Burkowa
Zgrupow. panc. gen. Rotmistrowa
gen. Sołomatin
Krasnaja Jaruga
Jakowlewo
Sumy
Czerkasskoje
Gostiszczewo
Krasnosielje
Bierezowyj
Dragunskoje
Tomarówka
Pn.
Domnin
Kalinin
Jajenków
D. Wola
BIEŁGOROD
Boromla
Gotowczyno
Borysówka
gen. Burkow
Kuleszówka
rz. Psieł
Trościaniec
Grajworon
Gorodok
Wierzunki
Klimow
Worozbity
gen. Połubojarów
Aleksandrówka
Odnorobówka
Kazaczja Łopań
ACHTYRKA
gen. Rotmistrow
Zołoczew
Wołczansk
Wiesiołyj Gaj
Mironówka
Wysokoje
Kupiewacha
B. Rogostanka
FRONT STEPOWY (gen. Koniew)
gen. Żadow
Kapłunowka
BOGODUCHOW
Zeńkow
gen. Katukow
Chruszczewaja Nikitowka
Aleksandrówka
Kotielwa
Murafa
Szarówka
Olszany
CHARKÓW
Czerwony Prapor
rz. Merła
Aleksiejewka
Kowiagi
Korotycz
Pieczeniegi
Wysokopolje
Czugujew
Wałki
Merefa
z Połtawy
10 0 10 20 30 km
Linia frontu
Kierunek uderzeń broni panc.
Rejony koncentracji broni panc
Kierunek uderzeń armii

Szkic 3.

Płk M. MITROPOLSKI

DZIAŁANIA ODWROTOWE WOJSK NIEMIECKICH NA FRONCIE WSCHODNIM W 1944 R. *)

W poniższym artykule ograniczono się jedynie do omówienia działań odwrotowych wojsk niemieckich w 1944 r., nie poruszając zupełnie zagadnień pościgu, który w ślad za wycofującymi się Niemcami zwycięsko przeprowadzały wojska radzieckie.

Metody wojsk radzieckich stosowane w działaniach pościgowych stanowią osobny temat, który powinien być omówiony oddzielnie.

Należy zaznaczyć, że przytoczone w artykule przykłady niemieckich działań odwrotowych odznaczają się przede wszystkim chaotycznością wynikającą z braku ogólnego planu odwrotu, zasadniczym powodem czego było szybkie tempo pościgu wojsk radzieckich i niedopuszczenie do zorganizowania trwałego oporu.

Omówione w poniższym artykule niektóre metody działań opóźniających stosowane przez Niemców na Froncie Wschodnim w 1944 r. mogą posłużyć jako materiał pomocniczy przy studiowaniu przez oficerów tego tematu.

1. Działania pozorne

Decydując się na wykonanie odwrotu, niemieckie dowództwo starało się ukryć go przed nacierającymi oddziałami radzieckimi przez stosowanie działań pozornych. Działania te przybierały różnorodne formy i w większości wypadków polegały przede wszystkim na:

a) wzmożeniu prac obronnych na pewnych odcinkach oraz budowie przeszkód minowych, drutowych i innych, tak przed przednim skrajem jak i w głębi obrony;
b) uaktywnieniu wszelkiego rodzaju działań rozpoznawczych;
c) zwiększeniu natężenia ognia wszelkich środków ogniowych oraz przeprowadzeniu przeciwuderzeń wspartych czołgami i działami pancernymi;
d) przerzucaniu niewielkich pododdziałów z jednego odcinka obrony na inny;

*) Opracowano na podstawie wydawnictw Armii Radzieckiej z 1945 r.

e) przeprowadzeniu na niektórych odcinkach frontu lokalnych natarć z ograniczonym celem.

Wszystkie te działania przeprowadzane były w celu stworzenia pozorów przygotowania uporczywej obrony zajmowanych pozycyj. Konkretnie ilustrują to następujące przykłady:

Podczas walk przeprowadzonych w lipcu 1944 r. przeciw wojskom 1 Frontu Białoruskiego Niemcy dla zamaskowania własnych zamiarów i zyskania przez to czasu niezbędnego dla prac obronnych na pozycjach pośrednich — niejednokrotnie przeprowadzali przeciwuderzenia specjalnie w tym celu wydzielonymi pododdziałami wspartymi bronią pancerną. Przeciwuderzenia te, zależne od położenia, wykonywane były siłami od kompanii do baonu piechoty i wspierane czołgami w ilości 6—25 i działami pancernymi, a w niektórych wypadkach i lotnictwem szturmowym. W niektórych wypadkach przeciwuderzenia te wykonywały tylko jednostki pancerne licząc na to, że oddziały radzieckie będą oczekiwały pojawienia się piechoty niemieckiej za czołgami — ta ostatnia tymczasem w rzeczywistości rozpocznie odwrót na następną pozycję obrony.

W sierpniu 1944 r. walcząc przeciw wojskom 1 Frontu Nadbałtyckiego, niezależnie od przeciwuderzeń, Niemcy szeroko stosowali aktywne rozpoznanie celem schwytania jeńców, wprowadzali nowe radiostacje mające pozorować dopływ nowych sił oraz pozorowali wzmożenie prac obronnych przeprowadzanych przez specjalnie przydzielane do dywizyj piechoty jednostki saperskie.

2. Taktyka stosowana w odwrocie

Jako zasadę przy wykonywaniu odwrotu stosowano odejście sił głównych w nocy, przy tym czas odejścia musiał być tak wyliczony, by zapewniał możność zajęcia następnej pozycji obrony przed świtem dnia następnego. Tak np. w rozkazie do odwrotu 563 niemieckiej dywizji piechoty wyraźnie nakazano: „odchodzić nocą pozostawiając niewielkie grupy osłaniające; we dnie na dogodnych pozycjach organizować obronę, wstrzymując napór Rosjan; odchodzić tylko drogami".

Ogólną zasadą było wyprowadzenie spod uderzenia głównych sił piechoty i artylerii, oderwanie ich od ścigających wojsk radzieckich, obsadzenie zawczasu przygotowanej pozycji obrony i zorganizowanie na niej nowego oporu.

Organizacja odwrotu w każdym oddzielnym wypadku posiadała szereg odmiennych cech charakterystycznych, a każda dywizja wykonywała go według własnego planu.

Tak np. 21 niemiecka dywizja piechoty cofająca się przed wojskami 3 Frontu Nadbałtyckiego organizowała odwrót przez wyprowadzenie swoich pułków kolejnymi rzutami. W czasie gdy jeden pułk bronił się na całym odcinku dywizji, drugi zbierał się w odległości 5—6 km od przedniego skraju jako drugi rzut, przygotowując pośred-

nią pozycję obrony, trzeci zaś stanowił odwód dowódcy dywizji. Pod naporem wojsk radzieckich pułk pierwszego rzutu odchodził przekraczając ugrupowanie drugiego rzutu, który od tej chwili stawał się pierwszym rzutem i przyjmował nacierające wojska radzieckie na siebie.

Wycofujący się pułk pierwszego rzutu przechodził do odwodu dywizji, a dotychczasowy odwód stawał się drugim rzutem na zajmowanej pozycji pośredniej.

W każdym wypadku dywizja otrzymywała samodzielny pas dla odwrotu, posiadający co najmniej dwie drogi. W pasach tych przydzielano poszczególnym oddziałom oddzielne drogi odejścia, przy czym artylerii wyznaczano z reguły oddzielne drogi a w razie ich braku — wytyczano trasy na przełaj.

Gros artylerii wycofywano jednocześnie z głównymi siłami piechoty, przy czym artyleria odwodu naczelnego dowództwa odchodziła wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem ogólnego odwrotu. Odejście tej artylerii maskowano wzmocnieniem aktywności artylerii pułkowej i dywizyjnej oraz ogniem dział wędrownych, które zmieniając stanowiska stwarzały pozór działania kilku baterii. Odejście artylerii odbywało się z zastosowaniem wszelkich środków maskowania, przede wszystkim więc w nocy. Część artylerii zajmowała stanowiska pomiędzy pozycjami pośrednimi, zasadniczo w pobliżu węzłów dróg i osłaniała odejście sił głównych i oddziałów osłaniających. Z reguły do oddziałów osłaniających przydzielano artylerię i moździerze, które działały zwykle pojedynczymi działami, w znacznych odstępach jedno od drugiego, prowadząc ogień seriami. Na odcinku pewnej dywizji gwardyjskiej wchodzącej w skład 1 Frontu Białoruskiego artyleria niemiecka prowadziła ogień z 6 rejonów oddalonych od siebie o 2—3 km, przy czym z każdego rejonu strzelało 2—3 działa, co mocno utrudniało obezwładnienie ich przez artylerię radziecką.

Broń pancerna używana była przez Niemców dla wzmocnienia oddziałów osłaniających — w ilości 3—5 czołgów wspartych działami pancernymi oraz dla wsparcia przeciwuderzeń. W pierwszym wypadku czołgów używano jako ruchomych gniazd ogniowych, bądź też działały one z zasadzek, w drugim zaś działały razem z piechotą przy wsparciu ogniowym dział pancernych.

3. Działanie straży tylnych

Siła i skład niemieckich straży tylnych wyznaczanych dla osłony odwrotu sił głównych zależały od siły i aktywności wojsk radzieckich, odległości następnej pozycji obrony oraz czasu potrzebnego dla jej przygotowania. W praktyce dla osłony odejścia sił głównych wyznaczano zwykle:

z baonu — kombinowaną kompanię,
z pułku — kombinowany batalion,

z dywizji — kombinowany pułk, wzmocniony bronią pancerną (do 20 wozów bojowych), artylerią i moździerzami, saperami i transportem samochodowym.

Działając przed wojskami 1 Frontu Białoruskiego Niemcy dla osłony odwrotu wydzielali po jednej kompanii na batalion pierwszego rzutu, przy czym na głównym kierunku działania kompanię tę wzmacniano 3—4 ciężkimi karabinami maszynowymi, czołgami i działami pancernymi, baterią moździerzy 81 mm oraz dział 75 lub 105 mm. Na 2 Froncie Białoruskim również wyznaczano jedną kompanię na batalion, jednak na szczeblu pułku tworzono z nich kombinowany batalion, pod dowództwem jednego z oficerów sztabu. Na 3 Froncie Białoruskim 30 niemiecka dywizja piechoty osłaniała swój odwrót tzw. „kompaniami alarmowymi" wydzielanymi po jednej na każdy pułk. Kompania taka liczyła około 150 ludzi i była wzmacniana jedną baterią artylerii i kilkoma działami pancernymi. Czasami w miejsce „kompanii alarmowych" organizowano tzw. „grupy bojowe", spełniające to samo zadanie, lecz organizowane z resztek rozbitych jednostek. Oddziałom osłaniającym nakazywano zwykle związać walką nacierające czołowe oddziały Armii Radzieckiej wykorzystując w tym celu sztuczne i naturalne przeszkody, by wygrać w ten sposób czas potrzebny siłom głównym dla zajęcia następnej pozycji obrony. Prowadziły one zwykle walkę tak, by nie dopuścić do decydującego uderzenia na nie wojsk radzieckich. Powstrzymywały one napór wojsk radzieckich tak długo, jak to było możliwe, a następnie uchylając się od uderzenia większych sił wycofywały się na następną pozycję. Znane są jednakże wypadki, kiedy oddziały osłaniające przyjmowały walkę z oddziałami czołowymi nacierających, stawiając im zacięty opór i przechodząc nawet do przeciwuderzeń wspartych czołgami i działami pancernymi. Oderwanie się oddziałów osłaniających wykonywano zwykle na szerokim froncie, przy czym wycofanie ich sił głównych osłaniały specjalnie wydzielone grupy strzelców uzbrojonych w pistolety maszynowe.

Na Froncie Leningradzkim dla osłony swego wycofania straże tylne wydzielały grupy osłaniające w sile od plutonu do kompanii wyposażonych głównie w broń automatyczną oraz wzmocnione pojedynczymi działami i moździerzami. Grupom tym przydzielano ponadto saperów oraz samochody umożliwiające szybkie oderwanie się od nacierającego.

W niektórych wypadkach straże tylne po oderwaniu się nie zatrzymywały się więcej dla stawiania nowego oporu, a po przekroczeniu pozycji obrony obsadzone przez siły główne, używane były do osłony skrzydeł. Przy dalszym odwrocie siły główne wydzielały nowe straże tylne.

4. Prowadzenie obrony na pozycjach pośrednich

Niemcy zmuszeni do opuszczenia bronionych pozycyj stawiali dalszy opór na pozycjach pośrednich. Pozycje te wybierane były zwykle za przeszkodami wodnymi, na panujących wzgórzach i w oparciu o miejscowości. Wybieranie pozycyj pośrednich za przeszkodami wodnymi stało się u Niemców szablonem pozwalającym wojskom radzieckim w wielu wypadkach na nieomylne określenie linii, na których odchodzący nieprzyjaciel będzie stawiał dalszy opór.

Odejście na kolejną pozycję pośrednią wykonywali Niemcy z reguły na rozkaz, który docierał do zainteresowanych dowódców krótko przed rozpoczęciem ruchu. Do chwili otrzymania takiego rozkazu wpajano żołnierzowi konieczność utrzymania zajmowanych stanowisk i obrony ich za wszelką cenę.

Pułk piechoty po otrzymaniu rozkazu odejścia wysyłał zwykle na następną pozycję grupę rozpoznawczą pod dowództwem adiutanta pułku. Grupa ta miała za zadanie ustalić dokładnie ugrupowanie pododdziałów, stanowiska ogniowe art. i moździerzy, wytyczyć przedni skraj, granice odcinków i miejsca stanowisk dowodzenia. Podstawą obrony pozycyj pośrednich były punkty i ośrodki oporu rozmieszczone na wzgórzach, w zalesieniach i miejscowościach. Obsada tych punktów i ośrodków oporu zależna była od ważności kierunku, na jakim się znajdowały, i wahała się od kompanii do dwóch baonów wzmocnionych bronią maszynową, artylerią, moździerzami oraz pojedynczymi czołgami lub działami pancernymi. Tak punkty jak i ośrodki oporu z reguły przygotowywane były do obrony okrężnej. Przerwy pomiędzy punktami oporu patrolowano przez grupy strzelców uzbrojonych w pistolety maszynowe. W tyle za linią punktów i ośrodków oporu rozmieszczano odwód pułkowy w sile od kompanii do baonu z kilkoma czołgami i działami pancernymi, z zadaniem likwidowania mniejszych sił nacierającego, które by przedarły się w głąb obrony. Dla likwidowania większych wyłomów w swej obronie używali Niemcy odwodu dywizyjnego wynoszącego zwykle od baonu do pułku, wspartego 20—30 czołgami i działami pancernymi i rozmieszczonego na najgroźniejszym kierunku w odległości 4—8 km od przedniego skraju. Pozycje pośrednie wybierano zwykle w odległości 8—15 km jedna od drugiej, a w niektórych wypadkach (jak na 1 Froncie Ukraińskim) odległości te były jeszcze większe. Tłumaczyło się to gwałtownością i szybkością natarcia wojsk radzieckich zmuszających Niemców do ucieczki na większe odległości, by uzyskać chociażby niewiele czasu dla nabrania oddechu.

W wypadkach gdy obrona pozycji pośredniej opierała się o las, organizowano ją w sposób następujący:

— przedni skraj obrony cofano zwykle w głąb lasu o 35—50 m, a stanowiska ogniowe karabinów maszynowych o 200—300 m;
— rowy ciągłe budowano tylko w lasach rzadkich, w gęstym zaś lesie urządzano jedynie pojedyncze gniazda lub rowy na 3—5 ludzi;

— na skraj lasu wysuwano drobne grupy strzelców z pistoletami maszynowymi, a na skrzydłach przedniego skraju rozmieszczano ręczne i ciężkie karabiny maszynowe.

Gdy piechota radziecka zbliżała się do tak zorganizowanej pozycji w lesie, najpierw otwierały ogień pistolety maszynowe, by następnie szybko odskoczyć, wciągając nacierającego pod ogień boczny karabinów maszynowych rozmieszczonych na skrzydłach.

Obronę poszczególnych pozycji cechowała duża aktywność. Na włamujące się oddziały radzieckie przeciwuderzano siłami do baonu, a czasem i większymi przy wsparciu czołgów i dział pancernych. Przeciwuderzenie z reguły poprzedzane było zmasowaną nawałą ogniową artylerii na szyki bojowe nacierających oraz na podejścia do przedniego skraju obrony. W szeregu wypadków przy przeciwuderzeniach czołgi działały razem z piechotą, natomiast działa pancerne posuwały się z tyłu towarzysząc swym ogniem piechocie i czołgom. Przeciwuderzenia te przybierały w wielu wypadkach charakter zaciętych walk o szczególnie ważne dla całości obrony punkty oporu, które niejednokrotnie przechodziły z rąk do rąk.

Jeżeli, jak to wspomniano wyżej, Niemcy działający przed 1 Frontem Ukraińskim powiększali odległości pomiędzy pozycjami pośrednimi, to na 1 Froncie Białoruskim postępowali odwrotnie, skracając te odległości. Odległości te wynosiły zwykle 5—6 km, często zaś wahały się w granicach 3—4 km. Skrócenie odległości między pozycjami, a co za tym idzie i odpowiednie zwiększenie ilości pozycyj, miało zapewnić ciągłość oporu przeciw nacierającym wojskom radzieckim.

Sposób przeprowadzenia walki w takich warunkach przedstawiał się następująco:

Straże tylne w ciągu dnia uporczywie broniły zajmowanej pozycji i odchodziły nocą, przy czym odejście następowało po obsadzeniu przez siły główne następnej pozycji. Przy odejściu straże tylne z reguły nie zatrzymywały się na następnej pozycji pośredniej, obsadzonej uprzednio przez siły główne, lecz kierowały się na przewidywaną kolejną pozycję, gdzie wraz ze specjalnymi oddziałami saperskimi przystępowały do organizacji prac obronnych. Następnie siły główne wydzielały nową osłonę, wycofując się za pozycję obsadzoną przez poprzednią straż tylną, która z kolei przyjmowała na siebie zadanie stawiania dalszego oporu.

W toku walki na pozycjach pośrednich stanowiska dowodzenia i punkty obserwacyjne znajdowały się bezpośrednio za przednim skrajem. Odległość ta dla stanowisk dowodzenia kompanii wynosiła około 50 m, dla baonu — około 300 m, a dla pułku — około 1000 m od przedniego skraju.

Należy wreszcie zaznaczyć, że choć stawianie przez Niemców oporu na licznych pozycjach pośrednich połączone było z dużymi stratami, Niemcy stosowali tego rodzaju taktykę w celu uzyskania za wszelką cenę czasu niezbędnego dla organizacji obrony w głębi.

Płk dypl. M. JANISZEWSKI

MANEWR ŚRODKAMI ŁĄCZNOŚCI

Doświadczenia ostatniej wojny wykazały, że niezależnie od zakresu działań bojowych, od rodzajów broni i innych warunków walki organizacja łączności nie może być szablonowa.

Przede wszystkim organizacja łączności powinna odpowiadać myśli przewodniej operacji — decyzji dowódcy oraz zapewniać dowodzenie ugrupowaniem bojowym i regulowanie współdziałania poszczególnych rodzajów broni na całą głębokość walki w dowolnych i skomplikowanych warunkach terenowych, atmosferycznych i sytuacji bojowej.

Wszędzie nie można być jednakowo silnym!

Zasada ta dotyczy nie tylko piechoty czy innych rodzajów broni, lecz także w równym a może nawet większym stopniu — służby łączności.

Organizowanie łączności na całym froncie sposobem równomiernego nasycenia sprzętem łączności, celem stworzenia warunków niezawodnego dowodzenia wszystkimi ogniwami ugrupowania bojowego — nie da się nigdy urzeczywistnić, ponieważ środków łączności na to nie wystarczy — zawsze ich będzie brak, szczególnie zaś etatowych. Ponieważ zaś etatowe środki łączności nie zaspokajają potrzeb i ulegają systematycznie niszczeniu (ogień artylerii, bombardowanie, czołgi, naturalne zużycie w toku walki itp.), w większości wypadków trzeba będzie organizować łączność w warunkach trudnych, kiedy rozporządza się środkami ograniczonymi. W żadnym jednak wypadku szef łączności bez względu na szczebel nie może się tłumaczyć — w wypadku nie zapewnienia dowodzenia walką — brakiem środków łączności.

Środki łączności należy ekonomicznie wykorzystywać, prawidłowo rozdzielać oraz racjonalnie nimi manewrować.

W razie braku etatowych środków łączności niezbędne jest uzyskanie i wykorzystanie różnych podręcznych środków łączności.

Dla prawidłowego i racjonalnego wykorzystania środków łączności wymaga się od jej szefa i jednostek łączności znajomości zadań, decyzji dowódców i bezpośrednich obowiązków w zakresie organi-

zacji łączności oraz umiejętności stosowania poszczególnych jej środków zgodnie z ich taktyczno-technicznym przeznaczeniem.

W artykule niniejszym pragnę podzielić się doświadczeniem nabytym w ostatniej wojnie w zakresie wykorzystywania środków łączności w walce współczesnej, w szczególności zaś — w zakresie manewrowania nimi.

Ze względu na to, że nie można być wszędzie jednakowo silnym, niezawodną łączność, niezależnie od warunków i sytuacji, należy posiadać przede wszystkim na kierunku głównego uderzenia (w natarciu) i na kierunku głównego wysiłku (w obronie). Zyskać zaś to można przez zastosowanie na odpowiednim kierunku różnych rodzajów łączności.

Najpewniejszym środkiem łączności w walce współczesnej jest radio. Przy jego pomocy można zorganizować łączność poprzez teren zajęty przez nieprzyjaciela (np. w wypadku okrążenia), poprzez przeszkody wodne itp. Prócz tego środki radiowe umożliwiają nawiązanie łączności w czasie najkrótszym (szybkie rozwijanie węzłów radiowych i pojedynczych radiostacji) i z tego względu na głównym kierunku we wszystkich działaniach zastosowanie ich jest najbardziej celowe i konieczne.

Najlepszy efekt osiąga się przy organizacji łączności radiowej systemem radiokierunków. System ten daje możność prowadzenia bezpośredniej łączności z podwładnym bez wtrącania się i przeszkód innych r/stacji. Stosuje się go na kierunkach szczególnie ważnych.

Ponieważ organizacja radiokierunków wymaga dużo środków radiowych, na kierunkach drugorzędnych łączność organizować należy systemem radiosieci, ażeby w ten sposób stworzyć niezbędną dla manewru rezerwę środków, na niektórych zaś kierunkach mało ważnych i przy ograniczonych środkach można z łączności radiowej całkowicie zrezygnować.

Przy rozdziale radiostacji należy przestrzegać zasad ekonomiki sił, to znaczy nie przeznaczać radiostacji o większej mocy, większym zasięgu, większym zakresie działania, niż tego wymaga dana odległość.

Na przykład: nie ma potrzeby stosowania r/stacji średniej mocy, działającej na odległość 150 km, między sztabem armii a dywizji, w wypadku gdy odległość między tymi sztabami będzie o wiele mniejsza niż zakres działania tej r/stacji.

W tym wypadku wystarczy zastosować r/stację małej mocy, której zasięg działania wynosi 50 km, przy jednoczesnym wykorzystaniu regulowania zakresu działania sposobem zmiany mocy wypromieniowanej.

Dobór odpowiedniego zakresu działań radiostacji — z czego należy zdawać sobie sprawę — ma wielkie znaczenie w maskowaniu pracy własnego nadajnika i zmniejszeniu możności przejęcia naszej wymiany radiowej przez podsłuch nieprzyjaciela.

Podkreśliliśmy powyżej, że dla zapewnienia stałej łączności nie wystarcza tylko jeden jej środek. Na kierunku głównego uderzenia i na innych kierunkach ważnych łączność musi być co najmniej dublowana. Dobrze jest dublować łączność radiową przewodowymi środkami łączności — telefonem, telegrafem. Ideałem byłoby, gdyby na najważniejszych kierunkach zorganizowano łączność: radiową, telefoniczną, telegraficzną oraz ruchomymi środkami łączności.

Podczas wojny dążyło się zawsze do potrójnego zabezpieczenia łączności, co zresztą osiągano w większości wypadków. Mogą jednak powstać takie warunki, kiedy brak dostatecznej ilości sił i środków łączności zmusza do rezygnacji ze stuprocentowego zapewnienia łączności na danym kierunku, ponieważ część środków będzie trzeba użyć i na kierunkach drugorzędnych.

W toku wojny wśród szeregu specjalistów łączności utrwaliła się zasada, że jeżeli nie ma możności zapewnienia łączności na kierunku głównego uderzenia przez trzy środki łączności, to kierunek ten musi być bezwzględnie zabezpieczony przez radio systemem kierunku i środkami telefoniczno-telegraficznymi, drugrzędny zaś kierunek — przez radio systemem sieci, przez łączność przewodowo-telefoniczną i środkami ruchomymi, natomiast łączność z jednostkami działającymi na mało ważnych odcinkach frontu może być zapewniona tylko przez jeden środek łączności, na przykład przez radio w sieci, środki przewodowe lub tylko środkami ruchomymi. Ponadto należy zawsze pamiętać o nawiązaniu łączności pomiędzy sąsiadami na stykach.

Jeżeli między dywizjami wewnątrz armii można utrzymać łączność przewodową i radiową systemem wzajemnej wymiany elementów ruchu radiowego, to na stykach dwóch armii, między dywizjami lub na stykach dwóch pułków różnych dywizji łączność radiowa musi być koniecznie zorganizowana systemem radiokierunku. Oprócz tego — dla najlepszego zapewnienia łączności dywizji — te lub inne pułki powinny wzajemnie wymienić oficerów łączności wyposażonych w radiostacje i środki transportowe.

Do ważnych kierunków zaliczamy także łączność z oddziałami rozpoznawczymi, z odwodem ogólnym, z odwodem przeciwpancernym oraz z jednostkami znajdującymi się w okrążeniu, względnie daleko oderwanymi od ugrupowania własnych wojsk, na przykład działającymi na tyłach nieprzyjaciela lub wykonującymi jego okrążenie.

We wszystkich wymienionych wypadkach, niezależnie od zapewnienia innych rodzajów łączności, konieczne jest zastosowanie systemu łączności na radiokierunku.

Należy podkreślić, że podczas ostatniej wojny w nawiązaniu łączności z jednostkami znajdującymi się w okrążeniu wielką rolę odegrały samoloty. W tym wypadku niezastąpionym ruchomym środkiem łączności był samolot PO-2. Nie wymagając większej przestrzeni do lądowania samolot ten był wykorzystywany jako środek łączności między sztabem armii i sztabami dywizji (np. na froncie

fińskim, gdzie innych ruchomych środków łączności nie można było zastosować, ponieważ brakowało dróg).

Jako pouczający przykład można przytoczyć wykorzystanie samolotu PO-2 dla łączności z oddziałem partyzantów.

W rejonie Nowgorodu dowództwo radzieckie dowiedziało się, że w odległości kilkudziesięciu kilometrów, w lasach znajduje się wielotysięczny oddział partyzancki; został tam wysłany oficer łącznikowy na samolocie PO-2. W ciężkich warunkach atmosferycznych, przedzierając się przez linię frontu, ostrzeliwany z dział przeciwlotniczych i ścigany samolotami nieprzyjaciela lotnik doprowadził samolot do rejonu wyznaczonego i szczęśliwe wylądował na leśnej polanie. Samolotem tym dostarczono partyzantom radiostację, baterie zapasowe oraz elementy ruchu radiowego. Łączność z oddziałem partyzantów została nawiązana, po kilku zaś dniach nastąpiło uroczyste spotkanie jednostek radzieckich z oddziałem partyzantów.

Spośród ruchomych środków łączności, mało znanych w warunkach polskich, lecz szeroko i z dobrym skutkiem stosowanych w ostatniej wojnie, szczególnie na terenach północnych, warto wymienić taki środek, jak sanie motorowe.

Środek ten odegrał bardzo ważną rolę na szczeblu front—armia, a nawet korpus—dywizja.

Sanie motorowe stosuje się na przestrzeniach pokrytych grubą warstwą śniegu, bez dróg.

Były one wykorzystane na Froncie Karelskim, w Zatoce Fińskiej (Front Leningradzki) oraz Froncie Północno-Zachodnim.

Tam, gdzie nie było możności wysłania samochodu, wykorzystywało się sanie motorowe, a gdzie nie można było zastosować sań motorowych, wysyłano samolot.

Przytoczone powyżej przykłady wskazują na ważność manewru poszczególnymi ruchomymi środkami łączności. Dzięki racjonalnemu jego zastosowaniu była zapewniona łączność a więc i dowodzenie, w konsekwencji zaś — zwycięstwo nad wrogiem.

Manewrowanie środkami łączności dotyczy nie tylko radia i środków ruchomych, lecz w większym nawet stopniu — łączności przewodowej. Wiadomo, że do organizacji łączności przewodowej na szczeblu armii wykorzystuje się:

a) samodzielne armijne jednostki łączności;
b) samodzielne liniowe bataliony łączności, przeznaczone do budowy osi łączności armii;
c) samodzielne telegraficzno-budowlane kompanie łączności, które budują z zasady pomocniczą oś łączności lub linie rokadowe;
d) samodzielne kompanie telegraficzno-eksploatacyjne, które eksploatują linie i urządzenia łączności, prowadzą naprawę, ochronę i elektryczne badania przewodów już zbudowanych przez inne jednostki;
e) samodzielne kompanie kablowo-tyczkowe, mające za zadanie organizację łączności na kierunkach prowadzących do poszczególnych podwładnych jednostek armii.

Każda z tych wymienionych jednostek łączności ma swoje zasadnicze przeznaczenie, nie znaczy to jednak, że jednostkami tymi nie możemy manewrować. Na odwrót, w planie użycia tych jednostek stosujemy szeroki manewr w zakresie wykorzystania ich w ogólnym systemie łączności przewodowej, w zależności od warunków i sytuacji operacyjnej.

W wypadkach np. koniecznych kompanię eksploatacyjną wykorzystuje się do budowy linii stałych, mimo że jej zasadnicze przeznaczenie jest inne.

Kompanię telegraficzno-budowlaną wykorzystuje się do wzmocnienia eksploatacyjnej urządzającej punkty kontrolno-badawcze.

Kompanie kablowo-tyczkowe z powodzeniem mogą budować oś łączności, na przykład przy szybkim posuwaniu się naprzód oddziałów własnych w operacji zaczepnej i gdy batalion liniowy łączności nie może zdążyć wykonać swych zadań w zakresie budowania osi łączności.

Manewr tymi jednostkami jest potrzebny i konieczny, lecz przy jego stosowaniu należy ściśle przestrzegać pewnych zasad.

Przede wszystkim jednostki te powinny być właściwie nastawione na wykonanie zadań w zakresie organizacji łączności oraz odpowiednio rozmieszczone w ogólnym systemie ugrupowania bojowego wojsk.

Zasadnicza część środków łączności musi być zgrupowana na głównym kierunku uderzenia armii.

Przeprowadzając kalkulację sił i środków szef łączności armii, tak jak i szefowie łączności innych szczebli, niezależnie od ilości posiadanych środków, muszą wydzielić zawsze odwód łączności. Ponadto oprócz ogólnego odwodu łączności, znajdującego się bezpośrednio w dyspozycji szefa łączności armii i wykorzystywanego przy organizacji łączności, w wypadku manewrowania wojskiem wewnątrz ugrupowania nieprzyjaciela muszą być przydzielane odwody, podporządkowane poszczególnym szefom kierunków łączności do poszczególnych podwładnych jednostek. Odwody te mają za zadanie budować linie do sztabów jednostek podwładnych podczas ich posuwania się do przodu.

Przy budowie systemu łączności przewodowej w pierwszym rzędzie konieczne jest użycie ciężkich środków łączności, natomiast lekkie środki liniowe pozostawia się w odwodzie, ażeby mieć możność wykorzystania ich przy szybkim posuwaniu się oddziałów w czasie natarcia lub przy nagłej zmianie sytuacji. W tym celu, na przykład podczas przygotowania operacji obronnej a w miarę możności (gdy wystarczy czasu) i na podstawie wyjściowej w czasie przygotowania natarcia, stałe linie łączności należy budować aż do stanowisk dowodzenia dowódców pułku, a gdy teren jest pokryty — do przedniego skraju wojsk własnych na kierunkach osi łączności i przewidywanych przesunięć sztabów jednostek podwładnych.

W każdej dowolnej sytuacji należy dążyć do wykorzystania przewodów linii stałych, ażeby w ten sposób zapewnić sobie możność użycia kabla i sprzętu tyczkowo-liniowego w dynamice walki, kiedy brak czasu nie pozwoli na budowę ciężkich linii stałych.

Przy budowie osi łączności frontu i armii w operacji zaczepnej zawsze będzie tak, że w pierwszej kolejności będą wykorzystane kompanie kablowo-tyczkowe, a dopiero później — w miarę rozwoju operacji — magistrala linii stałych, środki zaś kablowo-tyczkowe będą zwijane i przerzucane naprzód. Przez stosowanie opisanej powyżej metody można nadążyć w budowie osi łączności za nacierającymi jednostkami.

Dla prawidłowego planowania środków łączności i prawidłowego systemu łączności szef łączności armii powinien nie tylko dobrze orientować się w sytuacji, lecz także wyczuwać zmianę sytuacji oraz przemyślać sposób użycia środków łączności stosownie do przewidzianego przegrupowania wojsk i zmiany kierunków ich działań, względnie kierunku ich głównego uderzenia.

Jako przykład można przytoczyć organizację jednej z armii pod Leningradem.

Szef łączności z własnej inicjatywy zaplanował budowę pomocniczej osi łączności, co było zatwierdzone przez dowództwo armii. Oś ta składała się tylko z jednego obwodu przewodów linii stałej.

Z chwilą rozpoczęcia natarcia armii łącznościowcy kontynuowali budowę osi pomocniczej, niezależnie od zasadniczej osi, która składała się z 6 przewodów.

W związku z powodzeniem wojsk własnych już w drugiej połowie dnia sytuacja tak się zmieniła, że zasadnicza część oddziałów armii gwałtownie skierowała się na południe. Wskutek tego kierunek głównego uderzenia armii pokrywał się z kierunkiem pomocniczej osi łączności. Główna oś stała się pomocniczą i została wkrótce wykorzystana wspólnie z liniami rokadowymi tylko dla dróg okrężnych łączności. Rozwijając centralę telefoniczną na końcu zaplanowanej pomocniczej osi szef łączności armii miał możność zapewnić dowództwu łączność dla dowodzenia wojskami w najbardziej krytycznym momencie.

Należy podkreślić, że manewrować środkami łączności powinien umieć nie tylko szef łączności, lecz także i inni oficerowie sztabu. Wypadki nieumiejętnego wykorzystania środków łączności przez oficerów zdarzają się często także w czasie pokoju — na różnych ćwiczeniach. Na przykład na jednym z wielkich ćwiczeń (ze środkami łączności) jeden z oficerów miał pretensje do szefa łączności, że jakoby nie posiadał on łączności z podwładnymi jednostkami. W rzeczywistości fakt taki nie istniał: została przerwana co prawda linia telefoniczna, lecz niezawodnie działał telegraf, radio i środki ruchome.

Oficerowie sztabu prowadzący systematyczne rozmowy ze sztabem wyższym lub sztabami podległymi winni wykorzystać wszyst-

kie środki łączności i to umiejętnie. Przede wszystkim konieczne jest wykorzystanie aparatów telegraficznych.

Dla nadawania krótkich meldunków i przekazywania rozkazów i dla prowadzenia rozmów osobistych celowe jest wykorzystanie radia.

Do przesyłania rozkazów bojowych względnie dyrektyw używa się specjalnego oficera oddziału operacyjnego. Nieterminowe meldunki oraz zwykłą pocztę rozsyła się środkami ruchomymi.

Kilka słów należy powiedzieć na temat wykorzystania przez oficerów sztabu środków radiowych. Nie wolno przeciążać pracy radiostacji radiogramami, które bez uszczerbku dla dowodzenia można przekazać innymi środkami łączności. Radiogramy muszą być krótkie, zwięzłe. Nie wolno nadawać przez radio długich meldunków i sprawozdań.

Podczas posuwania się r/stacji po złych drogach konieczne jest okazywanie pomocy radiotelegrafistom, ażeby zapobiec oderwaniu się radiostacji od sztabu.

W czasie wojny były wprowadzone osobiste radiostacje dowódców frontu, armii, korpusu i dywizji. Radiostacje te powinny być wmontowane na samochodach i znajdować się zawsze przy dowódcach, a przy nich prócz radiotelegrafistów powinien stale znajdować się oficer szyfrowy, oficer operacyjny.

Z punktu widzenia manewru środkami łączności bardzo ważna jest dokładna organizacja łączności w czasie przesunięć stanowisk dowodzenia. Sztab ma prawo przejść na nowe miejsce, jeśli na nim została już zorganizowana łączność z podwładnymi jednostkami walczącymi, z jednostkami znajdującymi się w odwodzie, sąsiadami i jednostkami współdziałającymi oraz ze sztabem wyższym. Dlatego też przeniesienie sztabu powinno odbywać się planowo.

Dla organizacji łączności na nowym stanowisku dowodzenia i punktów obserwacyjnych muszą być przewidziane w planie odpowiednie środki, które szef węzła łączności powinien utrzymywać w stanie pełnej gotowości do przewidzianej akcji. Środki te muszą być wysłane na nowe miejsce w momencie przybycia tam grupy rozpoznawczej sztabu. Szef węzła łączności rozwija węzeł i nawiązuje łączność na wszystkich niezbędnych kierunkach. W tym czasie musi być doprowadzona do węzła łączności również oś z poprzedniego stanowiska dowodzenia.

Po ustaleniu łączności przewidzianej planem szef węzła melduje szefowi łączności o gotowości całego systemu łączności na nowym miejscu. Po otrzymaniu meldunku o gotowości łączności na nowym miejscu szef sztabu może wydać zarządzenie przeniesienia sztabu na nowe stanowisko dowodzenia. Wówczas dopiero zwija się środki łączności na poprzednim stanowisku dowodzenia i przygotowuje się je jako odwód dla zapewnienia łączności na dalszym przewidywanym stanowisku dowodzenia.

Ppłk int. dypl. D. BAŃSKI

ZAGADNIENIE METOD W PRACY WYSZKOLENIOWEJ SZKÓŁ I KURSÓW OFICERSKICH

I. Zasady ogólne

1. Szkolenie jest pracą wymagającą wielkiego wysiłku tak od szkolącego jak i od szkolonego. Wysiłek pierwszego polega na przekazaniu wiedzy i umiejętności jej stosowania oraz na wytworzeniu takich nawyków, jakie są niezbędne do wykonywania postawionego zadania. Wysiłek drugiego skupia się na opanowaniu i przyswojeniu otrzymanej wiedzy oraz sposobów jej praktycznego wykorzystania w swej pracy. Z uwagi na to, że uczenie może i musi wchodzić również w zakres sfery uczuciowej i woli, jest ono czynnością skomplikowaną, trudną i odpowiedzialną, a wyniki jej zależą w wysokim stopniu od sposobu prowadzenia pracy wyszkoleniowej przez tych, którym ją powierzono.

Zagadnienie szkolenia i kształcenia się ma szczególnie wielkie znaczenie w Polsce Ludowej, idącej wielkimi krokami do socjalizmu. Musimy dopędzić i uzupełnić te luki w wykształceniu ludzi pracy, jakie powstały nie na skutek braku zdolności lub zainteresowania nauką, lecz z powodu świadomego izolowania klasy robotniczej od wiedzy przez ustrój burżuazyjno-sanacyjny, przez trudności, na jakie natrafiał robotnik czy chłop na drodze do zdobycia wykształcenia. Musimy się kształcić i dokształcać wszyscy, bez względu na wiek i rodzaj pracy, jaką wykonujemy. Moment ten ma szczególne znaczenie dla Odrodzonego Wojska Polskiego.

Wojsko otrzymuje najbardziej cenny element ludzki, bo młodych obywateli, których szkoli i wychowuje tak, aby byli zdolni do podjęcia wielkiego dzieła walki z wrogiem, aby stopili się w jedną masę z klasą robotniczą, jako jej niezawodne narzędzie w toczonej przez nią walce klasowej. Nakłada to wielkie obowiązki na kadrę oficerską i podoficerską, której lud powierza swoich synów i od której oczekuje wyników, postawionych jako cele do osiągnięcia przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Szkolenie przez to musi być świadome, mieć wyraźnie wytknięte cele i tak realizowane, aby w możliwie najkrótszym czasie dało najlepsze rezultaty. Doświadczenie uczy. że praca prowadzona meto-

dycznie daje wyniki znacznie lepsze od pracy dorywczej, nie opartej na właściwych metodach. Stworzenie metod pracy wyszkoleniowej i stałe ich doskonalenie jest trudne i wymaga długoletniego wysiłku ze strony wszystkich tych, którzy zajmują się wyszkoleniem. Wszelkie spostrzeżenia i doświadczenia muszą być skrupulatnie zbierane, analizowane, ulepszane i podawane innym do wiadomości. Praca nad wyrobieniem metod szkolenia winna być prowadzona przez całe wojsko, we wszystkich jednostkach. W szczególności jednak obowiązek wypracowania odpowiednich własnych metod szkolenia ciąży na szkołach i uczelniach wojskowych. Szkoły mają znacznie więcej możliwości prowadzenia studiów i szukania rozwiązań metodycznych, aniżeli pułk czy inna jednostka wojskowa. Kadra bowiem szkół składa się zwykle z oficerów i podoficerów szczególnie starannie dobranych, posiadających głębsze i bardziej wszechstronne wykształcenie niż przeciętny oficer lub podoficer w zwykłej jednostce wojskowej, przeciążenie zaś oficerów pracą w szkołach jest zwykle mniejsze od przeciążenia w pułkach. Dlatego też każda uczelnia wojskowa, każda szkoła powinna mieć ustalone własne metody pracy wyszkoleniowej oraz ustawicznie je pogłębiać i doskonalić. Ze szkół winny promieniować metody na całe wojsko, na wszystkich oficerów i podoficerów szkolących żołnierza.

2. W każdej metodzie szkolenia muszą być uwzględnione te czynniki stałe, które wywierają wpływ na wyniki ostateczne pracy wyszkoleniowej. Czynnikami tymi są: ciągłość szkolenia, stopniowanie trudności, kontrola przyswajania, powtarzanie i momenty wychowawcze.

Ciągłość polega na nawiązywaniu do materiału już przerobionego, na wiązaniu poszczególnych dyscyplin ze sobą związkami przyczynowymi, na uświadamianiu uczących się o miejscu i znaczeniu danego zagadnienia w całości studiowanego przedmiotu. Każde przeto przejście od jednego tematu do drugiego musi być poprzedzone nawiązaniem do tematu już przerobionego, wywołaniem w uczniach świadomości potrzeby poznania tego nowego zagadnienia, potrzeby powiązania tego, co już znają, z tym właśnie nowym, którego będą się uczyli na danej lekcji. Taką świadomość najłatwiej jest wywołać przez umiejętnie postawione pytania wstępne, przez nawiązanie do życia bieżącego i do funkcji, jaką w przyszłości, po ukończeniu szkoły, będzie nasz słuchacz czy uczeń wykonywał. Utrzymanie ciągłości zapewnia gruntowne opanowanie omawianego przedmiotu i powiązanie go z innymi przedmiotami wiedzy otrzymywanej w szkole.

Stopniowanie trudności jest podstawową zasadą metodycznego szkolenia. Nasz system nerwowy, nasze zmysły, chłonące nowe idee podawane podczas poszczególnych zajęć wyszkoleniowych, mają ograniczoną pojemność i wydajność. Gdy otrzymują stopniowo coraz większą ilość i coraz trudniejsze zagadnienia do rozwiązywania, nabierają stopniowo coraz więcej energii i wytrwałości, a przez utrwalanie w sobie nawyków dodatnich stają się zdolniejsze do opanowania zagadnień coraz trudniejszych. Zaczynać więc musimy szkolenie od

rzeczy najłatwiejszych, najprostszych, przechodzić do coraz trudniejszych, a następnie łączyć wszystkie elementy w jedną całość. Wymaga to gruntownej znajomości nie tylko przedmiotu wyszkolenia, lecz również i podmiotu nauczania, tj. ucznia. Znajomość ucznia musi być taka, aby umożliwiała właściwą ocenę, czego i w jakim czasie może nauczyć się on i jaką drogą da się osiągnąć najlepsze wyniki.

Kontrola winna stwierdzić, czy treść nauki, czy jej istota dotarła do słuchacza i została przez niego przyswojona, czy nauczony przez nas uczeń idzie we właściwym kierunku, czy uświadamia sobie, jakie są najważniejsze, a jakie tylko uboczne cele studiowanego przedmiotu. Wojsko przygotowuje ludzi do pracy praktycznej, a nie do teorii. Wszelka więc praca wyszkoleniowa musi stawiać sobie za cel przygotowanie oficera, podoficera czy szeregowca do wykonywania przeznaczonej i przewidzianej dla niego funkcji tak w czasie pokoju — w garnizonie, jak i podczas wojny — w polu. Tylko tak rozumiane wyszkolenie da w wyniku ludzi zaradnych, niezałamujących się przed lada trudnościami.

Powtarzanie utrwala nabyte wiadomości i musi być stosowane wszędzie tam, gdzie nauka nie jest tylko „odwalaniem" godzin, a ma na celu przygotowanie do konkretnego wykonywania pracy. Na powtórki i właściwe ich rozłożenie należy położyć bardzo duży nacisk w metodyce szkolenia.

I wreszcie nie ostatnim, lecz pierwszym co do znaczenia czynnikiem pracy wyszkoleniowej są jej momenty wychowawcze. **Wychowanie nie da się oddzielić od wyszkolenia.** Szkoląc — wychowujemy. Wychowując — szkolimy. Gdybyśmy prowadzili wyszkolenie bez uwzględnienia czynników wychowawczych, stałoby się ono suche i puste, nie pozostawiałoby właściwego śladu, nie osadzałoby się w dostatecznie silny sposób w tych, których szkolimy, byłoby nietrwałe i bezwartościowe. W każdym zajęciu wyszkoleniowym musimy wynaleźć i zaakcentować to, co wychowuje, co łączy przedmiot, którego nauczamy z praktycznym życiem, ze stosunkiem, jaki nas łączy z całokształtem ideologii klasy robotniczej, z naszą służbą i pracą. Nie chodzi tutaj o mówienie, o podkreślenie słowami tego stosunku, **chodzi o takie prowadzenie wyszkolenia, aby ono oddziaływało wychowująco, aby działało nie tylko na intelekt,** lecz i na uczucia nauczanego, aby wytwarzało w nim takie przekonania, takie poglądy, które zwiążą go z klasą robotniczą, z wojskiem, z przedmiotem studiowanym, podniosą jego moralność, pobudzą świadomość klasową i ideową, uprzytomnią ważność przedmiotu nauczanego i nastawią na aktywny stosunek do pracy oraz do zadań, do których przygotowujemy go w czasie szkolenia.

Trzeba tu wyraźnie sobie uświadomić, że wszystkie powyższe postulaty mogą być osiągnięte tylko wtedy, gdy szkoła je należycie oceni, przepracuje i będzie dążyła jednozgodnie do ich zrealizowania. Momentów wychowawczych jest wiele w każdej lekcji, w każdym ćwiczeniu, w każdej godzinie zajęć i w całym życiu bieżącym szkoły. Istotą rzeczy jest poznanie tych momentów, naukowe ich przepraco-

wanie i wykorzystanie w pracy wyszkoleniowej. Przed takim jednolitym, zwartym i konsekwentnym oddziaływaniem nie ostoi się żaden fałsz, żaden brak w charakterach, w nawykach słuchaczy lub uczniów. Wykorzenimy z nich wszystkie wady, wyplenimy wszelkie naleciałości z ich charakterów, wzmocnimy siłę ich woli i przygotujemy ich do praktycznej pracy i pokonywania trudności, jakie piętrzyć się mogą na tej drodze.

W realizacji postulatów wychowawczych należy pamiętać, że pierwsze miejsce zajmuje przykład własny kadry dowódczej i instruktorskiej. Przykład jest jednym z najmocniej oddziałujących czynników w wychowaniu. Nawet wtedy, gdy o tym wcale nie myślimy, gdy nie mamy takiego zamiaru, wywieramy wpływ na ludzi, którzy są w naszym otoczeniu. Wpływ ten jest tym większy, im większa jest zależność naszego otoczenia od nas samych. W szkole zależność uczniów od kadry równa się zależności dziecka od rodziców lub nawet jest od niej większa. To też wpływ wychowawczy kadry szkoły jest olbrzymi. Skierowany we właściwym kierunku — da najpiękniejsze rezultaty, gdy pójdzie po błędnej drodze — wyrządzi niepowetowane szkody. Wymaga to stałej czujności od całej kadry szkoły i, jak to już podkreślano, szukania dróg i sposobów oddziaływania wychowawczego, wytwarzania w uczniach (słuchaczach) dodatnich nawyków, które będą podstawą w ich dalszej pracy.

II. Wykładowca

a) Jego cechy

1. Szkolenie jest bardzo trudną i odpowiedzialną pracą. Wymaga wielu wysiłków i stałej czujności ze strony oficera, któremu tę pracę powierzono. Zasadniczymi wymaganiami, jakie stawia mu jego zadanie, są: przygotowanie naukowe i autorytet moralny.

Aby móc nauczyć trzeba samemu znać gruntownie przedmiot nauczania. Wykładowca nie może opierać się tylko na powierzchownym opanowaniu wykładanego przedmiotu. Nie może też opierać się tylko na teoretycznej jego znajomości. Znajomość przedmiotu musi być kompletna z całkowitą świadomością sposobów zastosowania poszczególnych zagadnień w praktyce — rozwiązywania zadań wynikających z praktycznego stosowania wiedzy w pracy bieżącej. Taką znajomość przedmiotu, takie jego opanowanie da się osiągnąć tylko przez ciągłą żywość zainteresowań, wyczucie najistotniejszych momentów i szukanie rozwiązań poprzez studia i prace. Wszelkie przeto odrywanie się wykładowcy od jednostek, od miejsc, w których realizuje się, zużytkowuje w praktyce wiedzę nabytą w szkole, prowadzić może tylko do abstrakcji, do braku wyczucia właściwej granicy pomiędzy teorią a praktyką. Szczególnie z tą ostatnią winien jak najwięcej stykać się oficer — wykładowca szkoły wojskowej, bowiem do praktyki, do wykonywania konkretnej funkcji przygotowuje on swoich słuchaczy.

Jeszcze ważniejszym czynnikiem jest autorytet moralny wykładowcy. Musi on wypływać z głębokiego umiłowania swego zawodu, z głębokiego przepojenia ideologią klasy robotniczej, z wielkiego szacunku dla swego zadania i dla swoich uczniów. Wykładowcy nie może cechować tylko suchy, naukowy stosunek do przedmiotu i do podmiotu nauczania, jakim jest jego słuchacz. Stosunek ten musi mieć jako podłoże uczucia, musi opierać się na głębokiej miłości do swego ucznia. Kochać swój zawód — to nie mówić o tym przy każdej okazji, a pracować w taki sposób, jak pracuje się nad umiłowanym przedmiotem. Pracować tak, aby z każdej czynności wybijało się na plan pierwszy pragnienie wykonania jej w sposób jak najbardziej właściwy. Kochać swych uczniów — to znaczy tak przygotowywać ich w szkole, aby w praktycznej swej pracy znajdowali pomoc w tym, czego ich nauczyliśmy. Stąd też niejednokrotnie trzeba ich traktować surowo, zawsze stawiać bardzo wysokie wymagania i przygotowywać do pokonywania trudności, a nie pobłażać w ich pracy. „Im więcej potu wyleje się podczas wyszkolenia, tym mniej krwi popłynie podczas walki" — oto jest myśl przewodnia w pracy każdego wykładowcy, każdego oficera wyszkoleniowca.

2. To, co tkwi w wykładowcy, udziela się słuchaczowi nawet bez udziału jego świadomości. Ideologia klasy robotniczej, oparta na stałych i pilnych studiach marksizmu-leninizmu, zrozumienie istoty wojska ludowego, jego łączności z klasą robotniczą i jego miejsca w toczącej się obecnie walce klasowej, muszą stanowić bazę, na której opiera się cała wiedza wykładowcy wojskowego. Gdyby te czynniki nie były głównymi motorami działania oficera wykładowcy — to byłby on niezdolny do wykonania swoich zadań, gdyż jego obojętność do tych czynników, jego brak łączności z główną ideą wojska działałyby ujemnie na słuchaczy i wytwarzałyby rozdźwięki między duchem wojska ludowego a pracą wykładowcy.

3. Wykładowcę muszą cechować bezpośredniość i szczerość w stosunku do słuchaczy oraz wielka wiara w ich zdolności, w ich możliwości i chęci do nauki. Nic tak nie obniża wartości wykładowcy jak zarozumiałość i nieszczerość wobec słuchaczy. Nie podkreślanie, że się jest autorytetem w danym przedmiocie, zapewnia nam powagę, ale bezpośrednia, szczera, głęboka, uzewnętrzniająca się w każdej wykonywanej czynności wiedza — zapewnia wykładowcy szacunek u słuchaczy. Nie pretendowanie do nieomylności w zakresie danego przedmiotu, lecz szczere i otwarte przyznanie się w razie, gdy nie jest się w stanie dać konkretnej odpowiedzi — wzmacnia w słuchaczach zaufanie do wykładowcy.

Nie bylibyśmy w stanie nauczyć swoich słuchaczy, gdybyśmy nie mieli przekonania do ich zdolności, do ich możliwości i chęci uczenia się, opanowania wykładanego przedmiotu. To głębokie przekonanie udzieli się słuchaczom, doda im energii, natchnie ich wolą do wysiłku i wytrwałością w pracy.

Wykładowcę musi cechować pogodny nastrój, jasność poglądu na świat, wiara w człowieka, słuszny optymizm i entuzjazm pracy. Nic tak nie działa dodatnio jak życzliwy uśmiech i pomoc w momentach trudnych, w chwilach ciężkich, gdy zaczyna się chwiać zaufanie do sił własnych w słuchaczach, gdy pragną oni znaleźć oparcie w wykładowcy.

Oto są cechy wykładowcy — skreślone w wielkim skrócie. Każdy, kto chce być dobrym wychowawcą, musi przemyśleć, przepracować w sobie powyższe zagadnienia i ustalić swój do nich stosunek.

b) Przygotowanie do zajęć wyszkoleniowych

Stwierdziliśmy, że wykładowca musi znać przedmiot i pogłębiać jego znajomość drogą ciągłych studiów. Przyjmując, że posiadamy tę głęboką znajomość przedmiotu, który wykładamy, zastanówmy się teraz nad tym, jak powinniśmy przygotować się do prowadzenia zajęć wyszkoleniowych. Przede wszystkim trzeba tutaj podkreślić **konieczność przygotowania się do każdego zajęcia** wyszkoleniowego, bez względu na to czy prowadziliśmy już zajęcia na dany temat, czy robimy to dopiero po raz pierwszy.

Na czym polega przygotowanie się do wykładu? Przygotowanie się do wykładu polega na zapoznaniu się z tematem, ustaleniu celu wykładu, rozbiciu tematu na zagadnienia, opracowaniu poszczególnych zagadnień, ustaleniu metody przeprowadzenia wykładu i przygotowaniu potrzebnych pomocy naukowych.

Gruntowne zapoznanie się z tematem jest konieczne dla zrozumienia, jaki materiał mamy nim objąć oraz komu będziemy go wykładać. Odpowiednio do wyników analizy tematu, jego stosunku do materiału już przerobionego oraz poziomu i zdolności słuchaczy — ustalamy cel wykładu. Jeżeli nie postawimy sobie jasnego i wyraźnego celu do osiągnięcia, to rezultat naszego przygotowania i przeprowadzenia wykładu będzie przypadkowy, przeważnie odmienny od zamierzonego w programie wyszkolenia.

Każdy temat można podzielić na pewną ilość zagadnień, które podczas wykładu muszą być wyodrębnione, podkreślone i uwypuklone. Wykładowca musi opracować każde zagadnienie, posługując się wszystkimi dostępnymi mu pomocami (podręczniki, regulaminy, przepisy, instrukcje, zarządzenia, czasopisma) i wyraźnie uświadomić sobie, co w danym zagadnieniu **musi być opanowane** przez słuchaczy, a co może ograniczyć się tylko do **zapoznania się,** do przyjęcia do wiadomości. Wiąże się z tym konieczność ustalenia ilości czasu, jaki będzie można poświęcić na wyłożenie każdego zagadnienia. Takie gruntowne przeanalizowanie tematu oraz poszczególnych zagadnień da nam materiał do przygotowania się do przeprowadzenia wykładu, tj. do ustalenia metody, którą będziemy musieli zastosować, aby rzeczywiście nauczyć tego, co postawiliśmy sobie jako cel ćwiczenia.

Obmyślenie sposobu przeprowadzenia wykładu jest jednym z najważniejszych etapów w przygotowaniu się wykładowcy, dlatego

też temu zagadnieniu musi on poświęcić szczególną uwagę. W wielu wypadkach wykładowcy ograniczają się tylko do opanowania, do odświeżenia materiału, zaniedbując lub niezbyt starannie przepracowując metodę przeprowadzenia wykładu. Jest to podstawowy błąd, który prowadzi do przypadkowości i obniżenia poziomu wykładu. Wykładowca poświęca zwykle więcej wysiłku i pracy przygotowaniu do przeprowadzenia wykładu, aniżeli opanowaniu materiału do przerobienia na wykładzie. Każde zagadnienie może wymagać innego podejścia, specjalnego wyłożenia i zilustrowania — innej metody przeprowadzenia.

Wykład musi utrzymać uwagę słuchaczy w napięciu, musi przeto być urozmaicony, ożywiony przykładami a nawet momentami wesołymi. Wiele zagadnień musi być wyjaśnione za pomocą schematów, szkiców, tablic, wzorów, próbek, pokazów i innych pomocy ułatwiających zrozumienie ich przez słuchaczy.

Wszystkie te materiały muszą być przygotowane i zgromadzone we właściwym czasie w sali wykładowej.

Rezultatem takiego przygotowania się wykładowcy winien być pisemny konspekt wykładu, przedstawiony przełożonemu do zatwierdzenia. Jeżeli przy sporządzaniu konspektu wykładowca wziął wszystkie wyżej wymienione czynniki pod uwagę i przepracował je starannie i sumiennie — to konspekt ma wielką wartość praktyczną. Powierzchownie opracowany konspekt daje małe korzyści wykładowcy, a wyniki wykładu nie odpowiadają zamierzeniom.

Praca nad ustaleniem i ulepszaniem metod szkolenia winna być jedną z podstawowych prac szkoły.

Doświadczenia i kierunki, w jakich należy pracować nad metodami powinny być podawane na odprawach metodycznych, organizowanych przez szkołę dla wszystkich wykładowców. Odprawy winny nie tylko zapoznawać z metodami, ale dawać możność dzielenia się doświadczeniami i poszukiwać coraz to nowych sposobów, coraz lepszych metod pracy wyszkoleniowej.

III. Metody szkolenia

1. Zagadnienie dobrych metod szkolenia nie jest zagadnieniem nowym i wypływa ono wszędzie tam, gdzie szkolenie jest traktowane poważnie, gdzie celem jego jest przygotowanie uczniów czy słuchaczy do praktycznego wykonywania zadań po zakończeniu nauki. Wynik szkolenia zależy nie tylko od pracy włożonej i chęci ze strony nauczanych i uczących, lecz również i od sposobu, w jaki praca wyszkoleniowa jest prowadzona, tj. od metod zastosowanych w szkoleniu.

Dlatego też istnieje i jest nam znany szereg metod szkolenia, wypróbowanych w nauczaniu zarówno młodzieży jak i dorosłych. Spośród nich wymienię następujące:

— metoda wykładowa (podająca);
— metoda poszukująca;
— metoda projektów;

— metoda seminaryjna;
— metoda laboratoryjna.

Metoda wykładowa (podająca) polega na jasnym, zwięzłym, ścisłym i planowym wyłożeniu zagadnienia przez wykładowcę. Może ona być połączona z dyskusją i poglądowym zilustrowaniem wykładanego materiału. Jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych metod szkolenia. Zaletą jej jest to, że umożliwia ona systematyczne poznawanie zagadnienia od strony teoretycznej, daje słuchaczom pewien zakres wiedzy, a tym samym tworzy podkład pod rozpoczęcie pracy nad praktycznym zastosowaniem tej wiedzy. Wymaga jednak umiejętności przeprowadzenia, wymaga od wykładowcy posiadania zdolności uaktywnienia słuchaczy, w przeciwnym razie bardzo łatwo w wykład wkradnie się element bierności, który jest wrogiem dobrych wyników szkolenia.

Metoda poszukująca daje słuchaczom możność brania czynnego udziału w pracy zespołowej i przygotowywania się do świadomego uczestnictwa w życiu i pracy społecznej, które jest wyższym szczeblem pracy każdego człowieka.

Zaletą tej metody jest wyzwalanie samodzielności, aktywności i inicjatywy w słuchaczach, dlatego też nadaje się ona jako podstawowa przy kształceniu dorosłych, zwłaszcza w niewielkich grupach czy zespołach. Wymaga jednak bardzo dobrego przygotowania i wielkich zdolności ze strony nauczyciela, który, dając samodzielność słuchaczom w poszukiwaniu rozwiązań, musi tak kierować szkoleniem, aby cały zespół zdążał we właściwym kierunku, aby cały zespół zapalił się chęcią rozwiązania zagadnienia postawionego jako cel do osiągnięcia. Wyższość tej metody polega na oddziaływaniu na indywidualne strony świadomości człowieka i wyzwala z niego energię, mającą na celu dobro zespołu. Dyskusja zmusza uczestników do uaktywnienia swej myśli, do natężenia woli w kierunku wyszukania najwłaściwszych rozwiązań. W dyskusji ścierają się zdania i wyłaniają się myśli nowe. Ale dyskusja musi być umiejętnie kierowana i prowadzona do właściwego celu. Zakończeniem dyskusji winno być jej podsumowanie i uwypuklenie elementów podstawowych, dających rozwiązanie rozpatrywanego zagadnienia. W metodzie tej zespołowość odgrywa wielką rolę w wychowaniu. Branie czynnego udziału w dyskusji jest drogą wychowującą człowieka do pracy społecznej, której najważniejszym czynnikiem jest branie odpowiedzialności za zbiorowość, dążenie do osiągnięcia celów dotyczących nie jednostki a zespołu, grupy i całego społeczeństwa. W metodzie tej element bierności jest raczej przypadkowy i może wyniknąć tylko w razie bardzo słabego kierownictwa ze strony wykładowcy.

Metoda seminaryjna jest wspólnym przepracowywaniem zagadnień, które powinny być znane wszystkim uczestnikom bądź z uprzednio przerobionych wyżej wspomnianymi metodami wykładów, bądź też z wykonywania swoich funkcyj. Przeprowadza się zwykle drogą kolejnych referatów i dyskusyj, które pogłębiają znajomość zagad-

nienia i dają okazję do poznania walorów umysłowych i moralnych słuchaczy. Jest to jedna z najwartościowszych metod, uzupełniających braki metody podającej i poszukującej. W stosunku do dorosłych powinna być jak najszerzej stosowana. Czynnikiem wychowawczym w tej metodzie jest oddziaływanie słuchaczy na słuchaczy, przy czym jest ono, przy odpowiednim kierownictwie, znacznie skuteczniejsze, aniżeli oddziaływanie wykładowcy.

Metoda laboratoryjan znana była już w czasach silnego rozwoju nauk przyrodniczych, tj. fizyki i przyrody, które można poznać tylko w praktycznej pracy, w laboratorium. Metoda ta daje podnietę umysłom do pracy i ułatwia ich rozwój. Wymaga jednak dużo czasu i urządzeń.

Metoda projektów polega na wykonywaniu projektów przez słuchaczy, dla których wykładowca jest raczej doradcą.

2. Którą z tych metod stosować w praktyce? Na której opierać się w szkoleniu? Odpowiedź brzmi: **nie wolno bezmyślnie i sztywno trzymać się jednej metody szkolenia.** Trzeba szukać takich metod, które doprowadzą do opanowania zagadnień nauczanych — przez słuchaczy, które dadzą konkretną wiedzę i umiejętność jej zastosowania. Opanowanie podawanej wiedzy jest wynikiem pracy wykładowcy i pracy słuchacza. Każda praca wymaga wysiłku i męczy te układy nerwowe, te zmysły, które w niej biorą udział. Aby praca nie oddziaływała jednostronnie, tylko na jeden zmysł, trzeba ją odpowiednio poprowadzić. Trzeba oddziaływać na wszystkie zmysły, biorące udział w przyswajaniu wiedzy, przez to bowiem pobudzi się i wywoła różne funkcje umysłowe i ułatwi przyswojenie materiału. Przez urozmaicenie nauki, przez umiejętne zastosowanie zmiany metod, przez właściwe posługiwanie się wszelkimi dostępnymi pomocami naukowymi, nauka staje się przyjemna, a wyniki bardziej konkretne. Przy wyborze metody nauczania zawsze musimy pamiętać o celu, do którego dążymy. Uczenie się jest czynnością złożoną i różnorodną. Wymaga przeto stosowania różnych środków i sposobów. Zupełnie inne procesy zachodzą przy uczeniu się na drodze obserwacji niż przy wyuczaniu się wiersza na pamięć. Zapamiętanie może mieć duże różnice — np. inne zmysły biorą udział w zapamiętaniu rysunku, inne — zdania przy dyktandzie, a jeszcze inne — przy pamięciowym opanowaniu pewnego tekstu. Uczenie się przeważnie nie polega tylko na zapamiętaniu, lecz przede wszystkim na logicznym zrozumieniu sensu zagadnienia. Uczenie się musi wiązać przedmiot studiowany z praktycznym zastosowaniem go w pracy. Nie będziemy zdolni do wyboru właściwej metody nauczania, jeżeli nie będziemy znali wszystkich czynników, jakie muszą wchodzić w grę przy uczeniu się. Znając te czynniki będziemy mieli pracę ułatwioną, będziemy mogli dobierać takie sposoby nauki, które oddziaływają na zmysł wzroku, zmysł słuchu i zmysł czucia słuchacza — jednocześnie lub kolejno, dając możność wypoczynku nie biorącym chwilowo w pracy zmysłom słuchaczy. Jest to stopniowanie wysiłku i natężenia pracy w czasie zajęcia wyszkoleniowego.

Ustalenie sposobu przeprowadzania zajęcia wyszkoleniowego, jak to już wyżej wspomniano, jest trudne, wymaga dokładnej znajomości przedmiotu nauczania, słuchaczy oraz ich przygotowania umysłowego i ścisłego przeanalizowania, przemyślenia i ustalenia przebiegu tego zajęcia w taki sposób, aby ostateczne korzyści były zbliżone do zamierzonych w programie, aby cel został osiągnięty.

IV. Słuchacz (uczeń, kursant)

1. Przybywający na kurs słuchacz jest człowiekiem ze wszystkimi zaletami i wadami natury ludzkiej. Przynosi on ze sobą szereg przyzwyczajeń, które tutaj będziemy nazywać **nawykami,** przynosi też pewne mniejsze lub większe zdolności, mniejsze lub większe chęci do nauki, większe lub mniejsze pragnienia i ambicje własne. Jest on kartą niezapisaną, którą od pierwszych dni jego przybycia szkoła względnie kurs zaczyna zapisywać. Zakończenie kursu będzie zarazem zakończeniem zapisywania tej karty słuchacza. Wartość tego, co zostanie napisane w tej karcie, jej treść, jej przydatność do wypełniania obowiązków, zależy w wysokim stopniu od szkoły, od tych, którzy pracują nad jej zapisaniem.

Człowiek jest małym światem, jest trudny do poznania, a poznany być musi, bowiem można wychowywać świadomie i celowo tylko tego, kogo się pozna dokładnie, czyje wartości i czyje cechy ujemne zna się tak gruntownie, że potrafi się je urabiać przez zastosowanie właściwego sposobu postępowania. Pierwszym tedy i podstawowym warunkiem dobrej pracy wyszkoleniowej i wychowawczej jest gruntowne poznanie słuchacza, jego wad i zalet, jego nawyków, jego stosunku do nauki, jego wartości społecznej i aktywności w pracy.

W ostatnich latach przed drugą wojną światową i podczas niej widzieliśmy dwa skrajnie odmienne kierunki wychowywania człowieka: wychowanie bestii (w Niemczech hitlerowskich) i wychowanie człowieka uspołecznionego (w Związku Radzieckim). Kierunek radziecki wytyczył nam drogę, po jakiej mamy iść w wychowaniu. Rozwój jednostki może odbywać się tylko w związku ze społecznością, w której ona żyje. Wrastanie jednostki w to, co ją otacza — jest jej rozwojem. Jednostka w ruchu społecznym, w organizacji, w zespole, staje się lepsza, bardziej wartościowa, od jednostki wychowanej osobowo, nie przysposobionej do pracy społecznej. Cały przeto wysiłek wychowawczy winien być skierowany na wprowadzenie jednostki w życie społeczne, na wpojenie jej tych idei przewodnich, które przyświecają klasie robotniczej w jej drodze do socjalizmu. Innej drogi wychowania nie ma i być nie może.

2. Nawyki posiadane przez człowieka stają się jego drugą naturą. Człowiek może posiadać nawyki dodatnie i nawyki ujemne. „Obserwując ludzkie charaktery — powiada Uszyński [1]) — widzimy,

[1]) K. D. Uszyński — Izbrannyje proizwiedienija „Człowiek kak predmiet wospitanija" — Wypusk IV, kniga 1 str. 99—100; wydawnictwo Akademii Piedagogiczeskich Nauk RSFSR, Moskwa—Leningrad 1946.

[2]) tamże, str. 103.

że dobry nawyk jest kapitałem procentującym, złożonym przez człowieka w jego system nerwowy; kapitał ten rośnie bez przerwy, a z jego odsetek człowiek korzysta w ciągu całego życia. W miarę użycia kapitał ten wzrasta i daje człowiekowi możność coraz bardziej skutecznie używać jego bezcennej siły — **siły świadomej woli** i wznosić gmach swego życia coraz wyżej, bez potrzeby rozpoczynania za każdym razem całej budowli od podstaw, bez tracenia **świadomości i woli** swojej na walkę z trudnościami, które zostały już raz zwyciężone. Weźmy dla przykładu jeden z najprostszych nawyków: przyzwyczajanie do porządku w układaniu swoich rzeczy i swojego czasu. Jak wiele sił i czasu zaoszczędzi człowiekowi takie przyzwyczajenie, gdy stanie się **podświadomie wykonywaną koniecznością.** Człowiek taki nie będzie zmuszony co minutę zmuszać swojej **świadomości porządku i swojej woli** do jego utworzenia i zużyje te dwie siły do czegoś nowego, bardziej ważnego". Nawyki dodatnie ułatwiają człowiekowi życie i pracę i umożliwiają mu opanowywa**nie nowych zagadnień. „We wszelkiej umiejętności — w umiejętności** chodzenia, mówienia, czytania, pisania, liczenia, rysowania itd. nawyk odgrywa główną rolę.

W najbardziej świadomej z nauk, w matematyce, nawyk zajmuje wcale nie ostatnie miejsce, gdybyśmy bowiem musieli za każdym razem **pomyśleć**, że $2 \times 7 = 14$, to byłoby to poważnym utrudnieniem w naszych wyliczeniach matematycznych; ale po wyrazach **dwa razy siedem** język nasz automatycznie wymawia, a ręka pisze **czternaście [1]).**

„W przeciwieństwie do nawyków dodatnich, nawyki ujemne stają się długami, od których odsetki mogą zniszczyć najlepsze poczynania człowieka i doprowadzić go do moralnego bankructwa. Wiele wspaniałych poczynań i wiele znakomitych ludzi upadło pod brzemieniem złych nawyków!" [2]). Złe nawyki przeszkadzają człowiekowi w życiu i pracy i paraliżują, unicestwiają jego poczynania, jego pracę nad sobą samym. Aby uniezależnić się od zgubnego wpływu złych nawyków, trzeba je tępić, usuwać i zastępować nawykami dodatnimi. Nie jest to jednak zagadnienie tak proste, jak mogłoby się wydawać, gdy patrzymy na nie powierzchownie. „Gdyby dla wykorzenienia szkodliwego przyzwyczajenia — pisze Uszyński — wystarczał jednorazowy, chociażby najbardziej energiczny wysiłek nad sobą, to pozbycie się tego przyzwyczajenia byłoby sprawą łatwą. Trudność polega na tym, że przyzwyczajenie powstaje stopniowo w ciągu dłuższego czasu i dlatego da się wykorzenić tylko stopniowo przez długą z nim walkę". Dlatego „świadomość nasza i nasza wola muszą wciąż stać na straży przeciwko złym nawykom, które raz wszedłszy do naszego systemu nerwowego podpatrują każdą minutę naszej słabości lub zapomnienia dla ich wykorzystania, a takie ciągłe

---

[1]) K. D. Uszyński — „Czełowiek kak predmiet wospitanija" — kniga pierwaja Izdatielstwo Akademii Piedagogiczeskich Nauk RSFSR — Moskwa, 1946.

natężenie świadomości i woli — jest najtrudniejszym wysiłkiem" dla człowieka.

Całe przeto postępowanie kadry szkoły, jej największy wysiłek wychowawczy musi dążyć do uświadomienia słuchaczom szkodliwości ujemnych nawyków i konieczności eliminowania ich drogą usilnej, zdecydowanej pracy nad sobą. Kadra szkoły winna uczynić wszystko, aby ten wysiłek ułatwiać, aby doprowadzić go do jak najlepszych wyników. Jeśli czas trwania kursu jest za krótki na wyeliminowanie niektórych nawyków ujemnych, to szkoła musi zdziałać tyle, że jej absolwenci po opuszczeniu szkoły nie zaniechają pracy nad sobą i będą wytrwale szli ku raz wytkniętemu celowi.

3. Uczenie się, jak to już stwierdzono, jest pracą, jest dużym wysiłkiem uczącego się. W uczeniu się bierze udział cały skomplikowany system nerwowy człowieka. Dla uzyskania właściwego wyniku, uczący się musi ustosunkować się do nauki czynnie. musi wytworzyć się w nim element aktywności. Aktywność wywołuje się przez szereg czynników zależnych od nauczyciela. Musi on tak oddziałać, aby słuchacz przybrał czynną postawę w stosunku do przedmiotu nauczanego, aby zainteresował się przedmiotem. Dlatego też zagadnienia winny być stawiane wobec słuchaczy w sposób jasny, pobudzający myśli, skłaniający do szukania rozwiązania. Główny motyw uczenia się odgrywa tutaj zasadniczą rolę. Inaczej przyswajamy sobie wiedzę, gdy chcemy ją poznać przez naturalny popęd do poznawania, przez świadomość celowości nauki, a inaczej gdy będziemy uczyć się po prostu ze strachu przed konsekwencjami nieopanowania danego zagadnienia. Często, zwłaszcza u dorosłych, duże znaczenie ma samodzielność słuchacza w rozwiązywaniu zagadnień, szukanie własnych metod uczenia się, stosowanie indywidualnego tempa pracy i swoboda nauki. Jeśli słuchacz zaangażuje całą swoją osobowość w pracy nad opanowaniem studiowanych zagadnień, to wynikiem takiego stosunku do uczenia się będzie opanowanie ścisłej wiedzy, będzie umiejętność jej zastosowania w życiu i pracy.

Gdybyśmy nie wywołali aktywności słuchaczy, nie potrafili postawić zagadnień w sposób interesujący, gdyby słuchacz uczył się tylko dlatego, że obawiałby się kary za złe postępy, a nie potrafiłby znaleźć właściwego celu nauki, gdyby uczył się metodami narzuconymi, nie odpowiadającymi jego zdolnościom, gdyby nad całością nauki panował przymus i zaangażowanie głównie tylko pamięci, a nie całej osobowości słuchacza — to wynik nauki byłby niewystarczający, dawałby puste słowa, mało przydatne do zastosowania w życiu praktycznym.

4. Prawie każdy człowiek uczy się nieco odmiennie od innych ludzi. Ważnym momentem jest poznanie typu uczenia się słuchaczy.

Można spostrzec typy uczenia się: empiryczny, systematyczny, analityczny, globalny, planowy i chaotyczny [1]).

Typ empiryczny dochodzi do opanowania zagadnień drogą prób i błędów. Ten typ uczenia się obserwuje się nawet u najniższych,

jednokomórkowych stworzeń. Chociaż na ogół uważa się, że uczenie się drogą prób i błędów odbywa się zupełnie na oślep, to jednak niektórzy uczeni twierdzą, że w podświadomości istnieje pewien plan, którego człowiek nie zna, lecz dzięki któremu w końcu rozwiązuje zadanie i znajduje wyjście z sytuacji. U niektórych ludzi ta forma uczenia się może pozostać dominującą na całe życie.

Typ systematyczny uczy się przez szukanie sensu, przez gruntowne zrozumienie zagadnienia. Typ ten może cechować człowieka przez całe życie, jako dominujący w jego uczeniu się.

Typ analityczny charakteryzuje uczenie się ze wszystkimi szczegółami, daje dokładne poznanie przedmiotu, chociaż znacznie powolniejsze od innych typów uczenia się.

Typ globalny cechuje ujmowanie syntetyczne. Niejednokrotnie jeden element determinuje całość, co prowadzi do błędów. Zwykle spotyka się ten typ u dzieci, lecz może zdarzać się i u dorosłych. Typ ten przeważnie uczy się szybciej, lecz nie tak gruntownie jak typ analityczny, który idzie do celu dłuższą, ale pewną drogą.

Niektórzy ludzie uczą się planowo. Przy opracowywaniu zadania mają zwykle pewną konstrukcję, piszą ściśle według ustalonego z góry planu, od razu na czysto. Inni zaś nie trzymają się żadnego planu. Piszą to, co im nasunie się w danym momencie. Poprawiają, przekreślają i przepisują. Wcale to nie znaczy, że uzyskają gorszy wynik od pierwszego.

Często słyszy się opinię o słuchaczu, że jest leniwy. Zagadnienie leniwego słuchacza nie jest tak proste, jak to się zwykle uważa. Tylko wyjątkowo mamy do czynienia z prawdziwym lenistwem. W większości wypadków jest to albo samoobrona organizmu przed zmęczeniem, albo wynik zmęczenia, albo brak zainteresowania przedmiotem. Każdorazowo więc trzeba dotrzeć do istoty, do powodu lenistwa, aby móc zastosować odpowiednie skuteczne sposoby jego usunięcia.

5. Wielu słuchaczy nie potrafi uczyć się. Nie ma w tym względzie ani doświadczenia, ani nie umie korzystać z doświadczenia innych. Dlatego to każda szkoła powinna swoim słuchaczom dać zasadnicze wskazówki, w jaki sposób mają uczyć się, aby mogli przyswajać sobie wiedzę podawaną im w szkole. Trzeba tutaj wyraźnie zastrzec się, że nie ma żadnych konkretnych recept na naukę własną, gdyż, jak już wiemy, każdy człowiek może być zupełnie indywidualnym typem uczenia się. Niemniej są pewne zasady stałe, których przestrzeganie daje podstawy do przyswojenia sobie studiowanej wiedzy. Jedną z takich zasad jest rekapitulowanie sobie wieczorem wysłuchanych w ciągu dnia wykładów, uzupełnienie notatek i uprzytomnienie sobie całości zagadnienia. Gdy zrobimy to systematycznie, codziennie, to materiał studiowany wejdzie głębiej w naszą pamięć i świadomość i łatwiej nam będzie stworzyć sobie syntezę z jego całości, na przykład przed egzaminami końcowymi. Natomiast gdy po

---

[1]) Wg wykładów mgr Wojtyńskiego w 1948 r.

wysłuchaniu wykładu odkładamy notatki i podręczniki i wracamy do nich dopiero przed egzaminem — to zwykle musimy uczyć się danego przedmiotu niemal od nowa, tak jak gdybyśmy nigdy o danych zagadnieniach nie słyszeli.

Takie oraz inne wskazówki zebrane drogą doświadczeń przez kadrę szkoły powinny być podane słuchaczom na specjalnym wykładzie zaraz na początku kursu, tak aby mogli oni wykorzystać je podczas całego czasu trwania nauki.

V. Zakończenie

1. Powyższa krótka analiza zagadnień metod w pracy wyszkoleniowej prowadzi do następujących wniosków:

a) Kadra szkoły wojskowej winna prowadzić usilną pracę nad sobą, pogłębiać swoją świadomość ideologiczną, poznawać swoje błędy i wady, eliminować je drogą stałej samokrytyki i dążyć do coraz większej doskonałości w swej pracy.

b) Każdy wykładowca, każdy oficer kadry szkoły musi znać i stale pogłębiać swoją znajomość wykładanego przedmiotu. Pogłębianie musi uwydatnić się nie tylko w studiach teoretycznych, nie tylko w „książkowej" znajomości zagadnień, ale i w stosowaniu praktycznym danej wiedzy. Stąd konieczność jak najczęstszego „odświeżania" praktycznych umiejętności wykładowcy przez wykonywanie konkretnej pracy w jednostkach czy to na specjalnej praktyce, czy też podczas przerw między poszczególnymi kursami. Zaniechanie takiego odświeżania prowadzi do zesztywnienia, do kontynuowania ich i zastygnięcia w raz ustalonych formach, to zaś jest bardzo szkodliwe dla wyników pracy wyszkoleniowej i wychowawczej szkoły.

c) Kadra szkoły musi gruntownie znać słuchaczy. Musi zgłębić ich zalety i wady, ich typy uczenia się oraz ich dodatnie i ujemne nawyki. Poznanie człowieka jest trudne. Toteż wysiłek w tym kierunku musi być prowadzony przez cały okres trwania kursu przez wszystkich oficerów kadry. Wyniki obserwacji poszczególnych oficerów winny być podawane wszystkim, a sposoby postępowania mające na celu podniesienie poziomu wyszkolenia i pogłębienie wychowania słuchaczy — muszą być ustalane wspólnie przez całą kadrę.

d) Cała szkoła musi stale szukać sposobów, szukać metod dotarcia do świadomości słuchaczy, sposobów utrwalenia w słuchaczach wykładanej im wiedzy, szukać takich metod szkolenia, które jak najlepiej przygotują słuchaczy do ich pracy praktycznej po ukończeniu kursu. Da się to uskutecznić tylko przez powiązanie wyszkolenia z zagadnieniami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi, przez ścisłe dostosowanie wyszkolenia do potrzeb pracy bieżącej wojska i jego przygotowania do wojny i wreszcie przez głębokie przepojenie ideą przewodnią klasy robotniczej, przez oparcie całej pracy wyszkoleniowo-wychowawczej na ideologii marksizmu-leninizmu.

2. Zdaję sobie sprawę, że zagadnienia nie wyczerpałem. Wymagałoby ono napisania dużego dzieła. Chodziło mi tylko o zwrócenie uwagi na ten dział pracy i na konieczność oparcia się w tej dziedzinie na podstawach teoretycznych.

LITERATURA — oprócz wspomnianej w tekście pracy Uszyńskiego:

1) Nawroczyński — Zasady nauczania.
2) Encyklopedia wychowania — tom II, zeszyt III.
3) Zarzecki — Dydaktyka ogólna, czyli kształcenie charakteru przez nauczanie
4) Sośnicki — Zarys dydaktyki.

Płk inż. S. WITKOWSKI

ORGANIZACJA NORMALIZACJI (STANDARYZACJI) W ZWIĄZKU RADZIECKIM I METODY PRACY [1]

A. Wstęp

W odróżnieniu od zasad przyjętych na Zachodzie standaryzacja w Związku Radzieckim jest jednym z przejawów działalności rządu. Ruch standaryzacyjny nie był wynikiem inicjatywy stowarzyszeń inżynierskich, jak to miało miejsce w Wielkiej Brytanii i Ameryce, ale wyrósł z zasadniczych założeń systemu społeczno-politycznego i stał się wespół z racjonalizacją dźwignią gospodarki planowej.

W Stanach Zjednoczonych AP w roku 1918 pięć organizacji inżynierskich zaalarmowanych narastającym chaosem w produkcji, wobec stałego wzrostu jej zmasowania, dało inicjatywę stworzenia Amerykańskiego Komitetu Norm Technicznych. Władze państwowe ograniczyły się jedynie do wysłania do Komitetu swych delegatów. W latach późniejszych, w wyniku nieskoordynowanej inicjatywy dołów, namnożyło się tyle biur normalizacyjnych fabrycznych, branżowych i poszczególnych koncernów przemysłowych, że konieczne się stało zracjonalizowanie samej normalizacji. Była to konsekwencja braku kierownictwa, planowania i jedności działania.

Standaryzacja radziecka jest nierozłączną częścią rządowego planowania produkcji we wszystkich jej przejawach i dystrybucji jej wytworów przemysłowych i rolniczych.

B. Organizacja prac standaryzacyjnych w Związku Radzieckim

Warunki rozwoju radzieckiego ruchu normalizacyjnego są bardzo szczególne i zupełnie różne od tych, jakie spotyka się w państwach kapitalistycznych. Wynika to z faktu, że całe gospodarstwo narodo-

---

[1]) O znaczeniu normalizacji w wojsku — patrz artykuł inż. Cz. Olszyński „Normalizacja i jej znaczenie w gospodarce wojskowej“, Bellona, zesz. 2—3/1948. (Red.).

we znajduje się w rękach państwa. Radziecki ruch normalizacyjny, dążąc do postępu technicznego i usprawnienia produkcji w oparciu się na zdobyczach nauki, ma jeden wielki cel: służenie interesom państwa i jego obywateli. Eliminuje się w ten sposób wielkie straty społeczne, będące wynikiem walk poszczególnych trustów i przedsiębiorstw o klienta i zyski prywatnego kapitału.

W państwach kapitalistycznych normalizacja wyrosła na gruncie masowej produkcji i doszła do wielkiego rozwoju w okresie pierwszej wojny światowej, a po jej zakończeniu stała się skutecznym narzędziem walki konkurencyjnej pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami na rynkach krajowych i zagranicznych. Jedynym celem tej walki jest uzyskanie jak największego zysku dla przedsiębiorstwa bez oglądania się na interes państwa. Normalizacja tak pojmowana jest doskonałym środkiem zwalczania słabszych konkurentów, względnie wciągnięcia ich pod przymusem w orbitę swej działalności. W tych warunkach trudno jest mówić o końcowym efekcie prac normalizacyjnych z punktu widzenia państwowego. Jest on sumą bliżej nieokreślonych, przypadkowych składników. Sprawę jeszcze bardziej komplikują tzw. „tajemnice fabryczne“ skrzętnie dochowywane przez poszczególne firmy, hamując w ten sposób postęp techniczny i powodując wielkie straty społeczne.

W Związku Radzieckim normalizacja stała się potężnym narzędziem w rozwoju gospodarki narodowej i zapewnieniu podstaw obronności państwa. Zadania i cele prac normalizacyjnych wynikają z założeń polityki ekonomicznej, technicznej i ogólnej partii oraz rządu. Kierunek prac normalizacyjnych jest w ten sposób wyraźnie zdefiniowany i żadne odchylenia od wytkniętego z góry kierunku nie są tolerowane. Roczne plany prac normalizacyjnych są formowane w oparciu się na wytycznych partii oraz rządu i są ściśle zharmonizowane z planem gospodarczym państwa.

W Związku Radzieckim masowa produkcja — baza normalizacji — rozwija się w konsekwencji przemyślanych planów zmierzających do zapewnienia rozwoju państwa i pokrycia potrzeb tego rozwoju. W konsekwencji masowa produkcja zyskuje coraz większy rozmach, co tym samym potęguje rolę normalizacji. Skupienie wszystkich zakładów produkcyjnych w ręku państwa, planowy podział produkcji na poszczególne zakłady, tak co do ilości jak też ich rodzajów stwarza najlepsze warunki dla zrealizowania zasady specjalizacji i kooperacji.

A. I. Aneksztajn i M. Szereszewskij *) tak charakteryzują różnice zachodzące między normalizacją radziecką i normalizacją w państwach kapitalistycznych:

---

*) A. I. Aneksztajn i M. G. Szereszewskij: „Osnownyje poniatja i terminołogia w standartizacji“.

W Związku Radzieckim	W państwach kapitalistycznych
Normalizacja prowadzona jest jako system, którego wszystkie części są wzajemnie powiązane i uwarunkowane jednością celu.	Bez systemu, w zależności od uznania poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji, działających każda pod wpływem swoich własnych interesów.
Normalizacja jest planowa, kierowana dyrektywami partii i rządu.	Bezplanowa w zależności od rynkowego zapotrzebowania i warunków konkurencji.
Normy są stosowane w trybie przymusowym.	Normy nie mają przymusu prawnego, natomiast stosowany jest ekonomiczny nacisk ze strony mocniejszych konkurentów.
Cel — techniczne przezbrojenie i przyśpieszenie socjalistycznej rekonstrukcji.	Opanowanie rynku, powiększenie eksploatacji klasy robotniczej i maksymalne zwiększenie zysków.

Najwyższą instancją dla spraw standaryzacji w Związku Radzieckim jest Wszechzwiązkowy Komitet Standartów bezpośrednio podległy Radzie Ministrów ZSRR. Jeden z zastępców premiera ministrów jest bezpośrednio obarczony zagadnieniami standaryzacyjnymi w państwie.

Wszechzwiązkowy Komitet Standaryzacji powstał w roku 1923 przy Radzie Pracy i Obrony (STO — Sowiet Truda i Oborony). Stan ten trwał do roku 1936, a od 9 lipca 1940 roku Wszechzwiązkowy Komitet Standartów podlega Radzie Ministrów ZSRR.

Zadaniem Wszechzwiązkowego Komitetu Standartów jest przygotowywanie i zatwierdzanie państwowych wszechzwiązkowych standartów (GOST), które mają moc obowiązującą we wszystkich działach gospodarki narodowej ZSRR na całym terenie Związku Radzieckiego.

Państwowe wszechzwiązkowe standarty o wyjątkowej ważności, po przeanalizowaniu przez Komitet Standartów, są przedkładane do aprobaty Radzie Ministrów.

Komitet Standartów, jako najwyższa instytucja państwowa dla spraw standaryzacji, jest upoważniony przez rząd do dawania zleceń różnym ministerstwom na przygotowanie projektów standartów i przeprowadzanie specjalnych studiów na polu standaryzacji. Jest on również upoważniony do żądania wszelkich potrzebnych materiałów i informacji dotyczących opracowywania projektów standartów. Ma on też prawo powoływania do prac naukowych i eksperymentalnych instytucyj badawczych i laboratoriów Akademii Nauk ZSRR oraz instytutów naukowo-badawczych podległych ministerstwom. Dekret Rady Komisarzy Ludowych nr 1386 z dnia 5.07.1933 r. nakłada na instytuty naukowo-badawcze obowiązek wydawania w formie standartów wszystkich prac zakończonych, a podlegających wprowadzaniu do produkcji.

Komitet Standartów składa się z przewodniczącego, wiceprzewodniczących i członków mianowanych przez Radę Ministrów ZSRR. Posiada on 15 komitetów branżowych. Stały personel Komitetu Standartów składa się z około 100 starszych inżynierów, specjalistów różnych dziedzin przemysłu. Komitet Standartów posiada organ techniczny koordynujący pracę różnych komitetów przemysłowych i instytutów naukowo-badawczych. Ten koordynujący organ techniczny studiuje również standarty obce z punktu widzenia ich użyteczności. Jego zadaniem jest utrzymywanie stosunków z międzynarodową organizacją standaryzacji, jak również z innymi państwowymi organizacjami dla spraw standaryzacji.

Wszechzwiązkowy Komitet Standartów jest jedyną instytucją w Związku Radzieckim, posiadającą prawo publikowania standartów państwowych. Komitet posiada specjalne biuro wydawnicze „Standartgiz", które również zajmuje się dystrybucją standartów.

Wszechzwiązkowy Komitet Standartów posiada prawa i przywileje wyższych zakładów naukowych ZSRR.

Fundusze dla Komitetu Standartów są zabezpieczone w budżecie państwowym.

W szczególności do zadań Wszechzwiązkowego Komitetu Standartów należy:

1) Przygotowanie i wydawanie dyrektyw dla prac standaryzacyjnych, zapewniających przyśpieszenie tempa rozwoju gospodarczego i wprowadzanie nowych działów produkcji i techniki.
2) Ogólne kierownictwo nad pracami standaryzacyjnymi w ministerstwach, w szczególności zatwierdzanie planów pracy, ustalanie metod i form opracowywania standartów i systemu ich kwalifikacji, rozstrzyganie sporów między ministerstwami na temat zatwierdzania i wprowadzania w życie standartów, zatwierdzonych przez poszczególne ministerstwa.
3) Zestawianie państwowych planów prac standaryzacyjnych.
4) Organizacja zjazdów, konferencji i stałych komisji w sprawach standaryzacji.
5) Ogólne kierownictwo pracą naukową w zakresie standaryzacji i współpraca w organizowaniu kursów i katedr dla przygotowania i doskonalenia specjalistów standaryzacji.
6) Rozpatrywanie i zatwierdzanie standartów wypracowanych przez własny aparat i instytucje bezpośrednio podległe, jak również projektów standartów przedstawionych Wszechzwiązkowemu Komitetowi Standartów przez komitety przy ministerstwach.
7) Ustalanie powszechnie obowiązujących terminów na wprowadzenie w życie standartów zatwierdzonych.
8) Kontrola nad działalnością komitetów w ministerstwach, w szczególności nad wprowadzeniem w życie zarządzeń, zapewniających wykonanie planów prac standaryzacyjnych i wprowadzenie standartów w życie.

9) Nadzór nad wprowadzeniem standartów w życie i ich stosowaniem w szczególności drogą bezpośredniej kontroli wyrywkowej w ważniejszych dziedzinach gospodarki narodowej.

10) Zaznajamianie zainteresowanych ministerstw, instytucji i przedsiębiorstw z osiągnięciami w dziedzinie standaryzacji w kraju i za granicą, jak również popularyzacja zagadnień standaryzacyjnych w szerokich masach społeczeństwa.

Według dekretu Rady Komisarzy Ludowych nr 1230 z dnia 17.06 1933 r. Wszechzwiązkowy Komitet Standartów posiada swoich pełnomocników przy radach ekonomicznych republik związkowych, w autonomicznych republikach, krajach, okręgach i większych centrach przemysłowych.

Pełnomocnik jest najwyższym organem kontroli prac związanych ze standaryzacją na terenie republiki. Równocześnie z tym nałożony jest na niego obowiązek planowego i organizacyjnego kierownictwa, zgodnie z dyrektywami Wszechzwiązkowego Komitetu Standartów, prac standaryzacyjnych wykonywanych przez władze związkowej republiki.

W Związku Radzieckim niektóre Ministerstwa posiadają własne centralne biura (Komitety) dla prowadzenia prac standaryzacyjnych.

Wydatki związane z przygotowaniem państwowych standartów przez jakiekolwiek ministerstwo lub departament są włączone do kosztów produkcji wytworu, dla którego standart jest opracowany.

Poza państwowymi wszechzwiązkowymi standartami, zatwierdzanymi przez Wszechzwiązkowy Komitet Standartów, w Związku Radzieckim istnieją standarty i techniczne specyfikacje (warunki techniczne) lokalne, ministerialne, a nawet fabryczne. Mają one moc obowiązującą jedynie na terytorium republiki, która je wydała, albo w instytucjach podległych odpowiedniemu ministerstwu, albo w wytwórni, której kierownictwo je zatwierdziło.

Wszechzwiązkowy Komitet Standartów pracuje według rocznych planów prac standaryzacyjnych zatwierdzanych każdorazowo przez Radę Ministrów ZSRR. Plany te wynikają z państwowego planu gospodarczego i są starannie przygotowywane, a później surowo kontrolowane. Zagadnienia standaryzacyjne w Związku Radzieckim mają zapewnioną opiekę najwyższych czynników państwowych i są stałym przedmiotem obrad Rady Ministrów, skąd wychodzą wytyczne dla przyszłych prac Komitetu Standartów, ale również czasami surowa krytyka prac wykonanych w wypadku stwierdzonych niedociągnięć.

W rozwoju radzieckiego ruchu standaryzacyjnego rok 1931 był pierwszym rokiem pracy planowej, był on, podobnie jak dwa lata następne, okresem poszukiwania i ustalania nowych dróg rozwojowych. W tym okresie ustaliły się zręby organizacyjne, które w głównych zarysach przetrwały do dnia dzisiejszego.

C. Metody pracy

Dzisiaj technika prac standaryzacyjnych w Związku Radzieckim ma swoje ustalone formy. Według D. Golajewa wiceprzewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu Standartów przy Radzie Ministrów ZSRR, technika opracowywania standartów przedstawia się w sposób następujący:

Prace przygotowawcze w zakresie projektów standartów wszechzwiązkowych są wykonywane przez biura techniczne różnych ministerstw i instytucji rządowych. Biura te wespół z laboratoriami i instytutami naukowo-badawczymi przeprowadzają studia i badania, konieczne dla przygotowania projektu standartu.

Każdy projekt standartu przechodzi następujące etapy. Pierwszy projekt standartu jest dyskutowany na posiedzeniu rady naukowo-technicznej instytucji lub wytwórni, która jest autorem projektu. Po przyjęciu przez radę projekt jest rozesłany do zainteresowanych instytucji produkujących oraz używających produkt, którego projektowany standart dotyczy.

W tym stadium projekt jest rozsyłany również indywidualnie do wybranych specjalistów, zainteresowanych przedmiotem projektowanego standartu.

Po otrzymaniu wszystkich odpowiedzi projekt jest ponownie rozważany na posiedzeniu komitetu technicznego właściwego ministerstwa.

Następnie minister przedstawia ostateczny projekt do Wszechzwiązkowego Komitetu celem zatwierdzenia.

Otrzymany projekt podlega dalszym studiom i sprawdzaniu w Komitecie Standartów, przy czym brane tu są pod uwagę względy zarówno techniczne jak też ekonomiczne. W razie potrzeby Komitet Stadartów powołuje specjalne komisje ekspertów z odpowiednich działów gospodarki narodowej. Ostatecznie zanalizowany projekt standartu jest przedstawiany do rozważenia i zatwierdzenia członkom Komitetu Standartów.

Po zatwierdzeniu standartu Komitet ustala obowiązującą datę wprowadzenia go w życie. Niektóre szczególnie ważne standarty przedkładane są do aprobaty Rady Ministrów ZSRR.

W pewnych wypadkach standarty są zatwierdzane jedynie jako zalecone specyfikacje na pewien określony czas. Stosowane jest to wtedy, kiedy konieczne jest wypróbowanie standartów w praktyce i zebranie praktycznego materiału.

Związek Radziecki jest krajem, gdzie planowanie gospodarcze posiada moc prawa, stąd też stosunek do standartu i jego stosowania jest inny niż w krajach zachodnio - europejskich i Ameryce, gdzie standart jest regułą techniczną wymagającą powszechnego uznania i stosowany jest na zasadach dobrowolności. W Związku Radzieckim istnieje przymus stosowania zatwierdzonych standartów. Standaryzacja jest środkiem do rozwiązywania problemów wyrastających w gospodarce narodowej. Tym samym standart jest nie tylko tech-

nicznym, ale również ekonomicznym czynnikiem o wielkim wpływie na rozwój gospodarki narodowej.

Według zasad przyjętych w Związku Radzieckim każda wytwórnia obowiązana jest dostarczać wytwory w ilości przewidzianej planem, sam produkt zaś musi być wytworzony zgodnie z zatwierdzonym standartem i specyfikacjami (warunkami technicznymi). Radzieckie prawo przewiduje kary za dostarczanie wytworów nie pełnej wartości i niezgodnych ze standartami.

D. Założenia ideologiczne radzieckiego ruchu standaryzacyjnego

W Związku Radzieckim standaryzacja łącznie z racjonalizacją (naukową organizacją pracy) jest podstawowym elementem w dziele rekonstrukcji gospodarki narodowej i zapewnienia obronności państwa i stała się jednym z najważniejszych punktów działalności partii i rządu od pierwszej chwili utrwalenia się władzy radzieckiej. W okresie kiedy po wojnie domowej i obcej interwencji armaty niezupełnie jeszcze ścichły, zwołana zostaje pierwsza Wszechzwiązkowa Konferencja naukowej organizacji pracy, a w roku 1921 powstaje pierwszy Instytut Naukowej Organizacji Pracy w Kazaniu.

Rzucone przez Lenina hasło dopędzić i prześcignąć państwa zachodnie w znaczeniu ekonomicznym stawiało przed radziecką standaryzacją i racjonalizacją wielkie, podstawowe zadania. Chodziło przy tym jednocześnie o wyzyskanie osiągnięć technicznych i naukowych zachodu, ale bynajmniej nie ich bezmyślne naśladowanie. Już w roku 1918 Lenin pisał o tayloryzmie, że ten „jak i każdy postęp kapitalizmu, skupia w sobie wyrafinowane zezwierzęcenie burżuazyjnej eksploatacji, ale jednocześnie szereg najbogatszych naukowych zdobyczy“, i zalecał „zbadanie i systematyczne przystosowanie“ go do warunków radzieckich. Nakaz ten podchwycony przez szerokie masy wykonawców po latach pracy wydał piękne owoce. Wyraziły się one w modernizacji przemysłu, zastosowaniu najnowocześniejszych procesów technologicznych i naukowych metod pracy. Stały się one decydującym czynnikiem w rozwoju radzieckiego przemysłu i całego życia gospodarczego, którego olbrzymi potencjał w całym jego ogromie ujawniła druga wojna światowa.

Radziecki ruch standaryzacyjny — podstawa gospodarki planowej — wyzyskujący w pierwszym etapie osiągnięcia państw kapitalistycznych przede wszystkim Niemiec i Stanów Zjednoczonych, i prowadzony w niespotykanej gdzie indziej skali, stał się od razu potężną dźwignią w rozwoju produkcji i zaopatrzeniu ludności i wojska. Stał się on ruchem masowym, powszechnym i planowym. Objął on wszystkie dziedziny standaryzacji, a w zakresie norm wydajności (norm technicznych) — fundamentu współzawodnictwa pracy — wylał się szerokim nurtem, który pociągnął wszystkich ludzi pracy.

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane

podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej“ [1]).

Oto są słowa wypowiedziane przez J. Stalina na 1 Wszechzwiązkowej naradzie stachanowców w dniu 17 listopada 1935 roku. W tymże samym przemówieniu J. Stalin podkreśla konieczność stałego dostosowywania norm technicznych do ciągle wzrastającego poziomu techniki i do wzrastających możliwości ludzi, którzy tę technikę opanowali. „Nowi ludzie, nowe czasy — nowe normy techniczne“.

Wskazania Lenina i Stalina wyraźnie zarysowały kierunki i metody radzieckiej racjonalizacji i standaryzacji. Umożliwiły one osiągnięcie wyników, których świadkami jesteśmy obecnie.

Zakończenie

Radziecki ruch standaryzacyjny, rozwijający się w szczególnie dogodnych warunkach gospodarki planowej, ściśle związany z techniką i jej rozwojem, oparty na podstawach naukowych, może się w obecnej chwili poszczycić olbrzymim dorobkiem, który stawia go na czołowym miejscu największych potęg przemysłowych świata. Niezwykłe tempo prowadzonych prac, znacznie wyższe niż w krajach kapitalistycznych tkwiących jeszcze w chaosie gospodarki bezplanowej, kompletnej anarchii w produkcji, pozwala stawiać najlepsze horoskopy na przyszłość.

W obecnej chwili w Związku Radzieckim jest w użyciu około 7.500 państwowych wszechzwiązkowych standartów, nie licząc wielu tysięcy ministerialnych technicznych specyfikacji i normalii. Jest to dorobek olbrzymi, trudny do osiągnięcia w państwach, w których przemysł boryka się o przeżycie od kryzysu do kryzysu. Daleko jest posunięta standaryzacja metod produkcji, procesów technologicznych itp., a wytwory produkcji muszą pod grozą odpowiedzialności sądowej odpowiadać ściśle ustalonym standartom.

Wysoki poziom prac standaryzacyjnych i szeroki ich zakres umożliwił już w roku 1933 całkowite zlikwidowanie mocno przestarzałego zwyczaju doraźnego omawiania między kupującym a sprzedającym jakości obiektu będącego przedmiotem transakcji w chwili jej dokonywania. Stało się to na skutek stosowania przy zakupach uprzednio opracowanych i przez odpowiednio kompetentną władzę zatwierdzonych norm (warunków technicznych i odbiorczych). Wykluczone zostały tym samym wszelkie nieporozumienia przy odbiorze i ewentualne subiektywne „ustępstwa“ zakupującego prowadzące nierzadko do nadużyć, których zwykle tylko część jest wykrywana.

W Związku Radzieckim sprawa stosowania norm przy zakupach została załatwiona postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych z dnia 19.12 1933 r. Mówi ono: „Umowy powinny zabezpieczać dostawę

---

[1]) J. Stalin — Zagadnienia Leninizmu, str. 464 — Wydawnictwo „Książka“, rok 1947.

produktu właściwej jakości zgodnie z ustalonymi normami. Jeśli norma do umowy nie jest dołączona, strony są obowiązane wskazać w umowie numer normy i datę jej opublikowania". (Patrz — Wiadomości PKN, zeszyt 9 — 1948 r. „Normalizacja w służbie obronności państwa" — płk inż. St. Witkowski).

Zaledwie istnieje potrzeba podkreślać, że uzbrojenie i wyposażenie radzieckich sił zbrojnych jest całkowicie znormalizowane. W jednej tylko operacji pod Berlinem w ostatniej wojnie wzięło udział 41.000 dział i miotaczy min, 8.400 samolotów, ponad 6.300 najnowszych czołgów i masy innego sprzętu technicznego oraz niezliczone ilości amunicji. Dla największych laików staje się jasne, że zamówienie, wykonanie i użycie tego sprzętu nie było możliwe bez jak najdalej posuniętej standaryzacji gwarantującej wymienność części w polu, napraw w warsztatach przy jednostkach wojskowych i umożliwiającej gospodarkę materiałową w trudnych warunkach wojennych.

Gwarancję tę dali uczeni, konstruktorzy, inżynierowie i robotnicy radzieccy, a ofiarny żołnierz dopełnił reszty.

PRZEGLĄD ZACHODNIEJ PRASY WOJSKOWEJ

Generał brytyjski czy amerykański?

Redakcja popularnego tygodnika londyńskiego „Everybody's" zamieściła w zeszycie z dnia 23 kwietnia 1949 artykuł gen. J. F. C. Fullera i zaopatrzyła go w następujący dopisek.: „Generał major J. F. C. Fuller, jeden z najbardziej jasno myślących rzeczoznawców wojskowych naszej epoki".

Jakie są źródła „sławy" generała Fullera? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w zeszycie tego samego tygodnika z dnia 16 kwietnia 1949. Oto co pisze na ten temat brygadier E. C. Anstey w artykule pod wiele mówiącym tytułem „Śladami Marlborough": „Jeśli chodzi o taktykę „blitzu" niemieckiego z 1939, to czy Hitler nie nauczył się jej od Anglika, generała majora J. F. C. Fullera, najbardziej oryginalnego żołnierza-myśliciela w Europie?". Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Hitler istotnie nauczył się niektórych rzeczy od generała Fullera, którego wiekopomne „zasługi" w tym zakresie nie zawsze i nie wszędzie są należycie docenione. Wszyscy pamiętamy doskonale, z jaką energią, zapałem i siłą przekonywającą klecił generał Fuller, oficer państwa typu zachodnio-demokratycznego, swe ultrareakcyjne teorie prowadzenia wojny. Niewielu jednak było na świecie ludzi, którzy w swoim czasie domyślali się właściwych celów, jakie przed sobą postawił. Do ludzi niedomyślnych należy zaliczyć przede wszystkim Hitlera, który wziął za dobrą monetę poglądy generała Fullera i w swej kapralskiej naiwności wprowadził je w życie ze skutkiem wiadomym.

Od siebie możemy tylko wyrazić współczucie generałowi Fullerowi, którego w wypadku spotkania się z Hitlerem w Walhalii, czyli raju dla bohaterów pochodzenia nordyckiego, nie ominie sprawa honorowa. Na razie jednak generał Fuller nie tylko nie wybiera się na tamten świat, chociaż doczekał się bądź co bądź szacownego wieku, ale z iście młodzieńczą werwą przystąpił do rozstrzygania aktualnych problemów w skali światowej na łamach cytowanego wyżej tygodnika.

Każdy problem opiera się na pewnych przesłankach. Jeśli chodzi o problem, przed którym stoi obecnie świat, to przesłanki te, zdaniem generała Fullera, są następujące:

a. Na świecie istnieją teraz tylko dwa wielkie mocarstwa, a mianowicie Stany Zjednoczone i ZSRR. Ponieważ zaś postawa neutralna okazała się zawodna, przeto na wypadek wojny wszystkie inne państwa będą musiały stać się satelitami jednego albo drugiego z tych mocarstw.

b. Fakt, że Wielka Brytania jest w znacznym stopniu uzależniona od Ameryki w dziedzinie dostaw żywności i surowców zarówno podczas wojny, jak i w okresie pokojowym, zmusza ją do postępowania zgodnie z amerykańskimi życzeniami. Wynika z tego wniosek, że z punktu widzenia strategicznego Wielka Brytania nie może już być ośrodkiem dyspozycyjnym własnego imperium bez zgody Ameryki.

c. Wobec tego, że dominia brytyjskie nie posiadają dostatecznych zasobów ludzkich i materiałowych, aby się obronić własnymi siłami, muszą albo zastosować się do decyzji amerykańskich, albo też narazić się na niebezpieczeństwo uzależnienia się od ZSRR.

Okazuje się więc, że można być oficerem w stopniu generała, a równocześnie oceniać siły i możliwości własnego kraju w sposób nad wyraz upokarzający i defetystyczny. W jakim celu jednak może zdecydować się na to człowiek, powołany z tytułu swego zawodu do obrony całości i suwerenności własnego kraju?

Aby to zrozumieć, nie wolno zapominać, że głównym marzeniem generała Fullera i innych reakcjonistów, umundurowanych lub nie, było nie tyle pobicie Niemiec, ile osłabienie i wykrwawienie sojusznika wojennego — Związku Radzieckiego, rozwiązując sobie w ten sposób ręce do załatwienia się na własnym terenie z siłami postępu i demokracji. W imię tego celu rezygnuje się z suwerenności państwowej, wyraża się zgodę na plan Marshalla, decyduje się na sprowadzenie swej ojczyzny do mało zaszczytnej roli 49 stanu Ameryki Północnej, zapomina się nawet o silnych antagonizmach, które istnieją wewnątrz obozu imperialistycznego.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że dziennik stołeczny „Życie Warszawy" zamieścił niedawno artykuł ppłk. Płońskiego pt. „W czwartą rocznicę zwycięstwa". W artykule tym autor popełnił przez nieświadomość błąd, nazywając generała Fullera amerykańskim generałem. Na tle ostatniej metamorfozy generała Fullera wydaje się nam, że błąd ten nosi już teraz charakter raczej formalny niż merytoryczny.

Jeśli zaś chodzi o metamorfozę, jest ona głębsza, niżby się zdawało. Oto u schyłku lat generał Fuller nawrócił się do tak pogardzanej dawniej piechoty i ubolewa nad tym, że ze względów „czysto ubocznych nie wciągnięto do paktu atlantyckiego Niemiec Zachodnich i Hiszpanii frankistowskiej. A przecież są to kraje nie tylko antykomunistyczne, ale będące bogatym źródłem zasobów ludzkich". Ile batalionów landsknechtów, ile „niebieskich dywizji" można by wystawić! Jakie olbrzymie trudności niezwłocznie odpadłyby w dziedzinie klecenia militarnego aparatu „obronnego" opartego na pakcie atlantyckim! Wtedy by dopiero nabrała kolorytu „walka na noże", którą grozi Związkowi Radzieckiemu generał Fuller, walczący jak dotychczas wyłącznie wiecznym piórem.

KALKULACJA BEZNAMIĘTNA

Może należy to zawdzięczać zwykłemu zbiegowi okoliczności, ale w tydzień po pełnym namiętności wystąpieniu generała Fullera w „Everybody's" zabrał głos na łamach „Picture Post" z dnia 30 kwietnia 1949 równie szeroko znany myśliciel brytyjski tego samego autoramentu, kapitan B. H. Liddell Hart. „Jest to jeden z niewielu Brytyjczyków — stwierdza redakcja tygodnika „Picture Post" — który wyszkolił się w myśleniu na tematy wojskowe kategoriami naukowymi bez zabarwienia emocjonalnego". Kapitan Liddell Hart nie może się wprawdzie poszczycić takim uczniem jak Hitler, ale za to uważa go za swego mistrza generał Guderian, ostatni szef sztabu generalnego Führera oraz „ekspert niemiecki od spraw broni pancernej i blitzkriegu", według twierdzenia redakcji cytowanego tygodnika. W czasie II wojny światowej generał Guderian stał się także ekspertem od permanentnego brania w skórę, obecnie zaś jest ekspertem w dziedzinie rekonstrukcji niemieckiej sieci szpiegowskiej. Fakt, że tak uniwersalny człowiek zalicza siebie do uczniów kapitana Liddell Harta, jest dostatecznie wymowny i nie wymaga komentarzy.

Przypatrzymy się bliżej wywodom Liddell Harta.

Roczny budżet sił zbrojnych Wielkiej Brytanii wyniósł w ubiegłym roku 750.000.000 funtów, czyli jedną piątą ogólnego budżetu państwowego (dwa razy więcej niż rok przed wybuchem II wojny światowej). „Cóżeśmy uzyskali, wydawszy tak ogromną kwotę"?, zapytuje kapitan Liddell Hart i stwierdza, że bardzo niewiele. „Gdyby nas zaatakowano w ubiegłym roku", mówi dalej , „nasza zdolność oporu byłaby znacznie mniejsza niż w 1939, jakkolwiek w okresie tym wykazaliśmy niebezpieczny brak przygotowania. Naszą słabość w 1948, pomimo że była ona jeszcze większa, ukryto przed społeczeństwem i parlamentem przy pomocy gęstej zasłony tajemnicy wojskowej, którą roztoczono od chwili zakończenia wojny. Szaleństwem byłoby przypuszczać, że obce wywiady nie wykryły rzeczywistej sytuacji naszych sił zbrojnych. Naród nasz jednak tej sytuacji nie znał. Podano bowiem do wiadomości tylko stan liczebny sił zbrojnych i sumę, jaką na nie wydano. Wiedzieliśmy więc, że mamy w wojsku około 800.000 ludzi i że wydaliśmy na nie dwa razy tyle funtów. Było więc rzeczą naturalną, że w społeczeństwie utrwalił się pogląd, jakobyśmy byli w chwili obecnej znacznie silniejsi. Obie te gołe cyfry stwarzają jednak fałszywy obraz, albowiem, jeśli chodzi o siły operacyjne, gotowe do natychmiastowej walki w razie potrzeby, stan ich jest znacznie niższy niż w 1939. Około połowy stanów liczebnych stanowią poborowi o krótkim czasie służby niedostatecznie wyszkoleni z punktu widzenia wymagań wojny nowoczesnej. Ponadto znacznej liczby żołnierzy zawodowych używa się do szkolenia i opieki nad poborowymi ze szkodą dla własnego szkolenia bojowego. Utrzymanie tak wielkiej liczby ludzi pociąga za sobą takie koszta, że nie można myśleć o podwyżce poborów dla żołnierzy zawodowych celem zachęcenia ich do służby w wojsku. Ponieważ zaś znaczną część wydatków na obronę państwa pochłania utrzymanie żołnierzy, to jest żołd, wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie, staje się niemożliwością zaopatrzyć ich w nowy sprzęt niezbędny do skutecznego działania.

Opłakane skutki takiego systemu staną się jeszcze wyraźniejsze, jeśli rozpatrzyć poszczególne rodzaje sił zbrojnych z osobna. Rozpocznijmy przeto od sił lądowych

W ubiegłym roku budżetowym wydaliśmy na siły lądowe około 325.000.000 funtów. Co uzyskaliśmy w zamian za to? Mamy 404.000 żołnierzy, oprócz rezerwistów i armii terytorialnej, czyli dwa razy tyle, co przed wojną, a trzeba pamiętać, że nie potrzebujemy już utrzymywać garnizonów w Indiach, które pochłaniały ponad 25% naszych sił. Istotna jednak siła wyraża się nie w globalnej liczbie ludzi, ani nawet w liczbie ludzi wyszkolonych, lecz w ilości jednostek bojowych, które można wystawić, albowiem dopóki żołnierze nie są zorganizowani w wielkie jednostki szkolone zespołowo, nie mogą oni reprezentować realnej siły. Jakkolwiek rząd otoczył tajemnicą tę doniosłą sprawę, w ubiegłym roku członkowie parlamentu stwierdzili, że posiadamy razem dwie dywizje, z czego jedną w Niemczech i jedną w Afryce Północnej. Są to poza tym dywizje piechoty, jedyną zaś jednostką pancerną jest brygada szeroko rozproszona po terytorium Niemiec". W dalszym ciągu autor stwierdza, że w chwili wybuchu II wojny światowej Wielka Brytania posiadała przy stanach prawie o połowę mniejszych dziesięć dywizji, w czym trzy dywizje pancerne. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wyposażenia w sprzęt. W roku 1939 wydano na sprzęt bojowy co naj-

mniej 56.000.000 funtów, podczas gdy w roku 1949 przeznaczono na ten cel zaledwie 48.000.000 funtów, co wobec zwiększonych kosztów stanowi cyfrę bardzo nieznaczną. Według bowiem obliczeń autora tylko same czołgi na stan jednej dywizji pancernej kosztowałyby 12.000.000 funtów, nie licząc innego sprzętu niezbędnego do utworzenia takiej dywizji.

Jakież są jednak przyczyny tak niewielkiej liczby wielkich jednostek liniowych oraz dlaczego tak mało sprzętu nowoczesnego wprowadza się na użytek sił zbrojnych? Odpowiedź autora brzmi: przyczyną wszystkich zmartwień jest wprowadzenie poboru rekruta obok zaciągu ochotniczego. Na poparcie tego twierdzenia przytacza fakt, że niemal wszyscy generałowie z dużym uznaniem przyjęli dwa lata temu ustawę o poborze rekruta, albowiem dzięki niej można było poważnie rozbudować siły zbrojne, zwiększając ponadto ich stany liczebne drogą zaciągu ochotniczego. Obecnie jednak po dwuletnich doświadczeniach opinia generałów uległa radykalnej zmianie, za co kapitan Liddel Hart udziela im pochwały. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że był on zawsze krytycznie, a nawet wrogo ustosunkowany do brytyjskiego korpusu oficerów zawodowych, oskarżając ich o ciasnotę poglądów, zasklepianie się w rutynie, niewyczuwanie sytuacji politycznej i militarnej itd. Nie zamierzamy bynajmniej kwestionować słuszności poglądów autora w tej materii, jakkolwiek musimy zastrzec sobie zajęcie stanowiska w sprawie istotnych przyczyn pochwały udzielonej zdegustowanym generałom. Końcowy wniosek autora co do sytuacji sił lądowych brzmi, jak następuje:

...„Utrzymujemy więc najbardziej nieekonomiczny typ sił zbrojnych. Gdybyśmy obcięli stany liczebne, moglibyśmy poświęcić znacznie więcej pieniędzy na sprzęt wojenny, nie zwiększając wcale wydatków na obronę państwa. Mając mniejszą liczbę żołnierzy, pod warunkiem, że będą to żołnierze zawodowi, możemy wystawić większą ilość wielkich jednostek liniowych gotowych do akcji. Pobór rekruta jest niczym innym, jak kamieniem młyńskim na szyję, który może nas pogrążyć zarówno militarnie, jak i ekonomicznie". A jak przedstawia się sprawa z siłami powietrznymi, to jest słynnym RAF? Sytuację tego rodzaju sił zbrojnych można by, opierając się na rozważaniach kapitana Liddell Harta, streścić następująco: Budżet RAF wynosi około 200 milionów rocznie. Stany liczebne są dwukrotnie większe, niż w roku 1939, stany samolotów jednak są znacznie niższe. Cały personel RAF wynosi obecnie 112.000 żołnierzy zawodowych i 102.000 poborowych. Tylko 30% sum budżetowych wydaje się na sprzęt wojenny w porównaniu z 75% w roku 1939. Brak pilotów w siłach powietrznych wyraża się cyfrą 1.000 ludzi. Myśliwskie samoloty odrzutowe należy zaliczyć do kategorii dobrych, ale jest ich bardzo niewiele. Nocnych myśliwców odrzutowych nie ma wcale. Bombowce są przestarzałe. Autor stwierdza z rozpaczą, że nadawałyby się jeszcze do bombardowania Niemiec, ale już nie można ich użyć do bombardowania Rosji.

W każdym jednak wypadku ciężkie maszyny, o szybkości 250 mil na godzinę musiałyby ponosić duże straty w walkach z myśliwcami radzieckimi. I znowu przyczyną tego rozpaczliwego stanu rzeczy jest ustawa o poborze rekruta.

Sytuacja sił morskich w porównaniu z lądowymi i powietrznymi kształtuje się według kpt. Liddell Harta znacznie korzystniej, ale cóż z tego, kiedy

w wojnę z ZSRR ten właśnie rodzaj sił zbrojnych jest, zdaniem autora, najmniej potrzebny, a zużywa pomimo to sumę 170—190.000.000 funtów rocznie. Kapitan Liddell Hart stwierdza przeto, że na tle całości budżetu obrony narodowej pozycja sił morskich jest stanowczo zbyt wielka w stosunku do sił lądowych i powietrznych i nie jest właściwym wyrazem oceny sytuacji w ewentualnej wojnie z ZSRR. Ponadto można mieć pewność, że w tej wojnie głównym niebezpieczństwem na morzu staną się, podobnie jak podczas II wojny światowej, okręty podwodne. Brytyjskie zaś siły morskie wydają zbyt wiele środków na wielkie okręty, zaniedbując sprawy rozbudowy szybkich i nowoczesnych statków przeciw okrętom podwodnym. Cóż więc należy uczynić, aby jak najrychlej wyjść z tego impasu? Zdaniem autora, pierwszym i najważniejszym krokiem w tym kierunku powinno być zniesienie poboru. Stanowisko swoje w tej sprawie uzasadnia on następująco: „Podobny krok odda nam niezwłocznie do dyspozycji znacznie liczniejsze siły lądowe, niż mamy obecnie. Może to wydać się niezrozumiałe, albowiem pozbędziemy się przecież więcej niż połowy ludzi pełniących służbę w wojsku. Nie jest jednak rzeczą trudną udowodnić słuszność tego twierdzenia. Nasze nowe zobowiązania powojenne wymagają nieznacznych sił policyjnych w porównaniu z okresem, kiedy jeszcze nie ewakuowaliśmy Indii, Egiptu i Palestyny. Stan liczebny żołnierzy zawodowych-ochotników wzrósł do 175.000, a więc nie licząc sił trzymanych przedtem w Indiach, przekroczył stan przedwojenny. Ponieważ nasze potrzeby natury policyjnej są teraz mniejsze niż przed wojną, przeto użycie znaczniejszej liczby zawodowych żołnierzy do wystawienia wielkich jednostek liniowych jest rzeczą zupełnie realną. Jeśli ze względu na zwiększoną liczbę specjalistów i funkcyjnych nie da się osiągnąć przedwojennej cyfry dywizji, to w każdym razie przy pomocy 175.000 zawodowych żołnierzy można będzie wystawić przynajmniej sześć dywizji. Ogromne sumy, które zaoszczędzimy na żołdzie i utrzymaniu 230.000 poborowych, można będzie wykorzystać celem zwiększenia płac i polepszenia warunków bytu zawodowych żołnierzy. Pozostałe pieniądze byłyby zużyte na wprowadzenie nowoczesnego sprzętu.

Zniesienie poboru rekruta byłoby dla sił powietrznych jeszcze korzystniejsze niż dla sił lądowych, z chwilą gdy poborowych o krótkim czasie służby nie można było wyszkolić ani na mechaników, ani tym bardziej w charakterze personelu latającego. Oszczędności poza zwiększeniem płac można by w szerszym jeszcze zakresie wykorzystać na wprowadzenie nowoczesnego sprzętu lotniczego. Niezależnie od tego trzeba jednak pamiętać, że całkowite przezbrojenie sił powietrznych w nowe maszyny w skali wymaganej znacznie przekroczyłoby obecną dotację w budżecie obrony państwa. Jest rzeczą prawdopodobną na przykład, że koszt nowoczesnego bombowca odrzutowego wynosi około 250.000 funtów. W tych warunkach wydatek na lotnictwo bombowe o połowę mniejsze niż przed wojną, bo liczące tylko 500 samolotów, wraz z odpowiednią rezerwą wyniósłby około 250 milionów funtów. Trzeba więc stwierdzić, że posiadanie nowoczesnego lotnictwa bombowego musiałoby pociągnąć za sobą albo znaczne zwiększenie budżetu. albo zaniedbanie innych pilnych potrzeb. Rozważając zagadnienie w sposób rzetelny byłoby rzeczą rozsądną zastanowić się, czy nie można by znaleźć lepszego rozwiązania drogą podziału ról pomiędzy sygnatariuszami paktu atlantyckiego, takiego podziału, który by najbardziej odpowiadał ich możliwościom

i sytuacjom. Stany Zjednoczone już się zaawansowały w kierunku tworzenia wielkiego lotnictwa bombowego, wyposażonego w maszyny nowoczesne. Czy nie moglibyśmy zrzec się tego zadania na ich korzyść? Są one bardziej zdolne do jego wykonania, a ponadto mają mniejsze potrzeby w zakresie obrony przed atakiem lądowym, powietrznym lub morskim. W wypadku planowego podziału ról moglibyśmy skoncentrować wysiłki w kierunku większej rozbudowy lotnictwa myśliwskiego i lotnictwa współdziałania. Zapewniłoby to skuteczniejszą obronę wyspy oraz osłonę naszych sił na kontynencie. Niezależnie od tego musielibyśmy rozbudować także i środki zwalczania okrętów podwodnych.

W ten sposób odrzucając długoterminowy plan rozbudowy lotnictwa bombowego dalekiego zasięgu, bylibyśmy o wiele lepiej przygotowani do obrony w punktach dla nas najbardziej wrażliwych. Niebezpieczeństwo polega obecnie na tym, że dążąc do rozwinięcia sił we wszystkich kierunkach możemy okazać się słabi we wszystkich punktach".

A więc tym razem jesteśmy nareszcie w domu. Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele brytyjskiej wojskowej elity intelektualnej dość wyraźnie określili zadania Wielkiej Brytanii w ramach świeżo podpisanego paktu atlantyckiego, wysuwając przy tym niektóre sugestie co do roli pozostałych sygnatariuszy, którzy albo pakt już podpisali, albo go podpiszą w najbliższej przyszłości. Zarówno generał Fuller jak i kapitan Liddell Hart są zupełnie zgodni co do tego, że głównym zadaniem Wielkiej Brytanii będzie utrzymanie całości „średniowiecznego zamku", jak gen. Fuller nazwał swój kraj. Żadnych wątpliwości co do tego nie może być, nie wyłączając nawet tego, że „zamek" istotnie jest w znacznym stopniu jeszcze średniowieczny. Aby uchronić „garnizon" przed zdradą, trzeba zwrócić szczególną uwagę na dobór ludzi pod względem jakościowym. Stawianie na ilość byłoby błędem podwójnym, albowiem zmniejszyłoby możliwości pozyskania sobie czyli kupienia żołnierzy zawodowych, a ponadto dałoby broń do ręki w formie wyszkolenia wojskowego elementom niepewnym, z jakich z pewnością rekrutują się poborowi.

Należy sądzić, że sześć dywizji z odpowiednią dotacją broni pancernej, składających się z ludzi odpowiednio wyselekcjonowanych i dobrze zapłaconych, potrafi zapobiec każdej próbie szerzenia „zarazy" komunistycznej na terenie Zjednoczonego Królestwa. Piechoty zaś atlantyckiej walczącej bezpośrednio z siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego dostarczą Niemcy i Hiszpania, bo pozostali sygnatariusze, a przede wszystkim Francja, nie zdradzają ku temu wielkiej ochoty. Co do lotnictwa, to oczywiście będzie się ono rozbudowywać, ale znowu w celu zupełnie konkretnym, a mianowicie bezpośredniej obrony wyspy przed atakami bombowymi. Tak samo mniej więcej przedstawia się sprawa z marynarką wojenną. W tych ostatnich dwu dziedzinach głos powinny zabrać przede wszystkim Stany Zjednoczone.

ŚLADAMI FORRESTALA

Ledwie powstrzymujemy okrzyk podziwu, czytając przemówienie Ramadiera wygłoszone z okazji otwarcia Instytutu Wyższych Studiów Obrony Narodowej, a następnie przedrukowane w nr 128 Informations Militaires z dnia 25 stycznia 1949. Można od razu wyczuć, że się ma do czynienia z człowiekiem południa. Najpierw, jak gdyby nic, oprócz lekkiej nudy. Urzędowa,

aczkolwiek pełna finezji aluzja do perspektywy uzyskania stopni marszałków Francji, kilka zdawkowych uwag na dość oklepany temat, że wojna ma różne aspekty, a przede wszystkim ekonomiczny, polityczny, naukowy itd. Ale po tym? Wszystko idzie crescendo i to w tempie zawrotnym, umiejętnie stosowane efekty biją do głowy, jak perlisty szampan wysokiej marki, rozpalają wyobraźnię, burzą krew. A więc, najpierw plan Marshalla. Pan Ramadier przeniknął tajniki planu i mówi o tym, co następuje: „Faktem jest, że Stany Zjednoczone nie były gotowe ani w 1939 ani 1941, że zaczęły osiągać gotowość dopiero około 1943. Fakt ten jednak pociągnął za sobą pewne konsekwencje tak dla Europy, jak i dla Stanów. Właśnie dlatego, że nie były one gotowe, Niemcy opanowali Europę, cały jej obszar uległ zniszczeniu, równowaga zaś świata została naruszona. Stany Zjednoczone przeto, gdy tylko nastąpił pokój, musiały podjąć się rekonstrukcji świata. W gruncie rzeczy tylko nieprzygotowanie Stanów Zjednoczonych do wojny zmusiło je do wydatków dolarowych z tytułu planu Marshalla". A więc plan Marshalla jest tylko wyrazem żalu za grzechy czy pokuty ze strony Stanów Zjednoczonych i nic poza tym. Może któryś z kandydatów na marszałków Francji naprawdę uwierzy w coś podobnego. Zdarzył się przecież wypadek, że jeden z rzeczywistych marszałków uwierzył nawet w Hitlera.

Ale wszystko to nie jest jeszcze prawdziwą rewelacją. Spróbujmy teraz zapoznać się z poglądami p. Ramadiera na zagadnienie mobilizacji zasobów kraju na wypadek wojny. „Aby osiągnąć całkowitą wydajność", mówi zacny prelegent, „mobilizacja powinna uruchomić tylko część zasobów kraju, i to część niewielką, znacznie mniejszą niż w przeszłości... Długotrwały wysiłek bowiem wymaga olbrzymich rezerw. Nie jest to nauka oparta wyłącznie na przykładzie Ameryki, lecz wynika ona także z doświadczeń wojen napoleońskich. Napoleon bowiem potrafił w sposób godny podziwu zaoszczędzić zasoby Francji z potrójnego punktu widzenia: demograficznego, gospodarczego i finansowego, co jest zresztą najlepszym uzasadnieniem jego długotrwałych sukcesów. W ten sposób wydatki na wojny napoleońskie nie zaciążyły na systemie finansowym Francji, albowiem były pokrywane z wierzytelności krajów nieprzyjacielskich. Dlatego też jeśli dzisiaj nadal likwidujemy wciąż skutki szeregu wojen Ludwika XIV, to za wojny napoleońskie nie płacimy prawie nic". W tym miejscu ogarnia nas przykre zakłopotanie, albowiem nie możemy uchwycić całej finezji cytowanego fragmentu. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyjąć na wiarę, że p. minister Ramadier czuje wyraźną animozję do despoty Ludwika XIV, dla Napoleona zaś żywi głęboki podziw i pragnie go naśladować w metodach racjonalnego wykorzystywania zasobów Francji.

Właściwa pointa tego wiekopomnego przemówienia leży jednak gdzie indziej. Oto p. Ramadier nie wyzbył się swych regionalnych upodobań i żywi duże zamiłowanie do zwierząt egzotycznych, podobnie jak jego sławetny rodak Tartarin de Tarascon, z tą różnicą, że ten ostatni, jako zawołany myśliwy, interesował się przede wszystkim lwami Atlasu, podczas gdy pan Ramadier, jako minister obrony narodowej, zwrócił główną uwagę na słonie, oczywiście pod kątem widzenia użycia ich w działaniach wojennych. Czytamy o tym, co następuje: „słonie Hannibala, oto czegośmy powinni żądać od studiów naukowych. Rzymianie więcej bali się tych zwierząt, niż doznawali od nich szkód". Jest rzeczą jasną, że jeśli zgodnie z decyzją strategicznego kierownictwa pak-

tu atlantyckiego, francuskie siły zbrojne mają być pozbawione lotnictwa, artylerii, broni pancernej i składać się tylko z piechoty (France d'Abord, z 21 kwietnia 1949), to może i nie ma innej rady, jak zaopatrzyć się w słonie, w braku czegoś bardziej nowoczesnego. Powstaje tu jednak problem aklimatyzacji słoni, gdyż jeśli zgodnie z planami wojennymi paktu atlantyckiego linia frontu obronnego przed agresją będzie przebiegała gdzieś na terytorium Związku Radzieckiego, to słonie mogą wymarznąć, zanim zdążą odpowiednio nastraszyć żołnierzy radzieckich. Istnieje poza tym niejedna różnica pomiędzy Rzymianami epoki Hannibala a Rosjanami epoki socjalizmu.

SŁOŃ W SKŁADZIE PORCELANY

Skaranie boskie z tym kongresmanem Cannonem! Jak można zapominać o tym, że, gdyby każdy człowiek mówił, co myśli, życie stałoby się nie do zniesienia. Ale posłuchajmy, co mówi na ten temat amerykański tygodnik Time z dnia 25 kwietnia 1949: „W miarę rozwijania się dyskusji wtrącił się do niej ze swym kartoflowym nosem poseł z Missouri, Clarence Cannon. Jako przewodniczący komisji przydziałów kredytowych Izby Reprezentantów, zajmuje on zbyt poważne stanowisko, aby wygłaszać idiotyczne i nietaktowne przemówienia. Tymczasem poseł Cannon wyjechał z mową, której pierwszy skutek był niemal równoznaczny z wypowiedzeniem wojny, następny zaś wywołał ogólne oburzenie wszystkich możliwych sojuszników. W pewnym bowiem momencie poseł Cannon wrzasnął: „musimy rąbnąć Moskwę i wszystkie inne ośrodki w Rosji w ciągu tygodnia po rozpoczęciu wojny, a dokonać tego możemy tylko przy pomocy posiadanych przez nas obecnie samolotów lądowych. Nie potrzebujemy bynajmniej wysyłać tam naszych sił lądowych. W przyszłej wojnie bowiem, podobnie jak w ostatniej, zaopatrzymy w sprzęt żołnierzy innych krajów i one niech wysyłają swoich chłopców na rzeź, a nie my naszych. Nieprzyjaciela zdemoralizujemy całkowicie. Zniszczymy wszystkie jego linie komunikacyjne. Zniesiemy z powierzchni ziemi jego ośrodki kierownicze, a wtedy niech nasi sprzymierzeńcy wysyłają tam swoje armie. Inni chłopcy, a nie nasi, mają zajmować tereny przez nas podbite".

Zirytowany Time zaopatruje to nieprzytomne wystąpienie w następujący komentarz:„ Moskwa natychmiast wykorzystała słowa Cannona, aby udowodnić własnemu narodowi, że Stany Zjednoczone planują napad na Rosję, oraz wytłumaczyć państwom zachodnio-europejskim, że im właśnie przypadnie w udziale walka na lądzie".

Wydaje się, że w ZSRR sytuację oceniono już dawno, a więc wystąpienie kongresmana Cannona nie wniosło pod tym względem nic nowego. Oto, co pisze na ten temat Krasnaja Zwiezda z dnia 6 maja 1949: „Jeszcze zupełnie niedawno wymierzył ciężki cios oficjalnym zapewnieniom przewodniczący komisji przydziałów kredytowych Izby Reprezentantów Cannon. Jak wiadomo, w przemówieniu z dnia 13 kwietnia jegomość ten szczerze wygadał się z prawdziwych zamiarów autorów agresywnego paktu północno-atlantyckiego. Grożąc zniszczeniem Moskwy i innych miast rosyjskich w ciągu tygodnia od początku wojny, Cannon nie cofnął się przed ujawnieniem dążeń królów dolarowych w kierunku wykorzystania narodów Europy jako mięsa armatniego niezbędnego do realizacji planów monopolistów z Wall Street. Cyniczne to wystąpienie herolda wojny atomowej sprawiło niemało kłopotu

łgarzom siedzącym w amerykańskich redakcjach. Aby uratować sytuację, zrobiono wszystko aż do sfałszowania stenogramu przemówienia skompromitowanego atomowca włącznie".

Można by właściwie przejść do porządku dziennego nad jednym z niezliczonych objawów „chamstwa dysponującego zdobyczami najnowszej techniki" (Kuźnica z dnia 20 marca 1949), gdyby nie jedna dość istotna okoliczność. Oto mogłoby stworzyć się wrażenie, że nasz atomowy kapitan Fracasse otacza ojcowską troskliwością chłopców amerykańskich, aby zaoszczędzić ich krew w wojnie, którą namiętnie pragnie rozpętać. Są jednak podstawy do mniemania, że los chłopców amerykańskich interesuje jego i jemu podobnych nie więcej niż los chłopców całego świata. Chodzi po prostu o to, że kongresman Cannon zdaje sobie sprawę ze stanowiska, jakie już zajęli chłopcy amerykańscy w stosunku do służby w wojsku. Jak wiadomo, kampania werbunkowa zaciągu ochotniczego zakończyła się w Stanach Zjednoczonych całkowitą klapą pomimo uruchomienia olbrzymiego aparatu reklamowego. A oto treść jednego z plakatów reklamowanych: „Dokąd byś chciał pojechać na najbliższe trzy lata? Do Francji? Do Niemiec? Na Filipiny? Do Japonii? Na Hawaje? Do Panamy, Puerto Rico, Alaski? Jeśli w żyłach twych płynie gorąca krew amerykańska, jeśli jesteś człowiekiem żywym i żądnym wiedzy, z pewnością odczujesz chęć udania się do tych krajów. Przygody... podróże zagraniczne... wysokie pobory... wykwintne jedzenie... piękny mundur,,, możliwości zdobycia kwalifikacji celem osiągnięcia sukcesów życiowych.... ogólne wykształcenie" itd, itd.

A oto co pisze na ten temat Wojennyj Wiestnik z dnia 10 lutego 1949: „...Służba w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych nie jest popularna w narodzie amerykańskim. Prości Amerykanie nienawidzą wojska. Istnieje bowiem ono nie po to, aby żołnierz mógł wesoło i przyjemnie spędzać czas, dobrze się odżywiać i pięknie ubierać. Wojsko istnieje po to, aby prowadzić wojnę. Wojna zaś, którą przygotowują imperialiści Stanów Zjednoczonych, nie może nie być imperialistyczna i rabunkowa. Do takiej wojny trudno zachęcić milionowe masy".

I dlatego właśnie, gdy zaciąg ochotniczy zakończył się zupełnym niepowodzeniem, wprowadzono w czerwcu 1948 ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. Młodzież amerykańska i na to znalazła sposób zapisując się tłumnie do tak zwanej gwardii narodowej, do której przynależność uwalnia według przepisów od służby w wojsku. Gdy sekretarz sił lądowych Kenneth Royall wydał zarządzenie o zakazie przyjmowania do gwardii narodowej, zanim nie będzie zakończony pobór do wojska, młodzież zareagowała na to masowym zawieraniem związków małżeńskich, pragnąc w ten sposób wykorzystać ulgi dla żonatych przewidziane ustawą itd.

Taka jest sytuacja w Ameryce i tu zapewne należy dopatrywać się przyczyn zamachu na młodzież krajów zachodnio-europejskich. Tej młodzieży jednak kongresman Cannon także nie kupi za dolary, a dowodem tego są deklaracje Thoreza, Togliattiego i innych przywódców ludowych krajów zachodnio-europejskich. W każdym razie nie przyjdzie mu to z łatwością, o czym mógłby się przekonać przeczytawszy artykuł brygadiera Roberta Wood Johnsona w dwumiesięczniku Ordnance za listopad-grudzień 1948. Dowcipny autor proponuje, aby w postępowaniu z żołnierzami w wojsku zastosować metody postępowania z robotnikami w przemyśle. Oto zakończenie

jego rozważań: „Niektórzy spośród nas z trudem pojmują, że możemy być ponownie zmuszeni do walki o naszą wolność. Z jeszcze większym trudem przychodzi im zrozumienie, że znaczny ciężar tej walki przeniesie się na nasz własny teren przeciw ludziom, którzy nierozsądnie twierdzą, że rząd nakłada na nas kajdany. Trzeba działać wszystkimi sposobami, a więc grając na uczuciach patriotycznych, pobudzając chęć do służby, zapewniając łagodne, uczciwe, inteligentne kierownictwo i dobrą zapłatę, wreszcie oddziaływając na dumę. Niczego nie można osiągnąć stosując tylko siłę“.

Widzimy więc, jak palącą koniecznością jest, aby oficerowie amerykańscy zapoznali się z metodami walki klasowej, wykorzystując bogate doświadczenie rekinów przemysłowych. Na zastosowanie siły przyjdzie czas, na razie zaś trzeba wyczerpać wszystkie dostępne sposoby okłamywania, korupcji, demoralizacji, ogłupiania. Taka koronkowa robota wymaga dużej zręczności i co najważniejsze jak najdalej posuniętej dyskrecji, czego kongresman Cannon nie może zrozumieć. A gdyby odbył chociaż krótki staż w szeregach Ku-Klux-Klanu?

M. S. R.

SAPERSKIE ZABEZPIECZENIE FORSOWANIA RZEKI WEDŁUG POGLĄDÓW AMERYKAŃSKICH.

Na łamach prasy radzieckiej [1]) gen.-major E. Leoszenia zestawia na podstawie materiałów „Engineering News Record“ (1944—1946 r.) i „Military Engineer“ (1944—1948 r.) amerykańskie poglądy na saperskie zabezpieczenie praw sił głównych.

Amerykanie rozróżniają dwa rodzaje forsowania: forsowanie z marszu i forsowanie planowe, które wymaga starannego przygotowania. Forsowanie z marszu stosuje się w pościgu, kiedy nieprzyjaciel nie zdążył się jeszcze zorganizować obronnie na swym brzegu.

W tym wypadku rzekę forsują szybkie jednostki lub straże przednie dywizji piechoty. Ich zadaniem jest uchwycenie przyczółków i osłona przeprawy sił głównych.

Przy forsowaniu planowym Amerykanie rozróżniają trzy fazy. W pierwszej fazie oddziały czołowe opanowują na brzegu przeciwległym linię terenową, której posiadanie zabezpiecza przeprawę przed ogniem broni maszynowej. W drugiej fazie oczyszcza się uchwycony brzeg z przeszkód, likwiduje gniazda ogniowe nie zniszczone ogniem w czasie przygotowania artyleryjskiego i opanowuje następną linię terenową. Ta druga z kolei linia powinna z jednej strony pozbawić przeciwnika możności prowadzenia obserwowanego ognia artylerii na przeprawy, z drugiej zaś leżeć w odległości pozwalającej własnej artylerii osłaniać ogniem przedni skraj przedmościa. W trzeciej fazie powiększa się przyczółek tak. aby uchwycić przestrzeń dostateczną do manewru własnych przeprawionych sił i zapewniającą osłonę przeprawy przed ogniem wszystkich naziemnych środków ogniowych przeciwnika.

W forsowaniu z marszu przydziela się saperów do poszczególnych zgrupowań dywizji. Zbierają oni i wykorzystują podręczne środki przeprawowe

---

[1]) Krasnaja Zwiezda z dn. 14.05.1949 r.

oraz budują człony z etatowych środków dla przeprawy artylerii i samochodowych środków transportowych. W wypadku zamierzonego forsowania planowego — saperów wraz z niezbędnymi środkami przeprawowymi przydziela się do pułków piechoty pierwszego rzutu dywizji. Amerykańska dywizja piechoty forsuje rzekę zwykle dwoma pułkami piechoty w pierwszym rzucie. Pułki te mogą być wzmocnione lekkimi czołgami, czołgami — amfibiami, pododdziałami przeciwpancernymi, saperami wyposażonymi w miny przeciwczołgowe i pododdziałami łączności, przydzielonymi z korpusu lub armii.

Pierwszy rzut tych pułków tworzą czołowe bataliony nazywane zwykle szturmowymi. Amerykanie uważają, że w pierwszych dwóch falach, a o ile to możliwe — w jednej, powinny być przeprawione dwie kompanie każdego z tych batalionów, wysunięci obserwatorzy artylerii, saperzy do oczyszczania przeszkód i część dowództwa batalionu. W trzeciej fali przeprawiają się trzecie kompanie batalionów szturmowych, w czwartej — kompania ciężkiej broni, kompania dowodzenia, pododdziały łączności piechoty z przydzieloną i wspierającą artylerią. Następnie — plutony zaopatrzenia, sprzęt saperski pułków i saperzy.

Pierwszy rzut pułków piechoty przeprawia się całkowicie na środkach desantowych, na wąskich zaś rzekach oprócz tego również i po kładkach piechoty. Środki desantowe używane w armii amerykańskiej są to specjalne łodzie desantowe i szturmowe, obliczone na 9—12 ludzi. Używa się częściowo także małych łodzi gumowych i samochodów — amfibii „Ford", których przeznaczeniem jest rozpoznanie rzeki.

Pluton piechoty przeprawia się na 4 łodziach, na 3 — po jednej drużynie, na czwartej — grupa dowodzenia. Te 4 łodzie tworzą grupę łodzi w fali. Do przeprawienia kompanii piechoty potrzeba 17 łodzi — po 4 na każdy pluton — i 5 łodzi dla plutonu karabinów maszynowych i plutonu dowodzenia.

Normy saperów, którzy przeprowadzają przeprawę piechoty, są następujące: wzmocniony pluton saperów przeprawia kompanię piechoty, kompania plus pluton saperów — batalion piechoty. batalion saperów — pułk piechoty.

Po uchwyceniu przeciwległego brzegu przez bataliony szturmowe pododdziały piechoty przeprawiają się na łodziach M 2 o nośności 1,6 t. W tym celu można używać pojedynczych łodzi lub budować z nich człony przewozowe o nośności 6—7 t albo też przerzucać kładki. Przy forsowaniu szerokich rzek na łodziach instaluje się doczepne silniki.

Drugi rzut pułku piechoty składa się z trzeciego batalionu i jednostek wzmocnienia pułku. Z reguły przeprawa ta odbywa się przy użyciu kładek piechoty. W ostatnich czasach mówi się, że do przeprawy drugiego rzutu mogą być użyte amfibie gąsienicowe „Buffalo".

Drugi rzut dywizji piechoty, który jest trzecim rzutem desantowym, składa się z trzeciego pułku piechoty, artylerii i samochodów transportowych. Piechota przeprawia się na łodziach gumowych (każda z nich przewozi 15—25 żołnierzy, nośność 5,4 t), artyleria z ciągnikami, samochody, kompanie łączności, batalion sanitarny — śladem piechoty na członach zbudowanych z łodzi M 2 lub na samochodach - amfibiach.

Czołgi przeprawiają się na ciężkich członach lub po mostach (budowanych z łodzi M 2 i pontonów M 4). Kompanie mostowe Bailey i M 4 pozwalają na szybką budowę mostów i członów o różnej nośności — 40—70 t.

W wyniku doświadczeń drugiej wojny światowej wciela się obecnie do jednostek saperów USA samochody-amfibie. Do tego typu należą:

— rozpoznawcze wozy i wozy dowodzenia „Sea-Jeep" z silnikiem Willys, fabrykowane przez zakłady Forda (nośność 0,25 t, przewozi 5 ludzi, szybkość na wodzie 10 km/godz.).

— samochody-amfibie ciężarowe zbudowane na podstawie samochodu-amfibii G.M.C. (General Motors Company, nośność 2,5 t. przewozi 25 ludzi lub dwie 47-mm armaty lub jedną 105-mm haubicę, na sprzężonych zaś po 2 samochodach — 1 samochód ciężarowy lub transporter opancerzony, szybkość na wodzie około 10 km/godz.).

Tych samochodów-amfibii używa się jako środków desantowych dla przewozu piechoty i artylerii przy forsowaniu rzeki przez bataliony szturmowe a również jako łodzi desantowych w morskich operacjach desantowych.

Według wiadomości podawanych przez prasę obecnie znormalizowanym sprzętem adoptowanym przez armię amerykańską są gąsienicowe samochody-amfibie L V T (początkowo były to L V T-1 „Aligator", następnie L V T-2 „Buffalo"). Ostatnie wzory tych wozów przewożą 24 ludzi, mają nośność 3,6 t i szybkość na wodzie 7—10 km/godz. Wozy te są opancerzone i uzbrojone w karabiny maszynowe. Wykorzystuje się je do osłony lądowania i opanowania brzegu przez bataliony pierwszego rzutu.

Przy forsowaniu rzeki zwykle wyznacza się na odcinku przeprawy każdego pułku, oprócz punktów przeprawowych na każdą kompanię batalionu szturmowego, jeszcze dwa punkty przeprawowe dla samochodów-amfibii gąsienicowych i dwa punkty przeprawowe dla samochodów-amfibii kołowych. Dla przewozu na drugi brzeg dywizyjnego zaopatrzenia buduje się 40-tonowy most M 2 lub 45-tonowy M 4 i z reguły most pozorny.

Punkt przeprawowy dla amfibii gąsienicowych organizuje się poniżej przeprawy na członach i mostu, ponieważ prąd silnie je znosi. Powyżej mostu organizuje się punkt przeprawowy dla amfibii kołowych. Odcinek przeprawy każdego pułku zabezpiecza się podwodną siecią pływającą.

Większą część wojsk forsujących rzekę rozmieszcza się w ukrytych rejonach koncentracji poza zasięgiem ognia artylerii przeciwnika. Na rzekę wysuwa się jedynie silne oddziały ubezpieczające i oddziały rozpoznawcze. Pod osłoną ciemności jednostki w ugrupowaniu do forsowania (podzielone na fale) przechodzą do rejonów wyjściowych, dokąd saperzy podwożą łodzie szturmowe i kładki, które do tej pory były ukryte i zamaskowane. Tu również amfibie spotykają się z piechotą, która ma na nich być przeprawiona. Jeżeli bataliony szturmowe forsują przeszkodę wodną na amfibiach, piechota ładuje się na nie w rejonach wyjściowych i posuwa się ku rzece po zawczasu rozpoznanych i oznaczonych trasach.

Kompania forsuje zwykle rzekę w linii plutonów. Z jednym z plutonów przeprawia się dowódca kompanii. Pluton ciężkiej broni przeprawia się w chwili, kiedy plutony piechoty osiągnęły brzeg przeciwległy. Samochody

transportowe kompanii przeprawiają się na członach lub po moście, jeżeli ten jest już zbudowany. Amerykanie uważają, że samochody te trzeba jak najprędzej przeprawić, ponieważ piechota ma ze sobą niewielką tylko ilość amunicji.

Plutony piechoty po wylądowaniu powinny niezwłocznie posuwać się naprzód dążąc do opanowania wyznaczonej linii. Pluton ciężkiej broni zajmuje stanowiska ogniowe i wspiera ogniem posuwającą się piechotę. Przy forsowaniu rzeki w nocy — ognia nie prowadzi się. Jeżeli przy lądowaniu napotka się nieprzyjaciela bezpośrednio na brzegu, zaleca się uderzenie na bagnety.

Niezwłocznie po lądowaniu kompania ubezpiecza się przeciwko czołgom nieprzyjaciela wysyłając na kierunki niebezpieczne a w szczególności na swe skrzydła środki przeciwpancerne.

Samochody transportowe, amunicja, artyleria przeciwpancerna i artyleria towarzysząca, samochody sanitarne, łączność niezbędna do walki batalionów szturmowych pułków pierwszego rzutu dywizji przeprawiają się na członach. Człony te zapewniają przeprawę do czasu wybudowania mostów pontonowych. Często wykorzystuje się je również i po wybudowaniu mostu jako uzupełniające środki przeprawy i dla ewakuacji. Człony rozpoczynają przeprawę niezwłocznie po stłumieniu ognia karabinów maszynowych na punkty przeprawowe członów. Amfibie gąsienicowe i kołowe prowadzą przeprawę również i pod ogniem.

Budowa mostów rozpoczyna się w chwili opanowania na brzegu przeciwległym drugiej linii. Amerykanie uważają, że im więcej zbuduje się mostów, tym przeprawa będzie szybsza i pewniejsza.

Jeżeli budowa mostów jest niemożliwa, przeprawę prowadzi się na członach.

* * *

Mówiąc o poglądach amerykańskich na forsowanie linii wodnych należy zauważyć, że doświadczenia amerykańskie wyniesione z drugiej wojny światowej są bardzo ograniczone, ponieważ w większości wypadków Amerykanie nie forsowali rzek, ale wobec osłabionego i zdemoralizowanego już przeciwnika po prostu przeprawiali się przez nie.

Przy forsowaniu przez Amerykanów najpoważniejszych przeszkód, np. Mozy i Renu, Niemcy zdemoralizowani klęskami poniesionymi na radzieckim froncie nie tylko nie stawiali poważnego oporu, ale pozostawili największe mosty — w Nijmegen na Mozie i Remagen na Renie — niezniszczone. Wykorzystały to duże siły amerykańskie, aby przejść przez te mosty i utworzyć przedmościa. Przedmościa te ściągnęły na siebie i tak już słabe siły niemieckie, co jeszcze bardziej ułatwiło przeprawę przez Ren na innych odcinkach.

S. Z.

ZAGROŻONA FRANCJA

Georges Soria, francuski działacz lewicowy i świetny publicysta, wydał w 1948 roku, książkę pod tytułem „La France deviendra-telle une colonie americaine“[1]).

Praca ta stała się przysłowiową czerwoną płachtą, drażniącą rozjuszonego byka: płatnych anglo-amerykańskich propagandzistów, usiłujących wmówić, że inwazja dolara przeobraziła powojenną Francję w kraj mlekiem i miodem płynący.

Wbrew jednak hurraoptymistycznym informacjom, szerzonym przez proamerykańskie koła, stagnacja i upadek życia gospodarczego Francji pogłębia się coraz bardziej obniżając już i tak zastraszająco niski poziom stopy życiowej mas pracujących.

„Oficjalne“ statystyki głoszą na przykład, że w rezultacie „pomocy“ amerykańskiej 90 miliardów franków w miesiącach październiku—grudniu 1948 roku przeznaczono na inwestycje, związane z przemysłem elektrotechnicznym, wydobyciem węgla, z odbudową kolejnictwa i marynarki handlowej.

Oficjalne statystyki podają również, że produkcja Francji za rok 1948 przekroczyła o 15% poziom z roku 1938.

Statystyki te twierdzą. że nawet płaca zarobkowa robotników w 1948 r. wzrosła o 16,2% ! !

Cyfry te, którymi rządy Queille'a i jego poprzedników szczodrze szafują, mają udowodnić, iż dzięki wysiłkom organizatorów Planu Marshalla gospodarka Francji została odbudowana, więcej — rozwija się nawet w szybkim tempie, a położenie klasy robotniczej poprawia się stale. Czyż jest tak jednak w rzeczywistości?

Niestety. Nawet powierzchowny obserwator krótko przebywający we Francji codziennie i wszędzie przekonywa się naocznie, że oficjalne cyfry nie są zgodne z prawdą. Są one zniekształcone. jeśli nie całkowicie sfałszowane.

Wprawdzie produkcja przemysłowa w roku 1948 przekroczyła o 15% produkcję z roku 1938, jednak gwoli ścisłości należałoby dodać, że te wskaźniki produkcii dotyczą stanu, osiągniętego na długo przed słynną mową Sekretarza Departamentu Stanu Marshalla, wygłoszoną w Harward. Ale urzędowa statystyka sprzedajnych wielkorządców Francji woli to przemilczeć. Poza tym nie można również zapominać, że rok 1938 był rokiem kryzysowym, w którym poziom produkcji przemysłowej był o 34% niższy niż w roku 1929. Wobec tego trzeba stwierdzić, że w roku 1948 przemysł francuski wyprodukował zaledwie 75% sumy towarów z roku 1929.

Wprawdzie praca zarobkowa w 1948 roku wzrosła o 16,2%, ceny detaliczne w tym samym czasie wzrosły jednak o 41,4%!! Wobec tego realna płaca zarobkowa robotników zmniejszyła się więcej niż o 25%.

Już nawet te dwa przykłady wskazują na „radosne“ rezultaty działalności partii amerykańskiej, która wbrew woli mas pracujących rządzi Francją. Może się ona prócz tego pochwalić nie tylko zahamowaniem roz-

[1]) Editions du Pavillon 1948.

woju, ale, co gorsze, systematycznym niszczeniem francuskiej gospodarki i spauperyzowaniem mas pracujących. Nic więc dziwnego, że każdy uczciwy Francuz, tym bardziej gorący patriota, jakim jest Georges Soria, przejęty słuszną trwogą o losy swego kraju demaskuje z całą bezwzględnością haniebne metody amerykańskiego kapitału, opanowującego życie gospodarcze Francji.

Praca Georges Sorii została poprzedzona przedmową pióra znakomitego uczonego francuskiego, profesora Frederic Joliot-Curie.

Joliot-Curie pisze:

„Jesteśmy świadkami brutalnego nacisku ekonomicznego ze strony imperializmu amerykańskiego. Zadaniem naszym jest więc zanalizowanie jego mechanizmu, działania, oszacowania jego możliwości i oceny niebezpieczeństwa, aby móc zająć stanowisko zgodne z dobrem i interesami naszej ojczyzny oraz obroną pokoju.

Czyni to właśnie nader metodycznie Georges Soria, wskazując nam, jak struktura ekonomiczna Stanów Zjednoczonych zmusza je do systematycznego zdobywania nowych żaródeł surowców i zagranicznych rynków zbytu.

Walka prowadzona przeciwko nazistowskim ciemięzcom rozwinęła jednak wysokie poczucie niezależności narodowej u Francuzów tworząc w ten sposób trudną do pokonania przeszkodę. Patrioci wiedzą bowiem doskonale, że niewola ekonomiczna nieodłącznie wiąże się z zależnością polityczną...“

Następnie profesor Joliot-Curie kontynuuje:

„Słusznie przypomina więc Georges Soria powiedzenie ultrakonserwatywnego lorda Beaverbrooka: „Proponuje się nam zamianę suwerenności narodowej na omlet z proszku jajecznego“...

„Z jakiej części świata odczuwa się presję ekonomiczną i polityczną?

„Z jakiej części świata odczuwa się presję ekonomiczną ipolityczną? Skąd słychać groźby? Kto szantażuje wojną? Ci, którzy od 4 lat bez przerwy fabrykują bomby atomowe, ci, którzy chcą przywłaszczyć sobie rezultaty nauki dla celów niszczycielskich i uczynić z niej w mniej lub więcej bezpośredni sposób narzędzie agresji celem zdobycia hegemonii...“

„Dlatego też powinniśmy być wdzięczni Georges Sorii za to, iż napisał on książkę, która pod różnorodnymi aspektami oświetla nam pełne zgrozy problemy doby obecnej. Książka ta stanowi bowiem cenny dokument dla ludzi, kochających wolność i walczących o niepodległość Francji oraz utrzymanie pokoju“.

Otóż Georges Soria z namiętnością żarliwego patrioty i pasją rewolucjonisty na konkretnych przykładach historycznych, politycznych i ekonomicznych udowadnia w swej książce, że wtargnięcie dolara w dziedzinę ekonomiki francuskiej musi bardzo prędko doprowadzić do całkowitej dezorganizacji gospodarczej, do katastrofalnego wzrostu bezrobocia oraz dalszego zubożenia pracującej ludności Francji.

Zastanawiając się nad treścią poszczególnych rozdziałów książki czytelnik dochodzi do nieodpartego wniosku, że panowanie amerykańskiego kapitału będzie oznaczało dla Francji utratę politycznej niezależności oraz suwerenności narodowej, doprowadzając w ostatecznym rachunku do przeobrażenia kraju w amerykańską kolonię.

Najlepszym bodaj dowodem, potwierdzającym te przewidywania, będzie analiza nomenklatury importowanych do Francji towarów, których asortyment nie może w żadnym przypadku sprzyjać rozwojowi niezależnej ekonomiki narodowej.

I tak wartość importowanych z USA na podstawie planu Marshalla towarów, jak: tytoniu, nylonów, gumy do żucia, przekracza dwukrotnie wartość instalacji technicznych, dostarczanych do kopalń francuskich. Wartość zaś importowanych suszonych owoców jest znacznie wyższa od wartości wwiezionego do Francji kauczuku. Wreszcie wartość amerykańskiego sera, mleka w proszku itp. wielokrotnie przekracza wartość wwiezionych urządzeń technicznych przeznaczonych dla hut stalowych.

Ilość wwożonych do Francji surowców technicznych ma również wyraźnie zniżkową tendencję. Dotyczy to zarówno węgla i ołowiu jak i cynku, bawełny itp. Natomiast produkcja Francji, przeznaczona na eksport. obejmuje tak zwane surowce strategiczne, niezbędne dla amerykańskiego przemysłu. Są to przede wszystkim surowce i półfabrykaty: boksyty, cement, odlewy stalowe itp. Zarówno tego rodzaju import jak i eksport posiadają wybitnie kolonialny charakter.

Apetyty amerykańskich kolonistów nie ograniczają się jednakże, jak to wykazuje Georges Soria, do samej tylko metropolii. Kapitał amerykański „eksportując grożący mu kryzys" usiłuje również opanować gospodarczo obszerne zamorskie posiadłości Francji. W związku z tym monopoliści z Wall Street oddawna już wypierają kapitały francuskie z kolonii, zdobywając tamtejsze rynki surowców i zbytu. Podporządkowanie sobie ekonomiki francuskiej stanowi jedno z wielu ogniw amerykańskich planów strategicznych, których ostatecznym celem jest uzyskanie hegemonii nad światem. W tych planach wyznaczono metropolii francuskiej do odegrania podwójną rolę: korzystnego rynku zbytu oraz teatru wojennego w przyszłej wojnie.

Georges Soria rozpatruje szczegółowo wszystkie te zagadnienia.

I właśnie w rozdziale „Czy istnieje imperializm amerykański?" autor zdemaskował ekspansywne plany USA. Rewelacje Georges Sorii stawiają pod pręgierzem podżegaczy wojennych z Washingtonu. Obłudną bowiem gadaniną o rzekomym „zagrożeniu zachodniej cywilizacji" przez Związek Radziecki chcą oni nieudolnie pokryć zbrodnicze przygotowania wojenne.

Dla zrealizowania swych ekspansywnych planów monopoliści Wall Street klecą najróżnorodniejsze agresywne bloki wojenne z uzależnionych ekonomicznie, a więc niesamodzielnych politycznie państw zachodniej Europy, Basenu Śródziemnomorskiego itp. Początkowo był tak zwany blok wojenny Unii Zachodniej, czyli pakt brukselski. Plan Marshalla od samego początku jak i do ostatniej chwili odgrywał zasadniczą rolę w realizacji tego bloku.

W lutym 1949 roku Senat USA rozpatrywał projekt rozszerzenia zakresu działania planu Marshalla, a właściwie „European Recovery Program". Mianowicie chodziło o dodatkowe asygnowanie państwom zachodnio-europejskim 5.580 milionów dolarów, płatnych do 30 czerwca 1949 roku.

W związku z nowelizacją ustawy ERP prasa amerykańska podała, że prezydent Truman zażąda również dodatkowych asygnowań dla państw nie objętych programem ERP. Oświadczenie prezydenta precyzuje, że tak

zwaną „pomocą finansową“ objęte będą przede wszystkim te kraje Europy zachodniej, które wejdą do zawartego ostatnio paktu północno-atlantyckiego.

Postawienie na jednej płaszczyźnie tego paktu i planu Marshalla jest bardziej niż symptomatyczne. Organizatorzy i inspiratorzy bloków agresywnych nie usiłują już bowiem wcale ukrywać bezpośredniego powiązania pomiędzy usiłowaniami agresji a przeróżnymi rzekomo gospodarczymi planami Trumana i Marshalla.

Georges Soria pisze na ten temat, co następuje:

„Siła Związku Radzieckiego oraz krajów świata słowiańskiego nie mogła przejść bez wrażenia w USA. Wielkorządcy amerykańscy zatrąbili więc na alarm i skierowali wszystkie wysiłki do ufortyfikowania się na zajętych już pozycjach światowych.

...„Przekonani, że Związek Radziecki oraz kraje Europy środkowo-wschodniej nie skapitulują przed szantażem, wielkorządcy amerykańscy, nie mogąc rozpętać III wojny światowej, nazajutrz po zakończeniu konfliktu, w trakcie którego Związek Radziecki pozyskał sobie ogromny prestiż wojenny, postanowili podważyć niezależność gospodarczą i polityczną Europy zachodniej, a w szczególności Francji i Włoch.

Plan Marshalla, jak również i doktryna Trumana, jest w ostatecznym rachunku planem wojny. Zrodziły się one w mózgach ludzi. którzy dobrze zrozumieli, że świat nie chce wojny. Obydwa plany są więc jakby mobilizacją, poprzedzającą wojnę.

Przy pomocy mechanizmu tych planów monopoliści USA chcą za jednym zamachem zdobyć nowe rynki, niezbędne ich zdaniem do odsunięcia groźby kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych, oraz stanowiska, konieczne do wzmocnienia swych strategicznych pozycji w świecie, (str. 22 i 23).

W rozdziale „Walka garnka żelaznego z glinianym“ autor poddaje analizie plany i zarządzenia USA, zmierzające do ujarzmienia ekonomicznego krajów zachodniej Europy, przede wszystkim zaś Francji. Na pierwszy plan wysuwa się tu umowa francusko-amerykańska z dnia 28 maja 1946 roku, podpisana przez Bluma i Byrnesa.

Georges Soria w nader trafny sposób charakteryzuje tę umowę:

„Leader socjalistyczny (Blum) udał się do Stanów Zjednoczonych w ściśle określonym celu. Zadanie polegało na jednoczesnym włączeniu gospodarki francuskiej w orbitę ekonomiki USA oraz na włączeniu samej Francji do bloku wojenno-politycznego, którym kierować miała Ameryka.

Misja Bluma była właściwie pierwszą fazą manewru, którego rozmiary zarysowują się dopiero dzisiaj. Celem zaś było zgrupowanie wokół USA wszystkich krajów, które nie przyjęły socjalistycznej formy gospodarki.

Monsieur Blum pojechał do Washingtonu dla podpisania deklaracji wspólnej polityki gospodarczej po prostu po to, aby siłą wtłoczyć Francję do tak zwanej „rodziny zachodniej“ (określenie Bluma), w przeciwieństwie do „rodziny wschodniej“ grupującej wokół ZSRR młode demokracje ludowe, oskarżone o wszystkie możliwe przestępstwa. Na drugi dzień po wojnie, kiedy Narody Zjednoczone usiłowały wysunąć wspólne cele przed źródłami nieporozumień, monsieur Blum przyczynił się wydatnie do rozbicia świata.

Włączenie Francji do amerykańskiego bloku ekonomicznego oznaczało dla USA początek realizacji podstawowego planu strategicznego: zdobywanie przez departament of war USA baz w Europie, niezbędnych do realizaci polityki wojennej, której celem byłoby uzyskanie hegemonii w starym świecie“ (str. 39 i 40).

W rzeczywistości umowa Blum—Byrnes otworzyła wrota gospodarki francuskiej rycerzom dolara. Wydana wspólnie deklaracja o handlowej polityce USA i Francji będąca platformą tej lichwiarskiej transakcji, postawiła francuską ekonomikę w sytuacji wiecznie niewypłacalnego dłużnika. W tych warunkach Francja nie jest w stanie bronić swych wewnętrznych rynków przed inwazją towarów z marką „Made in USA“. Podporządkowanie francuskich rynków monoplistom amerykańskim nie było jednak celem samym w sobie. Miało ono służyć zaledwie za pretekst do interwencji departamentu stanu USA w wewnętrzne sprawy, w życie polityczne Francji.

Umowa Blum—Byrnes przerwała i uniemożliwiła rekonstrukcję francuskiego przemysłu, zalewając rynki francuskie masą amerykańskiej tandety, uniemożliwiając tym samym rozwój ekonomiki francuskiej.

W związku z tym należy przypomnieć, że dnia 23 listopada 1946 roku staraniem ministerstwa gospodarki narodowej, generalnej konfederacji pracy oraz kierowników większych przedsiębiorstw opracowano i uchwalono „plan rekonstrukcji i technicznego wyposażenia francuskiej gospodarki narodowej“. Szczegółowe opracowanie tego planu powierzono Jean Monnetowi. Demokratyczne i robotnicze organizacje, współpracujące wówczas z rządem francuskim, zapewniły autorów planu o swoim całkowitym poparciu.

„Plan Monneta“ brał pod uwagę tylko zasoby, którymi Francja dysponowała w 1946 roku. Można by więc było słusznie sądzić, że uzyskana na podstawie planu Marshalla pomoc amerykańska przyśpieszy i rozszerzy realizację tego planu.

Tymczasem w pierwszym półroczu 1948 roku zamiast zamierzonych 29,5 milionów ton węgla (według planu Monneta) wydobyto tylko 25,8 milionów ton, zamiast 15 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej wyprodukowano tylko 13,9 miliarda. W całym zaś 1948 roku zamiast 9 milionów stali wyprodukowano tylko 7 milionów. Tych kilka przykładów wystarcza już do udowodnienia, że plan Marshalla, zamiast przyśpieszyć i pomóc, jedynie przeszkodził w realizacji planu Monneta.

Nic więc dziwnego, że Jean Monnet, publikując dnia 14 grudnia 1948 r. oficjalne sprawozdanie za tenże 1948 rok, zakończył je nader smętnym spostrzeżeniem:

> „Sytuacja wytworzona przez plan Marshalla jest nienaturalna i nie może nie być niebezpieczna. Kiedy pomoc amerykańska zostanie przerwana, a nastąpi to nieuchronnie, nasza stopa życiowa zawali się i będziemy zmuszeni zetknąć się ze wszystkimi skutkami wynikającymi z tego stanu rzeczy“.

Następnym etapem w ujarzmianiu ekonomicznym Francji była odbyta w 1947 roku konferencja genewska w sprawie handlu i wykorzystania siły roboczej oraz umowy podyktowane (dosłownie) przez zastępcę sekretarza stanu USA — Claytona. Rozdział omawiający tę kolejną porażkę i utratę

niezależności Francji zatytułował Georges Soria „Umowy genewskie: broń inwazji".

Umowy te przewidują: obniżenie barier celnych we Francji dla importowanych z Ameryki towarów, wyrzeczenie się protekcjonizmu oraz zniesienie wszelkiego rodzaju ograniczeń importu towarów z USA. Na mocy tych umów Francja zobowiązała się do zabezpieczenia nieograniczonych możliwości w inwestowaniu we Francji kapitałów zagranicznych oraz do zagwarantowania bezpieczeństwa tychże kapitałów.

Umowy genewskie stały się w rękach departamentu stanu USA potężnym narzędziem presji na rząd francuski. Podpisanie ich włączyło bowiem Francję do wojennego bloku państw kapitalistycznych, kierowanych przez USA.

Georges Soria w ten sposób ocenia szkodliwość tych umów:

„Dotychczas nigdy w swej historii Francja nie podpisywała umowy handlowej, naruszającej całkowicie jej równowagę gospodarczą, pozostawiającej kraj na pastwę inwazji cudzoziemskiej (str. 68).

...Umowy genewskie, ratyfikowane na konferencji w Havane stały się czarnym dniem w najnowszej historii Francji. Jeśli nie zostaną one wkrótce wypowiedziane, to w rezultacie zrujnują istniejącą między przemysłem a rolnictwem równowagę i doprowadzą gospodarkę kraju do poziomu kolonii, produkującej surowce i przedmioty zbytku, towary, które jedynie będzie wolno wytwarzać. Warunki życia narodu francuskiego staną się szybko nie do wytrzymania. Pauperyzacja a wkrótce i ruina ogarną kraj, który tymczasem posiada wszystko to, co jest potrzebne do swobodnego i szczęśliwego życia.

Francja będzie wreszcie wcielona do strategicznego bloku amerykańskiego. Po wojnie ekonomicznej przeciwko ZSRR i demokracjom ludowym Wschodu, które nie są sygnatariuszami umów genewskich, wytworzy się w krótkim czasie sytuacja, w której Francja pod pretekstem wspólnej obrony będzie zmuszona do udzielenia obcemu państwu baz lotniczo-morskich. Nie jest trudno wyobrazić sobie. jaki będzie logiczny koniec tej potwornej awantury.

Francja może się jeszcze bronić przeciwko tym niebezpieczeństwom wypowiadając powyższe umowy.

Wystarczy, aby te warstwy ludności francuskiej, które się czują bezpośrednio zagrożone przez wprowadzenie tych umów w życie, były gotowe do działania. Nie brak w historii narodów przykładów, że krzywdzące traktaty były wypowiedziane lub po prostu porwane już po ich podpisaniu" (str. 69 i 70).

Wkrótce po konferencji w Genewie nastąpiło włączenie Francji w orbitę planu Marshalla. Oznaczało to dla Francji zrzeczenie się reparacji niemieckich oraz zaaprobowanie amerykańskiego planu co do uprzywilejowania Niemiec zarówno pod względem tempa odbudowy jak i wysokości udzielonych im kredytów. Suwerenność włączonej do planu Marshalla Francji pod względem ekonomicznym i politycznym stała się iluzoryczna, gdyż rząd francuski posłusznie poszedł śladami polityki zagranicznej departamentu stanu USA.

O rezultatach niewoli ekonomicznej i politycznej, będącej bezpośrednim skutkiem przystąpienia do planu Marshalla, świadczy najlepiej analiza bilansu handlowego Francji.

W pierwszych trzech kwartałach 1947 roku deficyt bilansu handlowego osiągnął 97 miliardów franków, w roku zaś 1948 deficyt bilansu handlowego za tenże okres wzrósł do 151.5 miliarda. Nie ma w tym nic dziwnego. Francja importuje z zagranicy (czytaj z USA) niewspółmiernie więcej niż wynosi jej eksport. 33% sumy importu francuskiego pochodzi z USA, tymczasem tylko 3% sumy eksportu francuskiego zostaje skierowane do USA. Cyfry te są jaskrawym i przekonywającym dowodem, że Francja została gospodarczo całkowicie uzależniona od USA.

W rozdziale „Trwoga amerykańskiej partii" autor stawia pod pręgierzem reakcyjne antynarodowe koła, które na skutek poparcia i presji departamentu stanu USA rządzą dziś we Francji. Ponoszą one bezpośrednią odpowiedzialność za katastrofalną sytuację ekonomiczną kraju, jako też i za utratę samodzielności politycznej Francji. Inwazja monopolistów USA stała się bowiem możliwa tylko na skutek jawnej zdrady i przestępczej działalności kolaboracjonistów oraz amerykańskiej partii we Francji z Leonem Blumem i de Gaullem na czele. Ich to Georges Soria nazywa trafnie „dwiema głowami jednej hydry".

Odczuwając zwierzęcy strach przed siłami demokracji, przed gniewem mas pracujących i chęcią usprawiedliwionej zemsty ze strony narodu francuskiego, ludzie ci oddają cały kraj na łaskę i niełaskę zaoceanicznego businessmana. „Amerykańska partia" usiłuje jednak oszukać naród francuski i wmówić mu, iż nie potrafi on własnymi siłami odbudować i rozbudować gospodarki swego kraju, a tym bardziej utrzymać i obronić niezależności Francji przed rzekomym niebezpieczeństwem ze Wschodu.

Tak samo jak w okresie haniebnej kapitulacji w Monachium tak i obecnie reakcja francuska nie przebiera w środkach, nie żałuje pieniędzy i mobilizuje cały swój aparat propagandowy, starając się jednocześnie zastraszyć represjami, więzieniami i policją oraz oszukać kłamstwem jak i innymi niewybrednymi metodami masy pracujące Francji. Cel reakcji pozostał bowiem identyczny jak i w roku 1938: osłabić opór mas, przekupić słabszych, złamać wolę walki. Na rozkaz finansjery USA w zwierzęcym strachu przed karzącą ręką ludu zdradziecki rząd „Troisième Force" pastwi się krwawo nad strajkującymi i walczącymi robotnikami, którzy ośmielają się protestować słowem i przeciwstawiać czynem polityce głodu, bezrobocia i wojny.

Przedostatni rozdział „Zagrożona Francja" został poświęcony katastrofalnej sytuacji gospodarki francuskiej na skutek przeniknięcia i opanowania jej przez kapitał amerykański.

Autor rozpoczyna ten rozdział następującym stwierdzeniem:

> „Prawdę mówiąc nie istnieje ani jedna dziedzina życia narodowego, która by nie była zagrożona przez amerykańską inwazję". (str. 127).

Rzeczywiście. Przegląd danych statystycznych, dotyczących produkcji francuskiej, stwarza nader niewesoły obraz.

Przemysł budowy okrętów przy pełnym uruchomieniu wszystkich stoczni mógł wyprodukować rocznie jednostek morskich o łącznej pojemności 250 tysięcy ton. Obecnie z braku niezbędnych surowców 50% wydaj-

ności stoczni francuskich nie może być wykorzystane.. Towary zaś otrzymywane w ramach planu Marshalla przewozi się za wysokie opłaty na okrętach amerykańskich.

W roku 1947 zakłady lotnicze Francji produkowały przeciętnie 159 samolotów miesięcznie, w roku zaś 1948 produkcja spadła do 99 samolotów miesięcznie.

Ogólna moc silników lotniczych produkowanych miesięcznie spadła z 122.000 KM do 58.000 KM. Tymczasem francuskie linie lotnicze Air France obsługiwane są przez amerykańskie samoloty. Międzynarodowy trust Hispano—Suiza, którego jednym z zarządców jest syn „socjalisty" Leona Bluma, stara się wszelkimi siłami zdezorganizować pracę znacjonalizowanych zakładów budowy silników.

W roku 1947 samochodowy przemysł francuski eksportował przeciętnie 4.861 wozów miesięcznie. Eksport ten w roku 1948 spadł do 2.982 wozów. Wyprodukowano o 12.000 traktorów mniej niż planowano. Wwieziono natomiast traktorów amerykańskich znacznie więcej niż planowano.

Sytuacja w przemyśle cementowym i stalowym przedstawia się analogicznie. Na odbudowę miast i wsi zamiast planowanych 270.000 ton cementu i 60.000 ton stali przeznaczono zaledwie 180.000 ton cementu i 36.000 ton stali. W rezultacie do wykonania sześciomiesięcznego planu odbudowy potrzeba będzie całego roku. Importuje się natomiast gotowe składane domki z Ameryki.

W roku 1947 przemysł kinematograficzny Francji produkował 6 filmów miesięcznie. W roku 1948 produkcja filmów obniżyła się o 50%. W kinach francuskich wyświetla się natomiast „budujące" pod względem tematyki filmy amerykańskie.

W metalurgii szaleje ciężki kryzys wywołany brakiem węgla. Amerykańscy wielkorządcy wstrzymali bowiem dostawy węgla z pobliskiego Zagłębia Ruhry, by móc za drogie pieniądze importować do Francji niskogatunkowy węgiel amerykański. W rezultacie produkcja stali, ta czołowa pozycja w przemyśle ciężkim, spadła we Francji do 7.000.000 ton rocznie. Tymczasem roczne minimum francuskie określane jest na 12.000.000 ton.

Produkcja obrabiarek, energii elektrycznej, maszyn rolniczych maleje również coraz bardziej. Dotyczy to prawie wszystkich działów przemysłu i gałęzi produkcji. Przykładów takich można przytoczyć dużo. Świadczą one o „zbawiennej" pomocy amerykańskiej. Reasumując można stwierdzić, że gospodarka francuska „zdławiona pomocą amerykańską" dusi się i zamiera.

Georges Soria kończy książkę rozdziałem zatytułowanym: „Wbrew grabarzom Francja będzie żyć". W tym rozdziale autor w sposób przekonywający obrazuje obóz pokoju i demokracji, odporny wobec nacisku amerykańskiego imperializmu i jego francuskich sługusów.

Siły pokoju i demokracji rosną z każdym dniem i umacniają stale swe pozycje. Jak i w innych krajach, narażonych na inwazję rycerzy dolara, tak i we Francji „przeciwstawienie się inwazji amerykańskiej oznacza dziś wykonanie obowiązku patriotycznego. Klasa robotnicza jest wciągnięta w tę walkę. Ponownie udowadnia ona, iż jest obrończynią i rzeczywistą wyrazicielką idei ojczyzny. Chłopstwo również przystępuje do walki" (str. 209).

Potężna fala protestów w obronie pokoju i suwerenności narodowej jest wyrazem gniewu, oburzenia i niezłomnej woli walki mas pracujących, które nigdy nie pogodzą się ze zdradziecką polityką Wall Street. Z walką o trwały pokój, o bezpieczeństwo narodowe, o suwerenność narodową łączy się równocześnie walka mas pracujących o chleb, o pracę, o dach nad głową, o możność wychowania dzieci.

Dlatego też można żywić nadzieję, że wbrew knowaniom i gwałtom zdrajców Francja nie zostanie kolonią amerykańską. Naród francuski, naród rewolucyjnych robotników i chłopów, naród uczonch, myślicieli, poetów, pisarzy i muzyków, kierowany przez awangardę klasy robotniczej, przez francuską partię komunistyczną, nie dopuści do pohańbienia i ujarzmienia swej ojczyzny przez monopolistów amerykańskich. W walce o pokój, o bezpieczeństwo, o demokrację, o zagrożoną przez amerykańską finansjerę suwerenność narodową zwycięży Francja robotników, chłopów i pracującej inteligencji.

Z niezachwianą wiarą w przyszłość Francji należy więc przytoczyć słowa Georges Sorii:

„Wbrew wysiłkom grabarzy Francja będzie żyć! I kiedy wreszcie pokój zostanie utrwalony, będzie to również zasługą tych, którzy działając na całym świecie potrafili przekonać USA, że narody Europy cenią nade wszystko swą niezależność... Walka, która obecnie się toczy, będzie uwieńczona powodzeniem i przyszłość kraju oraz pokój światowy będą uratowane!“ (str. 213 i 214).

K. R. Z.

DLACZEGO ARMIA RADZIECKA ZWYCIĘŻYŁA? [1]

Nie spotykane i nie mające odpowiednika w historii wojen zarówno pod względem skali jak i skutków historycznych zwycięstwo Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej wzbudzić musiało olbrzymie zainteresowanie opinii publicznej wszystkich krajów. Lecz o ile w krajach Europy wschodniej i południowo-wschodniej zainteresowanie zwycięstwem ZSRR nad hitlerowskimi Niemcami wypływa z podziwu, sympatii i nieprzepartej chęci brania wzoru z najpotężniejszej armii świata, o tyle zainteresowaniu zmarszalizowanej opinii publicznej jeszcze dotychczas towarzyszy zdziwienie.

W jakiż bowiem cudowny sposób mogła Armia Radziecka zwyciężyć, gdy opinia ta wierzyła w kłamliwe enuncjacje prasowe dotyczące ZSRR, kraju jakoby zacofanego kulturalnie i gospodarczo? W jakiż bowiem cudowny sposób kraj Rad, w którym panuje jakoby „bezład produkcji“, mógł rozgromić Niemcy, które potrafiły odnieść błyskawiczne zwycięstwa nad państwami o rozwiniętym przemyśle i o pełnej wspaniałych tradycji kulturze zachodniej?

Wyrazem tego zdziwienia jest tytuł książki gen. Guillaume'a: „Dlaczego Armia Radziecka zwyciężyła“, książki, która rości sobie pretensje do dzieła naukowego, krytycznego i obiektywnego.

---

[1]) Gen. Guillaume. Pourquoi l'Armée Rouge a vaincu. Paryż. Wyd. Julliard 1948 r.

Gen. Guillaume, by wykazać obiektywizm swego „naukowego" dzieła, by zyskać sobie zaufanie czytelnika, chwyta się sprytnej metody, która ma zamaskować istotny sens książki. Chcąc bowiem stworzyć sugestie bezstronności w odpowiedzi na postawione w tytule książki pytanie rozprawia się z uproszczonymi antynaukowymi, popularnymi na zachodzie teoriami, stanowiącymi naiwne próby objaśnienia zwycięstwa Związku Radzieckiego. Teorie te znane są również czytelnikowi polskiemu. Ich krytykę zawiera artykuł płk Bazia: „Źródła potęgi wojennej ZSRR", umieszczony w nr 2/49 r. „Naszej Myśli". Autor wie bowiem dobrze, że „cudu" zwycięstwa Związku Radzieckiego nie wytłumaczy teoria klimatyczna, przestrzenna lub tradycyjnej waleczności żołnierza radzieckiego, wie dobrze, że nikt w teorie te już nie uwierzy. Dlatego też zamiast tych zdewaluowanych już dawno nawet na zachodzie hipotez usiłuje stworzyć bardziej według niego przekonywające argumenty. które by jednak nie kolidowały z tonem propagandy kapitalistycznej. Argumenty te tworzy gmatwanina będąca symbiozą momentów stojących na granicy prawdy, przemilczania rzeczy zasadniczych i fałszywego interpretowania źródeł wielkich osiągnięć Związku Rad.

Dufając, że czytelnik francuski dał się uwieść naukowością tak skonstruowanej argumentacji, gen. Guillaume proponuje znaleźć poszukiwaną i tak interesującą wszystkich odpowiedź w następującym stwierdzeniu: „Jeśli Hitler przegrał na wschodzie, stało się to głównie dlatego, że nie potrafił właściwie ocenić tego wszystkiego, co tak głęboko zmieniło ZSRR we wszystkich dziedzinach w porównaniu z r. 1917". Dotykając jednej z prawd, ale tylko w samym jej stwierdzeniu, i uznając zmiany zaszłe w ZSRR, gen. Guillaume nie umie może lub, co bardziej prawdopodobne, nie chce ich czytelnikowi wytłumaczyć obiektywnie. Dlatego też zbacza nagle, żeby dojść do konkluzji, że do klęski doprowadził Hitlera „jedynie jego upór" w błędach strategicznych. Pierwszy więc powód klęski Hitlera: ignorancje wobec wielkich przemian zaszłych od roku 1917 w ZSRR, gen. Guillaume porzuca. Dlaczego ta myśl stała się tak nagle dla niego bezwartościowa? Odpowiedź na to pytanie daje gen. Joinville w artykule „Le secret de l'armée soviétique" w 3 numerze czasopisma francuskiego „La nouvelle critique" (1949 r.). „Jest tylko jedno na to wytłumaczenie — pisze na marginesie omawianej książki gen. Joinville — coś zasadniczego w swej istocie zostało zgubione po drodze.

To coś — to socjalizm. Rosja stała się krajem nowoczesnym, tak, lecz nowoczesnością najbardziej zaawansowaną. Rosja ma reżim socjalistyczny, reżim najwyższy, jaki ludzkość znała kiedykolwiek.

Tak, zjednoczenie narodów Związku Radzieckiego zastąpiło podsycaną niegdyś przez carów nienawiść, lecz zjednoczenie to dokonało się na bazie socjalizmu.

Tak, uprzemysłowienie stało się faktem, lecz w warunkach i przez rytm socjalizmu. Bez entuzjazmu socjalistycznego byłoby ono niemożliwe.

Prawdą jest również, że z racji swego geniuszu Stalin odegrał niezmierną rolę, ale jeśli go słuchano z takim zaufaniem i miłością, to dlatego, że był on wodzem soocjalistycznym.

Prawdą jest w końcu, że kraj był przygotowany wojskowo, lecz stało się to przez socjalistów".

Dlatego też gen. Guillaume pomijając te czynniki w swej analizie zwycięstwa Armii Radzieckiej nie potrafi ostatecznie wytłumaczyć tego, co było do wytłumaczenia. Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem pozostaje dla niego nadal tajemnicą.

— „Jest rzeczą naturalną — pisze wyżej cytowany autor — że nie potrafił on (gen. Guillaume — przyp. B. T.) w następstwie tego zrozumieć błędów Hitlera i że sprowadził je tylko do błędów strategicznych. Nie zwrócił uwagi na to, że podstawą, na której się opierała awanturnicza strategia Hitlera, była ekonomika, polityka, filozofia awantury". Błędy te gen. Guillaume usiłuje wytłumaczyć impulsywnością i chaosem, jaki panował w obozie Hitlera, podczas gdy dowództwo radzieckie „brało każdorazowo pod uwagę wszelkie czynniki". Temu zróżnicowaniu brak jednak czegoś. Brak mianowicie wystarczającego uzasadnienia. Zarzut ten motywuje w wyczerpujący sposób gen. Joinville. Twierdzi on, że naczelne dowództwo niemieckie z Hitlerem na czele obliczało również w swych koncepcjach strategicznych wszystkie elementy. Obliczenia te jednak ograniczały się tylko do mechanicznego dodawania z zastrzeżeniem, że czynnik moralny zastąpiony został czynnikiem „propagandy". Taka metoda mechanicznego dodawania nadała strategii hitlerowskiej charakter metafizyczny. Ponadto Hitler nie mógł dysponować tymi czynnikami, którymi dysponowało w całej rozciągłości dowództwo radzieckie. Czyż mógł on bowiem apelować do rzeczywistych interesów narodu, do najbardziej ludzkich uczuć niemieckiego ludu? Przeciwnie — on te uczucia miażdżył, zdradzał i negował. Stąd wypływa rola propagandy oraz negacja naturalnego rozwoju życia, gdy nie szło ono zgodnie z jego zamierzeniami. Wszystko to składało się na metodę Hitlera.

Tymczasem po stronie przeciwnej metoda radziecka kombinowała czynniki w nierozerwalną całość. Czynnik socjalizmu był tu czynnikiem pierwszej wielkości. Rząd i dowództwo radzieckie nie traciło nigdy kontaktu z rzeczywistością. Ich kalkulacje były wskutek tego zawsze realne.

Jeżeli Generalissimus Stalin przedstawiał w momentach nawet najkrytyczniejszych sytuację z całą jej istniejącą grozą, to było to możliwe dlatego, że nie miał on nic do ukrywania przed swym ludem, że wszelkie pociągnięcia rządu socjalistycznego służyły interesom ludu.

Autorowi „Dlaczego Armia Radziecka zwyciężyła" postawić należy jeszcze jeden zarzut. Jest on bowiem na fałszywej drodze, gdy metodę radziecką, materializm dialektyczny, usiłuje podważać słowami o „chłodnym rozsądku". Słów tych bowiem nie można w żadnym wypadku dostosować do metody, tak jak i ta metoda jest niemożliwa do oddzielenia jej od żywej namacalnej rzeczywistości, którą bada i przekształca. Z tej racji materializm dialektyczny jest przywilejem tej klasy społecznej, która nie ma do ukrywania ani przed innymi, ani przed sobą żadnego fragmentu rzeczywistości. Metodę tę może zrozumieć i praktycznie zastosować tylko ten, kto zajmuje stanowisko zdecydowanie zgodne z działalnością i interesami proletariatu i jego sprzymierzeńców. Stąd nie jest ona receptą, której każdy dowolnie może użyć.

Generał Guillaume od pierwszych aż do ostatnich stronic swej książki silił się na obiektywizm, jednak nie osiąga i nie może osiągnąć nic, delikatnie rzecz biorąc, ponad gatunek najwęziej pojętego objektywizmu. Dotyka rzeczy istotnych. lecz ślizga się po marginesach wielkich zagadnień, nie dostrzegając ich właściwej treści.

„Tam, gdzie było największe bogactwo — pisze gen. Joinville — gen. Guillaume zobaczył tylko oderwane formy. Na każdej zresztą stronicy bogactwo mimo to rozsadza formy. Jeżeli gen. Guillaume odzwierciedlał idee swej klasy, nie można nie wyrazić przeczucia, że mieszczaństwo francuskie czeka wiele rozczarowań".

Gen. Guillaume nie zdołał dać czytelnikowi odpowiedzi, dlaczego Armia Radziecka zwyciężyła. Książka jego nie spełniła więc swego zadania: nie zaspokoiła ciekawości Francuza, przeciwnie, wniosła pewien chaos i zniekształcenie obrazu. Daleko większą korzyść zyskał na pewno ten Francuz, który, zamiast kupić książkę gen. Guillaume, nabył bilet do paryskiego kina „Majestic", gdzie przez długie miesiące wyświetlano film radziecki „Wielki przełom", lub też przeczytał artykuł gen. Joinville, który polemizując w „La nouvelle critique" z autorem omawianej pracy daje daleko lepszy mimo swej lakoniczności obraz przyczyn historycznego zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej

Jeżeliby jednym zdaniem—zgadzając się z gen. Joinvillem—trzeba było powiedzieć, dlaczego Armia Radziecka zwyciężyła, nie można by tego uczynić trafniej niż zacytowawszy zdanie jednego z autorów radzieckich: „Te bitwy zajadłe i krwawe były próbą życia dla socjalizmu i faszyzmu, próbą, której rezultatem było zwycięstwo polityczne, wojskowe i ekonomiczne państwa socjalistycznego.

Armia Radziecka zwyciężyła, ponieważ zwyciężył Związek Socjalistycznych Republik Rad".

Książka gen. Guillaume'a nie jest przetłumaczona na język polski. W tekście francuskim błąka się jednak i u nas, a recenzje, jakie o niej dziwnym trafem umieszczono, stworzyć mogą dla niej nieuzasadniony przychylny klimat.

B. T.

Z HISTORII POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ [1]).

Wśród prekursorów polskiej postępowej myśli wojskowej poczesne miejsce zajmuje Karol Bogumił Stolzman i Henryk Kamieński. Mimo to do niedawna jeszcze nazwiska tych dwóch ludzi pokryte były pyłem zapomnienia. Przemilczała je mieszczańska historiografia polska, nieznane były ich wartościowe dzieła, ukryta i zapoznana ich postępowość. Dopiero zbiorowe wydanie prac Stolzmana i Kamińskiego, mimo poczynionych skrótów przywraca autorom tym pozycję, jaka przysługuje prawdziwym szermierzom wolności

---

[1]) Karol Bogumił Stolzman — Partyzantka — i Henryk Kamieński — Wojna Ludowa. Opracowanie i wstęp — ppłk dr Leon Przemski. Wyd. „Prasa Wojskowa" 1948 r. str. 173.

i twórcom postępowej myśli wojskowej. Czytelnikowi polskiemu przedstawione zostały dwa popularne w połowie ubiegłego stulecia dzieła, będące wynikiem uciążliwego szukania rozwiązania ówczesnej rzeczywistości polskiej. Chodziło o zerwanie pęt niewoli, chodziło o zrealizowanie takiego powstania, które by przyniosło w wyniku wolność. Chodziło o postawienie walki wyzwoleńczej na takim poziomie, o nadanie jej takich form i charakteru, by wynik był inny niż wyniki dotychczasowych powstań. Tym właśnie celom miały służyć zarówno wydana w 1844 r. „Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza“ Karola Bogumiła Stolzmana, jak i napisana w roku 1863 przez Henryka Kamieńskiego „Wojna Ludowa“. Gdy z perspektywy stu prawie lat ocenia się te dwie prace, gdy analizuje się stanowisko autorów w stosunku do problemu walki o niepodległość, gdy zważy się wnikliwe mimo wielu błędów wiązanie przez nich spraw wojskowych z zagadnieniami natury społecznej i politycznej — łatwo zrozumieć niechęć do tych teorii całej ówczesnej reakcji, łatwo zrozumieć fakt, że samo tylko posiadanie w swej bibliotece dzieł Stolzmana lub Kamieńskiego wystarczało, by zasiąść na ławie oskarżonych. Podczas wielkiego procesu Polaków w Berlinie w 1847 r. wśród dowodów „winy“ znajdowała się „Partyzantka“ Stolzmana, co drugi zaś oskarżony stawał przed sądem z tej tylko przyczyny, że znaleziono u niego „Prawdy Żywotne“ Kamieńskiego, których trzecia część poświęcona była sprawom wojskowym. Mimo że książki te były w swym czasie dziełami najchętniej czytanymi, mimo że należały do książek najpopularniejszych, jednak zasady w nich głoszone nie zostały wprowadzone w życie ani w roku 1848, ani też w 1863. Powstać wskutek tego może pytanie kwestionujące praktyczną przydatność tych idei, powstać może zastrzeżenie dotyczące możliwości ich zrealizowania. Że idee te jednak nie były oderwane od rzeczywistości, dowodzi fakt, że zasady dotyczące systemu prowadzenia walk partyzanckich wyłożone przez Kamieńskiego w jego „Wojnie Ludowej“ znalazły zastosowanie nawet w okresie wojny czołgów i samolotów Oto bowiem prawie w sto lat później, bo z końcem 1943 roku, francuski ruch oporu, szukając materiałów do instrukcji partyzanckich dla „maquis“, sięgnął po dzieło Kamieńskiego. Broszura wydana po francusku pod tytułem „L'insurrection est un art“ jest treściwym skrótem „Wojny Ludowej“. „Czy o praktyczności systemu Kamieńskiego — pisze we wstępie do omawianych książek ppłk dr Leon Przemski — nie świadczy najwymowniej fakt, że w sto lat później francuski ruch oporu, z „Wojną Ludową“ w ręku, ostrzega powstańców przed popełnieniem błędów. Realności całego szeregu wskazówek Kamieńskiego dowodzą również doświadczenia narodowo - wyzwoleńczych wojen ludowych, których świadkami byliśmy podczas ostatniej wojny... Kto po zaznajomieniu się z historią narodzin jugosławiańskiej armii wyzwolenia narodowego czy też chińskiej armii ludowej weźmie do ręki książkę Kamieńskiego, doznaje w pierwszej chwili wrażenia, jak gdyby zarówno w Jugosławii jak i w Chinach czytano „Wojnę Ludową“ naszego rodaka“.

Stąd wynika prosty wniosek, że zasady głoszone zarówno w „Partyzantce“ jak i w „Wojnie Ludowej“ nie były nie do przyjęcia, że nie można zarzucić im braku realizmu. Do wskazań Stolzmana i Kamieńskiego nie zastosowano się z innych więc względów. Lecz by na to odpowiedzieć, przejrzyjmy pokrótce treść omawianych dzieł i zasady w nich wyłożone.

Zacznijmy od Stolzmana.

Stolzman opierając się na doświadczeniach powstania listopadowego, analizując przyczyny jego niepowodzenia, wykazuje główne przymioty, które powinny cechować każdą powstańczą walkę wyzwoleńczą. Mają to być wg niego: duch ofensywy, powszechność i dzielność oraz odpowiednia metoda — wojna ludu, wojna partyzancka, której zadaniem jest pozbawienie wroga tych wszystkich korzyści, jakie ciągnąć może z ustalonej formy wojny regularnej. Przeważającą treść książki stanowią rozdziały dotyczące taktyki partyzanckiej (szybkie manewrowanie, marsze, zaskoczenie, podstęp wojenny, unikanie nierównego boju), reszta zaś obejmuje już szczegóły natury technicznej. W całym kunsztownie zbudowanym przez Stolzmana systemie wojny partyzanckiej są jednak braki. Autor „Partyzantki" wierzył, że dość system wojny partyzanckiej odkryć, że posiada on tak potężną siłę sugestywną, iż porwie on za sobą wszystkich. Nie rozumiał, że ówczesny chłop polski bardziej odczuwał niewolę pańską niż niewolę zaborców. Nie rozumiał, że wojna prawdziwie ludowa może nastąpić tylko w tym wypadku, gdy powiązana będzie z rewolucją społeczną i uwłaszczeniem chłopów. Nie można jednak wysnuwać z tego wniosków, że Stolzman jest przeciwnikiem zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów. Nie, dla Stolzmana zagadnienie to jest zupełnie jasne, tak jasne, że nie potrzeba go rozpatrywać, wskutek tego staje się ono nie sprawą zasadniczą, ale uboczną. Mimo jednak tych błędów „Partyzantka" Stolzmana daje obraz wojska ludowego, jest ciosem w ówczesne reakcyjne poglądy na charakter wojska, stanowi cenną pozycję w historii polskiej myśli demokratycznej i wojskowej, posiada pionierski charakter — a więc te wszystkie elementy, które zapewniały jej popularność, lecz równocześnie wytwarzały wrogi stosunek obozu szlachetczyzny. Stąd instrukcje Stolzmana uległy zapomnieniu, stąd zostały przemilczane i nie zastosowane w okresie późniejszych walk z zaborcami. Ten sam los spotkał zresztą „Wojnę Ludową" Kamieńskiego. W pierwszym unowocześnionym wydaniu pracy Kamieńskiego opublikowano te tylko ustępy, które dotyczą wojny ludowej. Te zaś momenty, które stanowić mogą materiał interesujący jedynie badacz historii wojskowości w polsce, pominięto.

„Wojna Ludowa" zamierzona była jako podręcznik do użytku walczących. Stąd obok rozważań ogólnych zawierała instrukcje praktyczne, wskazania, metody walki partyzanckiej, formy organizacyjne itp. Zainteresowania autora do tych spraw są dość znaczne. Głosząc bowiem w swych pierwszych pracach — „Prawdy Żywotne Narodu Polskiego" i „Katechizm Demokratyczny" — hasła walki narodowo-wyzwoleńczej, hasła śmierci dla wrogów rewolucji nie mógł pominąć wskazań co do wojny ludowej. Pisze więc w sprawie szerzenia ruchu narodowo-wyzwoleńczego, wiele miejsca poświęca akcji uświadamiającej, propagandowej („apostołowaniu") oraz taktyce wojny partyzanckiej. Okres wojny partyzanckiej według Kamieńskiego ma za zadanie demoralizować nieprzyjaciela i niszczyć jego siły żywe, „by w końcowej fazie wojny regularnej ostateczna rozprawa z głównymi siłami jego nie przedstawiała większej trudności" oraz by wojna partyzancka wykuła „kadry i masę przyszłej armii regularnej, armii nowego typu".

„Nikt przed Kamieńskim — pisze ppłk L. Przemski — nie umiał tak konsekwentnie powiązać zagadnienia partyzantki ze sprawą wyzwolenia narodowego i społecznego. On pierwszy zebrał wszystkie elementy wojny

partyzanckiej, ruchów społecznych i narodowych, oraz potrafił zrobić z nich jednolity stop, który zadziwić musi każdego, kto bezstronnie i uważnie przeczyta jego książkę. Zagadnienie ludowego składu wojska wyzwoleńczego, problem kadr oficerskich, władzy rewolucyjnej, uzbrojenia, współpracy między armią a narodem, zaopatrzenia i szkolenia, zagadnienia społeczne i strategiczne, polityczne i administracyjne—wszystko to wiąże się u Kamieńskiego w jeden konsekwentny system, któremu na imię „wojna ludowa". Wszystkie te czynniki tak harmonizują ze sobą, że chwilami odnosimy wrażenie, jak gdyby to był system zbudowany na podstawie doświadczeń określonego jakiegoś kraju, określonej wojny"

Wojna ludowa poza tym jest u Kamieńskiego tylko wojskowym dopełnieniem spraw społecznych, w nich bowiem znajduje swe źródło, na nich się opiera. Rozwiązanie kwestii włościańskiej i partyzantka tworzą według niego dopiero całość — powstanie, którego celem jest odzyskanie niepodległości. Że tak Kamieński pojmował sprawę powstania, świadczy jego następująca wypowiedź w „Wojnie Ludowej":

„Może jeszcze kto zarzuci, że wdajemy się w niewojskowy wcale przedmiot — przeciwnie, mówimy o przedmiocie, który podstawą jest zwycięskiego boju. Wszczepienie wojny ludowej naszym wieśniakom jest ważniejszym wojskowym wypadkiem, niż dostanie cudownym jakim sposobem parękroć sto tysięcy broni, dział itp.".

Stwierdzenie takie w połowie ubiegłego stulecia było nawskroś rewolucyjne. Kamieński stawał w rzędzie bojowników o postęp. Cechował go jakobinizm. Nic też dziwnego, że argumenty jego nie trafiały do świadomości reakcyjnej emigracji polskiej, że nie mogły przekonać ludzi typu Mierosławskiego. Obawiali się oni, że taka wojna partyzancka, jaką głosił Kamieński, wytrąci kierownictwo przyszłego powstania z rąk szlachty, że pozbawi ją dotychczasowej roli w dziejach narodu, że wyzwoli nowe uciskane dotąd siły. I tego obawiano się szczególnie. Uzbroić bowiem lud, uświadomić go i wykazać mu konieczność walki z zaborcą oznaczało bowiem zrezygnowanie z dotychczasowej roli i znaczenia. Szlachta wskutek tego wolała raczej szukać dróg innych, które do zwycięstwa w rezultacie nie prowadziły, albo też szła na współpracę w ramach systemów okupacyjnych.

*

Odgrzebanie z lamusa dorobku narodowego dzieł Stolzmana i Kamieńskiego oraz wydanie ich w dobrym opracowaniu uważać należy za posunięcie nadzwyczaj pozytywne. Czytelnik dostaje do ręki dzieła wartościowe, stanowiące historyczne etapy rozwoju naszej myśli wojskowej, będące wytłumaczeniem istniejących w okresie powstań narodowych problemów, rzucające światło na aktualne tak bardzo w owym czasie zagadnienia. Dzieła te dowodzą również, że byli wtedy u nas ludzie, którzy dużo wiedzieli i którzy jasno i trzeźwo oceniali przyszłość. Do ludzi tych należy zarówno Stolzman jak i Kamieński. Spopularyzowanie tych postaci nastąpić może jedynie przez poznanie ich systemu, ich dzieł: „Partyzantki" i „Wojny Ludowej".

Mjr T. Twarogowski.

KUŹNICA KOŁŁĄTAJOWSKA.

Władysław Smoleński — „Kuźnica Kołłątajowska“ z przedmową dr Żanny Kormanowej. Warszawa 1949. Spł. Wyd. „Książka“, str. 176.

W ramach „Biblioteki Historycznej“, wydawanej przez spółdzielnię wydawniczą „Książka“, jako kolejny tom 6 ukazało się wznowienie pracy Władysława Smoleńskiego pt. „Kuźnica Kołłątajowska“.

W tradycji polskiej postępowej myśli politycznej zespół polityków-publicystów i agitatorów, który skupił wokół siebie Kołłątaj, zajmuje pozycję znaczną. Tzw. „Kuźnica Kołłątajowska“ stała się prawdziwą kuźnią patriotyzmu, czynnikiem kształtującym opinię publiczną. Hasła jej pozyskały nie tylko postępowy odłam szlachty, ale i mieszczaństwo, przyczyniły się do wytworzenia sojuszu antymagnackiego pomiędzy średnią szlachtą a zamożnym mieszczaństwem, one wreszcie w sposób decydujący zaważyły na wzroście uświadomienia narodowego mas drobnomieszczaństwa i pozyskały je dla reform konstytucji 3 maja, a następnie insurekcji kościuszkowskiej. Większość działaczy Kuźnicy żyła życiem i troskami mas drobnomieszczaństwa.

Omawiana praca prof. Smoleńskiego ukazała się po raz pierwszy drukiem w r. 1885 wywołując duże zainteresowanie w kołach inteligencji pozytywistycznej. Dziś wiele ze sformułowań Smoleńskiego już przestarzałe i wiele wydarzeń wymaga bardziej wnikliwej interpretacji, niemniej bogaty materiał faktyczny, wydobyty przez autora ze źródeł, pasjonuje i dzisiejszego czytelnika.

Właściwe studium poprzedza 7-stronnicowa przedmowa dr Żanny Kormanowej, która podaje charakterystykę „klimatu ideowego“ Kuźnicy.

„Kuźnica Kołłątajowska jest jeszcze jednym pośrednim dowodem, że Rzeczpospolita szlachecka szybko dojrzewała do rewolucyjnego przełomu ustrojowego, że polski feudalizm rozprzęgał się i rozkładał, że pańszczyźniana wieś coraz gorzej karmiła szlachtę...“.

„Kuźnica — to pierwsza znana nam w dziejach polskich grupa inteligencji, wprawdzie szlacheckiego przeważne pochodzenia, ale od szlachty i ideologicznej reprezentacji jej interesów odcinająca się świadomie i zdecydowanie, choć nie zawsze skutecznie i istotnie. Kuźnica — to pierwszy zastęp ideologów antyfeudalnej Polski, pierwszy zwiastun nowej formy organizacyjnej — partii politycznej nowoczesnego typu...[1]).

W dalszym ciągu swej przedmowy dr Kormanowa omawia sylwetkę Smoleńskiego jako historyka oraz wartość jego studium historycznego.

Praca dr Smoleńskiego, chociaż nosi tytuł „Kuźnica Kołłątajowska“, to jednak samą postacią Kołłątaja prawie nie zajmuje się, gdyż stoi na stanowisku, że „studium nad Kołłątajem wielu mozolnych wymagające dociekań ukazać się może dopiero w przyszłości — ograniczamy się więc obecnie do charakterystyki głównych pomocników reformatora i na zaznaczeniu kierunku akcji, jaką rozwinęło stronnictwo radykalno-postępowe podczas sejmu czteroletniego i później“[2]).

---

[1]) Kuźnica Kołłątajowska str. 6—7.

[2]) Tamże str. 14.

Głównie uwaga autora skupiła się na postaci kanonika Franciszka Salezego Jezierskiego, najpłodniejszego pisarza Kuźnicy z okresu czteroletniego. Jego broszury wywierały bardzo silny wpływ na formowanie się poglądów stronnictw, pozyskiwały posłów dla sprawy reform i utwierdzały przekonanie o ich konieczności. Na dalszym planie studium prof. Smoleńskiego mamy postacie Antoniego Trębickiego — regenta wojskowej komisji litewskiej, pijara Franciszka Ksawerego Dmochowskiego oraz przywódców i ideologów insurekcji warszawskiej 17 i 18 kwietnia 1794 r.: księdza Józefa Meiera, Jana Dembowskiego i Kazimierza Konopki — ludzi, których wychowały myśli wychodzące z „Kuźnicy". Bardzo ciekawą sylwetkę księdza Jelskiego, jednego z bardzo czynnych członków sprzysiężenia warszawskiego w 1794 r., autor w ogóle pominął.

Praca prof. Smoleńskiego dla dzisiejszego czytelnika ma ten niewątpliwy brak, że nie przedstawia postaci Kołłątaja, który ruch wzbudził, choć później często zajmował w stosunku do niego postawę opozycyjną, uważając, że uczniowie wyprzedzili mistrza, że idą zbyt daleko, zbyt są zapatrzeni we wzory jakobińskie, za mało się liczą z polską rzeczywistością.

Obecnie po wnikliwym i bardzo szczegółowym studium o Kołłątaju Michała Janika, po pracach Tokarza i Skałkowskiego nad dziejami insurekcji warszawskiej sylwetki ludzi „Kuźnicy" w ujęciu nowego badacza-monografisty będą niewątpliwie bardziej wyraziste i bogatsze w szczegóły życia, co jednak nie umniejsza znaczenia pracy Smoleńskiego, która w swoim czasie była pracą nieomal pionierską. Dlatego jakżeż słuszna jest ocena celowości reedycji omawianej książki podana przez dr. Kormanową:

„Przypomnienie Kuźnicy Kołłątajowskiej i postaci Władysława Smoleńskiego wydaje się celowe i na czasie. Z obrazu kunsztownie i z mozołem namalowanego czerpać możemy pełną garścią autentyczne źródłowe dowody słuszności sprawy, której bronimy my, pokolenie budowniczych Polski Ludowej, prawidłowości oceny, jaką my, spadkobiercy najcelniejszych składowych szlacheckiego radykalizmu i mieszczańskiego postępu, mierzymy dziś blaski i cienie naszej narodowej przeszłości"[1]).

Mjr W. Bortnowski

BITWA POD LEGNICĄ.

Krystyna Pieradzka — Bitwa pod Legnicą 1241. PZWS Warszawa 1948, str. 63.

W czasie, gdy z zakresu historii wojskowości ukazuje się bardzo mało prac, każdą nową pozycję należy skrzętnie notować.

Broszura dr Pieradzkiej, która wyszła w ramach Biblioteki Ziem Odzyskanych, jest przeznaczona przede wszystkim na lekturę szkolną, jednakże ze względu na swój temat powinna zaciekawić również i oficerów.

Autorka przedstawia pierwszy najazd Mongołów na Polskę, zakończony klęską połączonych sił feudalnego rycerstwa polskiego pod dowództwem Henryka Pobożnego, księcia wrocławskiego, pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r.

---

[1]) Kuźnica Kołłątajowska str. 11.

Szkic swój zaczyna dr Pieradzka od charakterystyki państwowości i wojskowości mongolskiej podkreślając wyraziście, że zarówno organizacja państwa jak i wojskowości stały u Mongołów znacznie wyżej aniżeli współcześnie w Europie zachodniej. Zajmując się wojskowością Mongołów autorka wykazuje, że nie były to najazdy niezorganizowanych band, prowadzone wyłącznie w poszukiwaniu łupów, lecz przeciwnie, kierowała nimi myśl operacyjna, stawiająca w trakcie wyprawy cele strategiczne. Taktyka Mongołów stała o wiele wyżej od taktyki feudalnego rycerstwa europejskiego, którego sztuka wojenna była prymitywem, opartym wyłącznie na osobistej odwadze. Przewaga organizacyjna, używanie nowej nie znanej w Europie taktyki oraz również nieznana w szeregach rycerskich dyscyplina i szeroko prowadzony wywiad umożliwiały Mongołom dokonanie podbojów w tak wielkiej skali.

W rozdziale drugim swej pracy dr Pieradzka przedstawia Śląsk w okresie Henryków, a więc w pierwszej połowie XIII wieku, wykazując, że był to kraj polski, że kolonizacja niemiecka nigdzie nie poczyniła znaczniejszych postępów. Śląsk był ośrodkiem polskiego życia państwowo-politycznego i stamtąd wychodziła myśl zjednoczenia rozbitej na dzielnice Polski, myśl zdrowa, zdążająca do zahamowania postępującego rozdrobnienia feudalnego z jednej strony, a walk bratobójczych między książętami i między rycerzami z drugiej.

W rozdziale trzecim mamy obraz najazdu mongolskiego na Polskę odtworzony na podstawie kronik i roczników oraz najnowszych opracowań. Opis bitwy legnickiej jest przedstawiony dokładnie i niewątpliwie interesuje czytelnika, chociaż jest on streszczeniem obrazu bitwy w ujęciu mjr Wacława Zatorskiego, który wydał dwie duże prace poświęcone najazdom mongolskim na Polskę [1]), starając się zrekonstruować zarówno sztukę wojenną Mongołów jak i ich pierwszy najazd na Polskę. Nie stawiając zarzutów autorce, którą w pewnym sensie urzekł urok wojskowej powagi Zatorskiego, postaram się poddać w wątpliwość szereg jego twierdzeń, które są wojskową interpretacją kroniki Długosza odnośnie bitwy legnickiej. Wiarogodność jej przyjmuje on całkowicie, a brakujące ogniwa bitwy uzupełnia stawianiem bardzo śmiałych hipotez.

Kronika Długosza pochodzi z XV wieku, jest więc źródłem późnym, jeśli chodzi o bitwę legnicką, tymczasem w porównaniu z dawniejszymi kronikami i rocznikami wykazuje wielkie bogactwo szczegółów. Częściowo Naruszewicz, a później Szajnocha przyjmują, że wiadomości Długosza są oparte na nie zachowanych obecnie źródłach, ale znanych jeszcze w czasach Długosza, Prof. Semkowicz poddaje bardzo wnikliwej analizie wiadomości kroniki, jednak szereg szczegółów tyczących się bitwy legnickiej musi tłumaczyć jako „pochodzące z nieznanego dziś źródła", szereg zaś jeszcze — jako zapisane u znanych Długoszowi kronikarzy, ale nie odnoszące się do wydarzeń i stosunków w Polsce, lub też pochodzące z tradycji ludowej. W tym stanie rzeczy skazani jesteśmy na dowolność w przyjęciu, czy opis Długosza uważać za autentyczny i poddać go analizie z punktu widzenia operacji wojskowej, czy też zakwestionować autentyczność zawartych w nim wiadomości, a przez to zrezygnować z możliwości odtworzenia bitwy.

---

[1]) Wacław Zatorski — Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240—41. Przegl. Hist. Wojsk. t. IX. r. 1937, Czyngis-chan Warszawa 1939 r.

Przy czytaniu kroniki Długosza odnosi się wrażenie, że ze względów kościelno-patriotycznych chciał on epizod bitwy ubrać w szatę bohaterstwa i zaspokoić ciekawość czytelnika podając dużo szczegółów. Za fakt, który zadecydował o klęsce rycerstwa, podaje Długosz użycie przez Mongołów głowy ziejącej ogniem i dymem. Tatarzy rzeczywiście używali swego rodzaju zasłon dymnych. Był to wynalazek nie ich, lecz Chińczyków. O używaniu głowy wypełnionej mieszaniną siarki i materiałów wytwarzających wiele dymu wspominają źródła współczesne, jak np. kronikarz Plano-Carpini, z późniejszych zaś niemiecka legenda o św. Jadwidze. Szereg uczonych uważa szczegół ten za wymysł Długosza, który klęskę rycerstwa chrześcijańskiego w starciu z poganami stara się wytłumaczyć działaniem czarów. Dym wydobywający się z owej głowy, to wg Długosza czary. które paraliżują zdolności bojowe rycerzy.

Historyk poddając krytyce źródła często staje wobec niemożności odtworzenia szczegółów, gdyż nie ma pewności, czy są wymysłem kronikarza, czy też faktem autentycznym. Z tej sytuacji są dwa wyjścia: albo stwierdzić, że szczegółowa rekonstrukcja jest niemożliwa, albo drogą mjr Zatorskiego wszystko przyjąć za dobrą monetę i przedstawić współczesną interpretację faktów nie dających się sprawdzić. Plan bitwy z poszczególnymi jej fazami podany przez dr Pieradzką jest wzięty z książki Zatorskiego, jest więc jego hipotezą i to dość dowolną.

Niezupełnie trafna jest ocena bitwy legnickiej podana przez autorkę, która nie może wyzbyć się idealistycznych tendencji i operuje pojęciami: „przedmurze chrześcijaństwa", „Henryk prawdziwy krzyżowiec", „gotowość obrony wiary" itd. Oddziały mongolskie, które najechały Polskę, miały ograniczone zadania osłony działania sił głównych na Węgrzech i nie zamierzały wtargnąć do Niemiec. Henryk Pobożny broni swej dzielnicy gdyż według ówczesnych praw rycerskich hańbą dla władcy było oddanie kraju bez walki. Skoncentrowawszy znaczną część rycerstwa z dużą odwagą wdaje się w bitwę, która się kończy przegraną wskutek przewagi taktycznej przeciwnika. Sztuka wojenna feudalnej Europy okazała się o wiele mniej doskonałą od sztuki wojennej feudalnej Azji.

Broszurę zamyka wykaz najważniejszej literatury przedmiotu wydanej w języku polskim i niemieckim.

Praca dr Pieradzkiej jest pisana żywo, stylem barwnym, nie jest nużącą lekturą szkolną, ale ciekawą książką o zamierzchłych czasach.

Mjr W. Bortnowski

cielo-patriotycznych chciał on opisać bitwy ubrać w szatę bohaterstwa i zaspokoić ciekawość czytelnika podając dużo szczegółów. Za fakt, który zadecydował o klęsce rycerstwa, podaje Długosz użycie przez Mongołów głowy zionącej ogniem i dymem. Tatarzy rzeczywiście używali swego rodzaju granatów dymnych. Był to wynalazek nie ich, lecz Chińczyków. O używaniu głowy wypełnionej mieszaniną siarki i materiałów wytwarzających wiele dymu wspominają źródła współczesne, jak np. kronikarz Plano-Carpini, a późniejszych zaś niemiecka legenda o św. Jadwidze. Szereg uczonych uważa szczegół ten za wymysł Długosza, który klęskę rycerstwa chrześcijańskiego w starciu z poganami stara się wytłumaczyć działaniem czarów. Dym, wydobywający się z owej głowy, to wg Długosza czary, które paraliżują zdolności bojowe rycerzy.

Historyk poddając krytyce źródła często staje wobec niemożności odtworzenia szczegółów, gdyż nie ma pewności, czy są wymysłem kronikarza, czy też faktem autentycznym. Z tej sytuacji są dwa wyjścia: albo stwierdzić, że szczegółowa rekonstrukcja jest niemożliwa, albo drogą hipotez zbiorczego wszystko przyjąć za dobrą monetę i przedstawić współczesną interpretację faktów nie dających się sprawdzić. Plan bitwy z poszczególnymi jej fazami podany przez dr Pieradzką jest wzięty z książki Zatorskiego, jest więc jego hipotezą i to dość dowolną.

Niezupełnie trafna jest ocena bitwy legnickiej podana przez autorkę, która nie może wyzbyć się idealistycznych tendencji i ocenia ją pod średniowiecznie chrześcijańskim kątem. Henryk prawdziwy Rycerz Chrystusowy zginął za wiarę i lud. Oddziały mongolskie, które najechały Polskę, miały ograniczone zadanie osłony działania sił głównych na Węgrzech i nie zamierzały wtargnąć do Niemiec. Henryk Pobożny bronił swej dzielnicy, gdyż według ówczesnych praw rycerskich hańbą dla władcy było oddanie kraju bez walki. Skoncentrowawszy znaczną część rycerstwa z Rusią odważnie wdaje się w bitwę, którą się kończy przegraną wskutek przewagi taktycznej przeciwnika. Sztuka wojenna feudalnej Europy okazała się o wiele mniej doskonała od sztuki wojennej feudalnej Azji.

Broszurę zamyka wykaz najważniejszej literatury przedmiotu wydanej w języku polskim i niemieckim.

Praca dr Pieradzkiej jest pisana żywo, stylem barwnym, nie jest nudną lekturą szkolną, ale ciekawą książką o zamierzchłych czasach.

Mjr W. Biernacki